

MAGAZYN

Klinika Ortopedii
w USK została
wyremontowana
za 14 mln zł
– Str. 4

Tajemnice prezydenta
Karola Nawrockiego.
Dziwne znajomości,
wątpliwe transakcje
– Str. 24-25

Telemagazyn
z programem TV
i zapowiedziami
najciekawszych
programów
w tygodniu



Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354



www.poranny.pl

Nr 212 (10860) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek-niedziela, 30.10-1.11.2026

36
lat

Kurier Poranny

„Non omnis moriar”.
Pozostali w naszej pamięci

– Str. 20-21

FOT. GETTY IMAGES

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Pochówki

Część prochów z urny do gro-
bu, a reszta do jeziora lub lasu...
Jest petycja postulująca liberaliza-
cję zasad pochówków – Str. 8-9



FOT. 123RF

Architektura

Stare domy w Białymstoku mówią
o nas, bo opowiadają historie na-
szych przodków. Jak je ratować?
– Str. 12, 28

Ludzie

Bazyliśzek jest płci żeńskiej. Musi-
cal przygotowany przez artystki
związane z Białymstokiem jedzie
do Londynu – Str. 14-15



FOT. E. ZGIET

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sportowy24; WTOREK: Strefa biznesu; ŚRODA: Strona zdrowia

30.10.2026
Piątek

Z KALENDARZA

30 października 2026

Dziś 303. dzień roku.

Do końca roku pozostało 62 dni.

Wschód słońca w Białymstoku

o godzinie 6.22, zachód o godzinie 15.59. Dzień będzie trwać 9 godzin i 37 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 7 godzin i 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 4 minuty.

Imieniny

dziś obchodzą:

Zenobia, Przemysław

KALENDARIUM

1813

Gen. Jan Henryk Dąbrowski został naczelnym wodzem wojsk polskich Księstwa Warszawskiego.

1938

Stacja CBS wyemitowała słuchowisko Orsona Wellesa Wojna światów, które wywołało masową panikę wśród mieszkańców New Jersey, będących przekonanyimi o rozpoczęciu inwazji Marsjan.

1984

Ze zbiornika na Wiśle pod Włocławkiem wyłowiono ciało zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki.

2022

135 osób zginęło, a ponad 180 odniosło obrażenia w wyniku runięcia mostu na rzece Manchu w Morbi w indyjskim stanie Gudżarat.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Kurier Poranny”
„Gazetę
Współczesną”

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA W BIAŁYMSTOKU



Piątek
11°C/7°C



Sobota
9°C/4°C



Niedziela
9°C/5°C



Redaktor naczelny
Tomasz Dworzeńczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.poranny.pl
www.wspolczesna.pl



Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dzwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Felus
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

MATERIAŁ PROMOCYJNY
KULTURA

Listopad w Białostockim Teatrze Lalek to premiera, teatralne powroty i wyjazdy

Urszula Śleszyńska

Listopad w Białostockim Teatrze Lalek to przede wszystkim premiera. Pod koniec miesiąca zobaczyć będzie można „Gabinet emocji”, którego reżyserem jest Tomsa Legierski.

- Jest to spektakl autorski. Tomsa Legierski, znany już w Białymstoku artysta, stworzył parę lat temu przedstawienie „Symulator” - bardzo oryginalny, ciekawy spektakl o tym, jak można wychowywać dzieci i jak dzieci wychowują nas - wspomina Jacek Malinowski, dyrektor BTL. - To jest kontynuacja współpracy i tym razem postanowiliśmy stworzyć opowieść o emocjach. O tym jak je rozpoznawać, nazywać i jak skutecznie nad nimi panować, o ile da się nad nimi do końca panować.

Malinowski dodaje, że na scenie artyści sprawdzają, czy jesteśmy - jako ludzie - w stanie stworzyć miksturę emocjonalną, która może pomóc w naszych codziennych decyzjach.

- To odkrywanie lekarstwa na smutek czy na zbyt przesadną radość - mówi Malinowski. - Przyglądamy się znanym historiom z literatury dziecięcej, a szczególnie bajce o Jasiu i Małgosi. Znając przygody tych bohaterów, sytuacje kryzysowe w których się znajdują, możemy prześledzić wraz widownią jak można zareagować na tę samą sytuację: strachem, lękiem, śmiechem czy inteligentną ripostą.



FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI/BTL

Na scenę BTL w listopadzie wraca m.in. „Symulator”

Na scenie pojawi się sporo form lalkowych. One - tak jak emocje - będą budowane na oczach widzów. W obsadzie mamy Urszulę Chrzaniowską, Agatę Stasiulewicz, Michała Jarmoszuka i Macieja Zalewskiego.

Ale premiera to nie wszystko. Wraca też sporo tytułów, jak „Symulator”, „Misiaczek”, „Rzadkie gatunki”, „Hocki-Klocki”, czy też „Lenka”. Nie zabraknie warsztatów plastycznych, na które miejscówki wyprzedają się bardzo szybko. Podobnie zresztą jak na czytania bajek Marty Guśniowskiej.

Będzie też wyjazdowo - w listopadzie zbliża się wizyta ze spektaklem „Transport. Connecting flights” - tym razem w Berlinie.

BTL to też inwestycje. Powstaje „BTL - przestrzeń kreatywna”, czyli

projekt, który ma na celu uruchomienie nowej sceny - wielofunkcyjnej przestrzeni działań twórczych, wyposażonej w zaplecze techniczne, socjalne i administracyjne, w remontowanym właśnie budynku przy ul. Branickiego.

- Budynek według planu będzie gotowy jesienią przyszłego roku - podkreśla Malinowski. - Dalszym etapem będzie wyposażenie tej przestrzeni. Myślę, że pod koniec przyszłego roku być może będą się mogły tam już odbywać zajęcia edukacyjne. Natomiast jeśli chodzi o granie przedstawień to byłbym jeszcze ostrożny. Mam nadzieję, że to miejsce będzie służyło Białostoczanom - i młodym i starszym do ciekawych przeżyć i poszukiwań.

KRÓTKO

Wasilków

Rusza Lumina Park

Już po raz drugi Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie zamieni się wieczorami w niezwykłą przestrzeń pełną światła, muzyki i interaktywnych atrakcji. Tegorocz-

na edycja zabierze odwiedzających do Bajkowego Skansenu. To ponad 200 świetlnych instalacji, niezwykle opowieści i spacer pełen niezapomnianych wrażeń. Jest 12 interaktywnych stref tematycznych. Lumina Park będzie otwarty przez najbliższe trzy miesiące od czwart-

ku do niedzieli. Od 30 października do 10 stycznia park można odwiedzić w godz. 16-21, a od 14 do 31 stycznia - od 16.30 do 21. Park będzie otwarty dodatkowo w dniach: 9-11 listopada; 21 - 23 grudnia; 28-30 grudnia; 4-6 stycznia. Ostatnie wejście jest o godz. 20. (UK)

Z SĄDU

Kara za śmiertelny wypadek na ulicy Towarowej

Magdalena Kleban

Na pół roku więzienia w zawieszeniu na 1 rok skazał w czwartek białostocki sąd rejonowy Tomasz O., uznając, że jego zbyt szybka jazda przyczyniła się do śmiertelnego wypadku na ul. Towarowej w Białymstoku. W zdarzeniu udział wzięły dwa samochody osobowe i autobus miejski. Ranna została wówczas współpasażerka Tomasz O. – Magdalena S. Niestety, jej życia nie udało się uratować – 23-latkę zmarła dwa miesiące później w szpitalu.

Do wypadku doszło w marcu 2021 r. Przed BMW wyjechał z ulicy podporządkowanej Opel. BMW odbiło się od boku tego auta, siłą uderzenia zostało odrzucone na drugi pas i uderzyło w jadący z naprzeciwka autobus miejski. Pasażerką BMW była 23-latką. W bardzo poważnym stanie trafiła do szpitala. Doznała urazu czaszkowo-mózgowego oraz klatki piersiowej. Zmarła dwa miesiące po wypadku.

Tomasz O. nie był bezpośrednim sprawcą wypadku. Do zdarzenia doprowadził kierujący Oplem Michał K., który został już skazany. Karę poniósł też kierowca autobusu, bo dowiedziono, że nie zachował należytej ostrożności w chwili zdarzenia i używał w tym czasie tele-



To był ponowny proces Tomasz O. Wyrok nie jest prawomocny. Obrońca oskarżonego zapowiedział wniosek o pisemne uzasadnienie

fonu komórkowego. Na wspólnej ławie oskarżonych siedział z nim i Tomasz O. – wobec niego sąd umorzył wówczas postępowanie, bo uznał, że popełnił on jedynie wykroczenie przekroczenia prędkości. Z tą argumentacją nie zgodził się sąd drugiej instancji, do którego odwołała się prokuratura. Dlatego proces Tomasz O. odbył się po raz kolejny.

W czwartek sąd uznał Tomasz O. za winnego nieumyślnego spowodowania wypadku, przez niezachowanie należytej ostrożności i przekroczenie prędkości o 22 km/h.

– Najważniejszym dowodem była spójna i rzetelna opinia biegłego sądowego w tej sprawie – mówiła w uzasadnieniu wyroku sędzia Iwona Hulko. – Głównym

sprawcą był Michał K., już skazany wcześniej za ten czyn. Jednak oskarżony Tomasz O. nie zachował dopuszczalnej administracyjnej prędkości. Jedyną okolicznością wyłączającą odpowiedzialność oskarżonego byłoby uznanie, że niemożliwe było uniknięcie kolizji i takich skutków, gdyby prowadzony przez Tomasz O. pojazd poruszał się z prędkością administracyjnie dopuszczalną. Tu jest odwrotnie. Biegły stwierdził, że nadmierna prędkość stała w związku przyczynowo-skutkowym z zaistniałym wypadkiem.

Wyrok nie jest prawomocny. Obrońca oskarżonego zapowiedział wniosek o pisemne uzasadnienie, co jest zapowiedzią apelacji.

KOMUNIKACJA

36,5 mln zł z Unii dla PKS Nova na zakup kolejnych 12 autobusów elektrycznych

Magdalena Kleban

12 nowych autobusów elektrycznych i 11 stacji ładowania zasili spółkę PKS Nova. Przedsięwzięcie jest warte 48 mln, z czego dofinansowanie z Funduszu Europejskiego dla Podlaskiego wyniesie 36,5 mln zł.

W czwartek marszałek województwa Łukasz Prokorym, wicemarszałek Wiesław Burnos oraz Adam Bygłowski, prokurent spółki PKS Nova podpisali umowę w tej sprawie.

– To niezwykle ważna inwestycja, która będzie miała realny wpływ na komfort mieszkańców i turystów, którzy odwiedzają nasz region – mówi Łukasz Prokorym. – Inwestujemy w transport nie tylko wygodny, ale i bezpieczny dla środowiska.

Marszałek przypomniał, że trwają prace nad wdrożeniem statusu podmiotu powierzonego (działającego w formule in-house) dla spółki PKS Nova. Celem tego ma być zapewnienie jej stabilności finansowej oraz umożliwienie bezpośredniego zlecenia jej zadań z zakresu publicznego transportu zbiorowego przez Województwo Podlaskie bez konieczności organizowania przetargów.

Marszałek dodał, że Podlaskie oczekuje na ponowienie przez rząd (po zawetowaniu przez prezydenta RP) projektu ustawy o transporcie zbiorowym, który miałby spowodować, że samorząd województwa

mógłby korzystać z rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. – To niezwykle ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa naszego regionu, bo to pozwoliłoby by województwo było na pierwszym miejscu w pozyskiwaniu środków z funduszy przewozowych – podkreśla Łukasz Prokorym.

Nowe autobusy dołączą do 14 „elektryków” Yutong, które już w wakacje trafiły na podlaskie drogi. – Ta zmiana to bardzo ważny etap w restrukturyzacji naszej spółki, zmiany jej funkcjonowania – przyznaje Adam Bygłowski, prokurent PKS Nova. – Może nie zaspokaja jeszcze wszystkich potrzeb, ale pozwoli nam pogodzić kwestie finansowe z realizacją celów społecznych. Myślę, że dzięki temu w kolejnych latach wykluczenie komunikacyjne będzie tylko wspomnieniem.

Wraz z zakupem tych 14 pojazdów elektrycznych spółka przygotowała kompleksowe zaplecze techniczne. Powstało 10 stanowisk ładowania, zlokalizowanych w Białymstoku, Łomży i Suwałkach.

Adam Bygłowski dodał, że autobusy elektryczne są przyszłością. Argumentował, że koszty energii elektrycznej są o ponad połowę niższe niż zużycie paliwa w autobusach spalinowych, zwłaszcza że średnio takie autobusy w spółce mają obecnie ponad 20 lat.

SUKCES

Nagrodzony za przywracanie Żydom miejsca w historii miejscowości Sokoły

Martyna Jurkowska

Henryk Pogorzelski, społecznik i regionalista, który od ponad dwóch dekad przywraca pamięć o żydowskich mieszkańcach Sokół w pow. wysokomazowieckim, został laureatem nagrody POLIN 2026.

Nagroda ta honoruje osoby, które pielęgnują pamięć o historii polskich Żydów oraz przyczyniają się do kształtowania wspólnej przyszłości, wzajemnego zrozumienia i szacunku.

– Czuję się bardzo doceniony. Zwłaszcza że ze strony społeczności, w której imieniu działałem, czy której historię odtwarzałem, spoty-

kałem się przez te wszystkie lata z ostracyzmem. To jest ogromny kontrast i trudno w takim układzie nie czuć się docenionym – komentuje Henryk Pogorzelski.

Od lat bada dzieje lokalnej społeczności żydowskiej od XVI wieku po współczesność. Jego pracę wyróżniają skrupulatność źródłowa i skupienie na losach osób i rodzin dotkniętych Zagładą. Jest inicjatorem i współtwórcą polskiego wydania „Księgi pamięci gminy żydowskiej w Sokółach”, uzupełnionego o przypisy, indeksy i nieznane wcześniej świadectwa.

Doprowadził do przetłumaczenia i wydania „Iskry nadziei” Luby Wróbel-Goldberg oraz do dodruku „Wspomnień. Moja wersja” Izaaka



Nagrodę wręczono 28 października podczas uroczystej gali

(Wacława) Kornbluma. Przetłumaczył także książkę Daniela Izrailita „La profecia del criminal”, wydaną w Argentynie, opisującą losy Mosesa Borowicza z Sokół. Gromadzi dokumenty, relacje i fotografie.

Dzięki kontaktom z ocalałymi i ich potomkami na całym świecie identyfikuje osoby na dawnych zdjęciach, uzupełnia biografie i przywraca imiona ofiar Zagłady. Dokumentuje również losy ocalałych.

Henryk Pogorzelski inicjuje także upamiętnienia żydowskich mieszkańców Sokół i okolic poprzez tablice, działania na rzecz ochrony cmentarzy żydowskich i miejsc związanych z ich historią oraz mural autorstwa Marka Podwała. Jego wieloletnia praca przywraca społeczności żydowskiej należne miejsce w historii regionu, a potomkom ocalałych pomaga odbudowywać więź z ziemią przodków.

Laureat Nagrody POLIN 2026 otrzymał statuetkę autorstwa Stanisława Zielińskiego oraz nagrodę finansową w wysokości 30 tysięcy złotych.

Nagroda POLIN jest przyznawana od 2015 roku. To wyróżnienie dla osób i organizacji, które często po cichu, z dala od świateł reflektorów, ocalają od zapomnienia historię, miejsca i ludzi. Laureatami nagrody są społecznicy pielęgnujący pamięć o historii polskich Żydów oraz przyczyniający się do kształtowania wspólnej przyszłości, wzajemnego zrozumienia i szacunku.

Muzeum POLIN nagradza osoby, które w ostatnich latach wykazały się niezwykłym działaniem, postawą, dziełem czy wystąpieniem o istotnym wpływie na społeczną świadomość budowania relacji polsko-żydowskich oraz historii polskich Żydów.

Współorganizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny w Polsce.

AUGUSTÓW

Komunalna nekropolia prawie gotowa. Radni uchwaliли regulamin tego miejsca

Martyna Jurkowska

Ustaleniem regulaminu Cmentarza Komunalnego w Augustowie zajmowali się w czwartek miejscy radni. Ta długo wyczekiwana inwestycja jest już niemal gotowa. Na ogrodzonej powierzchni przygotowano ponad 3 tysiące miejsc grzebalnych.

Zasady przebywania na terenie nekropolii, korzystania z alejek, punktów czepalnych wody, infrastruktury selektywnej zbiórki odpadów oraz regulaminu prowadzenia prac budowlano-kamieniarskich – wszystkie te kwestie ustala regulamin, który właśnie przegłosowali augustowscy radni miejscy.

Cmentarz komunalny w Augustowie jest już niemal gotowy. Jego uruchomienie planowane jest od lutego 2027 roku. Położony jest 7 kilometrów od miasta, w pobliżu miejscowości Żarnowo III. Na nekropolii zaplanowano ponad 3 tysiące miejsc pochówków. Będzie też kilka kolumbariów na ponad 200 urn.

– Czy cmentarz powinien być otwarty przez całą dobę, również w godzinach nocnych? – pytał radny Andrzej Zarzecki. – Jest to przecież obiekt położony poza miastem. Czy nie warto rozważyć ograniczenia godzin jego otwarcia, tak jak ma to miejsce na wielu cmentarzach komunalnych w innych miastach, gdzie dostęp jest możliwy jedynie w porze dzien-

nej? Takie rozwiązanie zwiększa bezpieczeństwo i może ograniczyć ryzyko aktów wandalizmu, które nieestety się zdarzają.

Zastępca burmistrza Augustowa Sławomir Sieczkowski tłumaczył, że miasto planuje zainstalować na cmentarzu monitoring, dzięki czemu obiekt będzie objęty całodobowym nadzorem. Brama wjazdowa będzie zamknięta, natomiast dostęp do cmentarza będzie możliwy przez bramkę.

– Uznaliśmy, że wprowadzanie ograniczeń godzinowych nie byłoby najlepszym rozwiązaniem. W przyszłości osoby chcące odwiedzić groby swoich bliskich wcześniej rano lub późnym wieczorem mogłyby napotkać utrudnienia związane z zamykaniem cmentarza – wyjaśniał zastępca burmistrza.

Zwrócił też uwagę na specyficzny układ obiektu. Za bramą znajdują się groby, alejki oraz oświetlenie. Natomiast miejsce przeznaczone do gromadzenia odpadów komunalnych zostało zlokalizowane poza ogrodzeniem cmentarza, w specjalnie wyznaczonej strefie. – Często to właśnie konieczność przeciwdziałania podrzucaniu odpadów do cmentarnych pojemników była jednym z powodów ograniczania dostępu do cmentarzy w innych miejscowościach. Ponieważ teren będzie monitorowany, zamierzamy przeciwdziałać tego typu sytuacjom w inny sposób – mówił.

BIAŁYSTOK

Ortopedia w USK po remoncie. Lepsze warunki i nowy sprzęt

Agnieszka Domanowska

Pacjenci Kliniki Ortopedii, Traumatologii i Chirurgii Ręki Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku mogą już korzystać z wyremontowanych i znacznie bardziej komfortowych przestrzeni. Inwestycja o wartości ok. 14 mln zł objęła też zakup nowoczesnego sprzętu.

Modernizacja kliniki była jednym z najbardziej wyczekiwanych przedsięwzięć w USK. Oddział nie został objęty przebudową podczas modernizacji szpitala prowadzonej w latach 2011-2018, dlatego potrzeba zmian była szczególnie odczuwalna zarówno przez pacjentów, jak i personel.

Klinika zajmuje powierzchnię 1320 mkw. i należy do największych oddziałów w szpitalu. Choć liczba miejsc dla pacjentów pozostała bez zmian i nadal wynosi 37 łóżek, warunki hospitalizacji uległy znaczącej poprawie.

Jak podkreśla dr Jan Kiryluk, kierujący Kliniką Ortopedii i Chirurgii Ręki USK, remont znacząco poprawił komfort leczenia. – Pacjent uzyskał lepsze warunki socjalne. Mamy sale dwu- i trzyosobowe z łazienkami. Utworzono także nową salę zabiegową wyposażoną w kolumnę chirurgiczną, kolumnę anestezjologiczną i lampę operacyjną, co pozwoli wykonywać część procedur bez konieczności angażowania pełnego za-



Modernizację Kliniki Ortopedii sfinansowano ze środków USK

plecza bloku operacyjnego – mówił podczas uroczystego otwarcia.

W ramach inwestycji klinika została doposażona w nowy sprzęt medyczny i niemedyczny. Zakupiono m.in. 13 łóżek z materacami, trzy aparaty USG, kardiomonitor, aparaty przyłóżkowe, specjalistyczne systemy schładzania, podnośniki, wyposażenie sal zabiegowych, sprzęt komputerowy i meblowy.

Klinika dysponuje również nowoczesnymi technologiami wykorzystywanymi podczas operacji. – Wykonaliśmy już ponad 200 zabiegów robotycznych i jesteśmy pod tym względem w krajowej czołówce. To kierunek nieodwracalny. Takie rozwiązania poprawiają jakość leczenia, dają większe możliwości szkolenia młodych lekarzy i w przyszłości mogą ograniczyć liczbę operacji rewizyjnych – mówił dr Kiryluk.

Gościem uroczystości był prof. Jarosław Czubak, konsultant krajowy w dziedzinie ortopedii i traumatologii narządu ruchu oraz dyrektor SPSK im. prof. Adama Grucy w Otwocku.

– Coraz więcej osób żyje dłużej i chce zachować aktywność. Dzisiejsza ortopedia daje możliwość poprawy jakości życia nawet bardzo starszym pacjentom. Nie patrzymy wyłącznie na wiek metrykalny, ale przede wszystkim na stan biologiczny chorego – mówił prof. Czubak.

Po uroczystym otwarciu podpisana została umowa o rozszerzeniu współpracy w dziedzinie ortopedii ze szpitalem w Otwocku. Dzięki temu lekarze z Białegostoku będą mogli korzystać z dodatkowych możliwości szkoleniowych oraz konsultować najbardziej skomplikowane przypadki, zwłaszcza z zakresu ortopedii onkologicznej.

BIAŁYSTOK



W czwartek otworzył się kolejny już przystanek historyczny w mieście. Jest to kontynuacja akcji podjętej z inicjatywy białostockich radnych, przy współpracy z Białostocką Komunikacją Miejską, która rozpoczęła się w 2021 r. Najnowsza tablica historyczna zlokalizowana jest na przystanku przy VII LO im. Nauczycieli Tajnego Nauczania przy ul. Wierzbowej. Poświęcona jest właśnie tajnemu nauczaniu w Białymstoku podczas II wojny światowej. Akcja ma na celu zwrócenie uwagi mieszkańców na historyczne miejsca znajdujące się nieopodal przystanków, przy których codziennie czekają na autobusy. Miejsca te zostały gruntownie przekształcone lub nawet całkowicie zniknęły z przestrzeni miejskiej. Obecnie jest osiem tablic historycznych. – Widzimy, że mieszkańcy są zainteresowani, oglądają te tablice, zwracają na nie uwagę – mówi Joanna Schmidt-Bura z Galerii im. Sienkiewskich. – Zgłaszają się też do nas radni z pomysłami na kolejne tablice. (UK)

REGION

Inna organizacja ruchu i kwesty na cmentarzach

Agnieszka Domanowska, R

Aby ułatwić bezpieczny dojazd do nekropolii w okresie Wszystkich Świętych, w wielu miejscach w regionie zostanie wprowadzona inna organizacja ruchu w rejonie cmentarzy czy bezpłatna komunikacja miejska. Będzie też okazja do wsparcia ratowania historycznych nekropolii.

W Białymstoku zmiany w organizacji ruchu w rejonie cmentarzy będą obowiązywały od 30 października do 1 listopada. Kierowcy powinni zwracać uwagę na oznakowanie. 1 listopada przejazdy Białostocką Komunikacją Miejską będą bezpłatne. 31 października i 1 listopada w godz. 9.00–17.00 będą kursowały specjalne linie autobusowe C1, C2, C3, C4, C5, C6, C7 i C8, ułatwiające dojazd do cmentarzy.

W Suwałkach zmiany w organizacji ruchu do 4 listopada będą dotyczyć głównie dróg wokół cmentarza przy ul. Reja oraz przy ul. Grunwaldzkiej / Bakalarzewskiej. Do 2 listopada są dodatkowe połączenia i linie specjalne ułatwiające dojazd do obu cmentarzy. 1 listopada przejazdy komunikacją miejską będą bezpłatne.

W Łomży do 3 listopada wprowadzona zostaje tymczasowa organizacja ruchu w rejonie cmentarzy. 1 listopada są bezpłatne przejazdy komunikacją miejską oraz specjalna linia autobusowa.

Początek listopada to także okazja do wsparcia ratowania historycznych nekropolii. Kwesty organizowane będą na cmentarzach w Białymstoku, Łomży, Suwałkach i Wasilkowie.

– Każda, nawet najmniejsza wpłata ma znaczenie, a zainteresowanie kwestami pokazuje, że mieszkańcy regionu czują się odpowiedzialni za zachowanie dziedzictwa dla przy-

szłych pokoleń – mówi Elżbieta Kozłowska - Świątkowska, organizatorka jedenastej już kwesty na Cmentarzu Farnym w Białymstoku, która odbędzie się 1 listopada. – W ubiegłym roku udało się zebrać 27 tys. zł. Dzięki prowadzonemu od dziesięciu lat zbiórkom odrestaurowano już 45 nagrobków. Obecnie przygotowujemy pięć kolejnych nagrobków wymagających kompleksowej rekonstrukcji.

W Suwałkach kwesta odbędzie się 1 listopada na cmentarzu przy ul. Bakalarzewskiej. W Wasilkowie i Łomży zbiórka prowadzona będzie przez trzy dni (31.10–2.11). Na cmentarzu przy ul. Kopernika w Łomży przy głównych wejściach ustawione zostaną stacjonarne skarbonki, natomiast 1 listopada wolontariusze wyjdą z puszkami. W Wasilkowie w ub. r. udało się zebrać 35 tys. zł, dzięki czemu doprowadzono wodę do nowej części cmentarza. Tegoroczna zbiórka przeznaczona będzie na oświetlenie nekropolii.

POLITYKA

Gawkowski: prezydent musi podpisać ustawę o bezpieczeństwie w sieci

Decyzja o tym, czy bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w sieci będzie większe, leży teraz w rękach Karola Nawrockiego. Wicepremier Gawkowski ostrzega prezydenta przed wetem

Dorota Kowalska

Ustawa o bezpieczeństwie w internecie leży na biurku prezydenta Nawrockiego. To ustawa ważna, żeby nie powiedzieć kluczowa, także w kontekście tego, co ostatnio działo się w polskich szkołach.

– Jeżeli prezydent zgłosi weto do ustawy o bezpieczeństwie w internecie, to będzie miał brudne ręce, krew na rękach za sytuację, w których dzieciaki czy starsi oglądają namawianie do samobójstwa, oglądają patostreamy, czują się zaszczuci w internecie, ktoś ich namawia do okaleczenia, ktoś w końcu publikuje ich zdjęcia pedofilskie – mówił w radiowej Jedynce Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji.

Jego zdaniem odpowiedzialność za bezpieczeństwo użytkowników wymaga zdecydowanych działań państwa, a nie jedynie apeli kierowanych do firm technologicznych.



Krzysztof Gawkowski: Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą

– I nazywajmy to po imieniu: prezydent bierze współodpowiedzialność za każdą hejterską treść, jeżeli nie podpisze tej ustawy. Bo nie da się czekać i mówić platformom: „prosimy was”. Dzisiaj platformy trzeba

trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą – zaznaczył wicepremier.

Dlaczego Karol Nawrocki blokuje usuwanie szkodliwych treści w internecie? Bo ich obecność w sieci jest na rękę politykom prawicy, tak przynajmniej uważa minister Gawkowski.

– Powstała ustawa, prezydent zawetował. To ja się pytam: jak bezpieczeństwo dla pierwszej rodziny w internecie, to dobrze, ale jak ja proponuję, Ministerstwo Cyfryzacji, rząd polski, bezpieczeństwo dla każdej rodziny polskiej w internecie, to prezydent mówi weto. I to jest skandaliczne – ocenił Gawkowski. – Żądam natychmiastowego podpisania ustawy o bezpieczeństwie w internecie, bo każdy dzień zwłoki to szansa na to, że pojawiają się patologiczne treści, które szkodzą młodszemu i starszemu, szkodzą Polsce, budują w Polsce poczucie, że w internecie więcej można niż w re-

alnym świecie nie można – podkreślił Gawkowski

Nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw została uchwalona przez Sejm. Decyzję o przyspieszeniu prac nad tym dokumentem podjęto po atakach w szkołach w Leszczycie-Nowinach i Ostrołęce, do których doszło na początku października.

Skąd tak mocne słowa wicepremiera do prezydenta Nawrockiego? Karol Nawrocki w styczniu 2026 roku zawetował pierwszą wersję ustawy wdrażającej unijny Akt o usługach cyfrowych (DSA). Swoją decyzję Kancelaria Prezydenta tłumaczyła wówczas obawami o wolność słowa i ryzykiem wprowadzania cenzury w sieci.

Ale to nie wszystko, rząd idzie o krok dalej. Kancelaria premiera na swoich stronach internetowych opublikowała projekt nowych przepisów, które mają ograniczyć dostęp

do internetu najmłodszemu. Przepisy przygotowało Ministerstwo Cyfryzacji i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Projekt ustawy zakłada wprowadzenie minimalnego wieku dla użytkowników internetowych serwisów społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram czy TikTok. Tym minimalnym wiekiem będzie 15 lat.

Autorzy projektu zwracają uwagę, że choć wiele popularnych platform społecznościowych określa w swoich regulaminach minimalny wiek użytkownika na poziomie 13 lat, w praktyce z tych usług korzystają również młodsi dzieci. Nowe przepisy mają te kwestie jednoznacznie uregulować.

Nadzór nad przestrzeganiem nowych przepisów ma sprawować Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Planowanym terminem przyjęcia nowych przepisów jest pierwszy kwartał przyszłego roku.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł. Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączyć krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje” w Łodzi.

Do Łódzkiej Ogródów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra”, które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w OR-

LENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów – szeroko pojętych inwestycji ORLEN. – Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. – Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmocnienie polskich przedsiębiorstw – mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wy-



konawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne – mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności – od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwyty i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyklingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z trans-

formacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zaku-

pów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

– Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe – przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. – Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę”, „to mi przeszkadza”, „tego zabezpieczenia nie mam”. Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te

firmy, także do nawiązywania konsorcjów – wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi z zakresu robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

– Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia Anna Bystry. – ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności – podkreśla.

To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra”. Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

UKRAINA

Pierwszy transport pomocy humanitarnej jedzie do mieszkańców w Oleszkach

oprac. Karolina Wrońska

Dzisiaj ma dotrzeć pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Oleszki, gdzie bez dostępu do wody i żywności przebywa około 2 tys. osób.

Pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Oleszki w obwodzie chersońskim dotrze tam w piątek, po rozmówieniu dróg; porozumienie o wstrzymaniu ognia jest przestrzegane – oświadczył w czwartek rzecznik praw człowieka Ukrainy Dmytro Łubinec.

Łubinec zaznaczył, że porozumienie z Rosją o wstrzymaniu walk w Oleszkach utrzymuje się już ponad dwie doby. Rzecznik powtórzył też, że utrzymuje stały kontakt z rzeczniczką praw człowieka Federacji Rosyjskiej Janą Łantratową.

„Osobno dziękuję pierwszej damie USA Melanii Trump, która osobiście poświęca swój czas i uwagę misji humanitarnej oraz pomocy ludności cywilnej w Oleszkach” – oświadczył.

„Kontynuujemy prace nad realizacją ustaleń. Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy humanitarnej ludziom pozostającym w mieście oraz zapewnienie cywilom możliwości bezpiecznego wyjazdu” – napisał Łubinec.

Oleszki leżą około 4 km od Chersonia na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. Według doniesień drogi dojazdowe do miasta zostały zaminowane i stale operowały tam rosyjskie drony, dodatkowo utrudniając mieszkańcom opuszczenie tych terenów. Bez dostępu do żywności i wody pitnej przebywa tam około 2 tys. osób, w tym 50 dzieci.

Dziennik „Financial Times” przekazał, że mieszkańcy Oleszek, którzy zgodzą się na ewakuację w ramach lokalnego zawieszenia broni, będą najpierw przewożeni na Krym lub do Rosji, zanim będą mogli wrócić na tereny kontrolowane przez Ukrainę.

Rozejm w Oleszkach ma potrwać do godz. 22.59 w dniu 1 listopada. **PAP**



Dmytro Łubinec: Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy potrzebującym

WOJNA

Atak rosyjskiego drona na dworzec. Zginęło co najmniej 13 osób

oprac. Jan Nowaczyk

Co najmniej 13 osób zginęło, a 10 zostało rannych w ataku rosyjskiego drona na dworzec kolejowy w mieście Dniepr w środkowo-wschodniej Ukrainie.

Do ataku doszło przed południem. „13 osób zginęło w następstwie ataku Rosjan na Dniepr. Rannych zostało co najmniej pięć osób. Medycy udzielają im niezbędnej pomocy” – napisał szef władz obwodu dniepropietrowskiego Ołeksandr Hanza w komunikatorze Telegram. W kolejnym wpisie urzędnik podał, że liczba rannych wzrosła do dziesięciu. „Trzy osoby zostały hospitalizowane w stanie ciężkim. Wśród nich jest 11-letni chłopiec”.

Państwowy przewoźnik kolejowy Ukrzaliznyca przekazał, że rosyjski

dron uderzeniowy zaatakował dworzec w Dnieprze. Trafił w peron, na którym znajdowali się pasażerowie pociągu Dniepr-Zaporoże.

„Wróg zaatakował dronem odrzutowym dworzec kolejowy w Dnieprze. Trafił w jeden z peronów, przy którym znajdował się wówczas pociąg nr 866 relacji Dniepr-Zaporoże” – przekazał przewoźnik.

„Mimo ogłoszenia podwyższonego zagrożenia, na peronie przebywali ludzie. Są zabici i ranni” – dodała Ukrzaliznyca.

Władze Ukrainy poinformowały też wczoraj, że co najmniej siedem osób zostało rannych w atakach Rosji na Ukrainę ostatniej nocy.

Ukraina w tym czasie także atakowała cele w Rosji; według mediów pod zmasowanym atakiem dronów znalazła się Moskwa.

PAP

HISZPANIA

Kraj w żałobie po katastrofie. Zamieszki w Madrycie

oprac. Karolina Wrońska

W Hiszpanii rozpoczęła się wczoraj trzydniowa żałoba narodowa po katastrofie kolejowej w miejscowości Urda w prowincji Toledo, w której zginęło 69 osób.

Wczoraj w całym kraju minutą ciszy uczczono ofiary katastrofy. Hołd zmarłym oddadli m.in. przedstawiciele Kongresu Deputowanych, parlamentów regionalnych i uczelni wyższych. Gesty solidarności z rodzinami poszkodowanych napływają z całej Hiszpanii.

Premier Pedro Sanchez uczestniczył wczoraj w Toledo w posiedzeniu centrum koordynacji działań kryzysowych (CECOP), poświęconym sytuacji po katastrofie. W spotkaniu wziął udział również minister spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlaska – przekazała agencja EFE.

Tragedia wpłynęła także na życie polityczne kraju. Według EFE niemal wszystkie partie, z wyjątkiem prawicowo-populistycznej Vox, zawiesiły wydarzenia związane z kampanią przed wyborami parlamentarnymi.

Na czwartek zaplanowany był też 24-godzinny strajk maszynistów państwowego przewoźnika Renfe, zorganizowany przez związek zawodowy Semaf w proteście przeciwko opóźnieniom we wdrażaniu uzgodnionych rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa na kolei.

Zamieszki w Madrycie

W środę późnym wieczorem w Madrycie doszło do zamieszek. Jak podała stacja telewizyjna TVE, policja użyła gazu łzawiącego, aby rozprężyć demonstrację, do której wzywały grupy skrajnej prawicy.

EDUKACJA

Prezydent Francji apeluje, by młodzież wróciła do szkół

oprac. Jan Nowaczyk

Prezydent Francji Emmanuel Macron wezwał licealistów, by od poniedziałku, 3 listopada, wrócili do nauki.

Szef państwa mówił o tym w wywiadzie w bardzo popularnym wśród młodzieży programie HugoDecrypte, wyemitowanym na platformie YouTube w środę późnym wieczorem. – Chciałbym, by po powrocie do szkół po feriach (trwających do 3 listopada) licea mogły znów być



Do katastrofy doszło w środę w miejscowości Urda. W zderzeniu pociągów AVE i Iryo zginęło 69 osób, a 110 zostało rannych

Przed ministerstwem transportu zebrało się około 1,5 tysiąca osób. Protest wymierzony był w rząd socjaldemokratycznego premiera Pedro Sanchez oraz ministra transportu Oscara Puente, których uczestnicy demonstracji obarczają odpowiedzialnością za środową katastrofę kolejową.

Zginęło 68 osób

W wyniku zderzenia dwóch pociągów dużych prędkości w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej części kraju zginęło co najmniej 68 osób, a 107 zostało rannych, w tym 15 ciężko. Opozycyjna Partia Ludowa (PP) potwierdziła, że wśród ofiar śmiertelnych jest należąca do tego ugrupowania Fatima Banez, była szefowa resortu pracy i opieki społecznej w gabinecie Mariano Rajoya.

Do katastrofy doszło w środę przed godz. 9. Oba składy kursowały na trasie Madryt-Sewilla. Szybki pociąg AVE, należący do państwowego

przewoźnika Renfe, dostał zgodę na kontynuowanie jazdy, mimo czerwonego światła z powodu pociągu prywatnego przewoźnika Iryo stojącego na torach z przodu, co stanowiło złamanie protokołu.

Hiszpański minister transportu powiedział, że przyczyną tragedii mógł być błąd ludzki. Podkreślił, że zezwolenie pociągowi Renfe na jazdę po awarii systemu IT, mimo że na torze był inny pociąg, było „niewytłumaczalne”.

Nie pierwsza katastrofa w tym roku

To kolejna poważna katastrofa kolejowa w Hiszpanii w tym roku. W połowie stycznia wykołowanie trzech ostatnich wagonów pociągu dużych prędkości przewoźnika Iryo w pobliżu Adamuz doprowadziło do zderzenia z pociągiem Alvia jadącym z Madrytu do Huelvy. Zginęło 45 osób, a 122 zostały ranne. **PAP**

otwarte, ponieważ mówimy o przyszłości naszej młodzieży, ważne jest, by mogła ona wznowić lekcje – powiedział Macron. Jak dodał, chciałby, aby „powrócił spokój” i aby „można było otworzyć licea w dobrych warunkach”.

Przekonywał, że należy wziąć pod uwagę, że „młodzież została usłyszana” przez władze. Rząd przedstawił w poniedziałek propozycje działań, które mają być odpowiedzią na postulaty licealistów, demonstrowanych od września. Uczniowie domagają się m.in. zwiększenia

wydatków na edukację i poprawy warunków nauki. Protesty objęły później kolejne grupy społeczne, a niektóre z nich przekształciły się w gwałtowne zamieszki i starcia z policją.

W ostatnich dniach organizacje licealistów zapowiadały dalszą mobilizację. Wczoraj po południu z przedstawicielami młodzieży spotkał się szef MSW Francji Laurent Nunez. Jednocześnie na 5 listopada zapowiedziano we Francji kolejne demonstracje pod hasłami protestu przeciwko rosnącym kosztom życia. **PAP**

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsięte po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobyciem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złóża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobycie ma szczególnie długą historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobyciu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobycie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęto ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydo-



Instalacje gazowe ORLEN-u często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemysł-Zachód (na pierwszym planie)

bywanych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobycie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobycia, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobycia zasilają lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobyciu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobycie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w in-

frastrukturę, a także pieniądze przeznaczone na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobycia ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych miesz-

kańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobyciem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u. - *Cieszę się, że nasze krajo- we wydobycie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLEN-u widać z ich okien* – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum

uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLEN-u” wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN” objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży”. Wsparcie umożliwia zakup

sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerszej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

POCHÓWKI

Część prochów z urny do grobu, a reszta do jeziora, na działkę, do lasu...

Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypywania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu

Agnieszka Domanowska

Urnę z prochami trafiła do rodzinnego grobu, ale nie znalazła się w niej cała jej zawartość. Wcześniej najbliżsi zmarłego odsypali część prochów, a potem, w niewielkim gronie przyjaciół, weszli na Kopę w Górach Opawskich i tam je rozsypali. Było to bowiem miejsce, które miało dla zmarłego szczególne znaczenie. Chcieli w ten sposób spełnić ostatnią wolę bliskiego, choć polskie prawo nie pozwalało na takie pożegnanie.

– Chcieliśmy uszanować wolę zmarłego – tłumaczył kilkanaście lat temu w rozmowie z „NTO” jeden z uczestników tego nieoficjalnego pogrzebu. Nieżyjący już mężczyzna wcześniej wielokrotnie powtarzał bliskim, że chce spocząć w górach, które kochał. Rodzina i przyjaciele postanowili spełnić jego życzenie, choć musieli zrobić to wbrew obowiązującym przepisom.

Takie historie pokazują, że ostatnia wola zmarłego nie zawsze mieści się w ramach wyznaczonych przez prawo. Niektórzy chcieliby spocząć w ukończonych górach, inni w lesie, ogrodzie, jeziorze lub miejscu związanym z ważnymi wspomnieniami. Obecne regulacje pozostawiają jednak niewiele możliwości. Czy to się zmieni? Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypywania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu.

Ludzie nie zgłaszają takich przypadków

Obowiązujące przepisy są jednoznaczne – urnę z prochami można złożyć na cmentarzu,



Zakłady pogrzebowe mają obowiązek wydać urnę rodzinie zmarłego. Co dalej dzieje się z prochami, trudno skontrolować

w grobie lub kolumbarium. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych dopuszcza poza tym jedynie zatopienie zwłok w morzu. Rozsypywanie prochów w górach, lesie czy ogrodzie, a także przechowywanie urny w domu, jest wykroczeniem. Grozi za nie grzywna do 5 tys. zł albo kara aresztu do 30 dni.

Jednak mimo zakazu zdarzają się sytuacje, w których bliscy decydują się postąpić zgodnie z życzeniem zmarłego. Tak było na Podlasiu. Kobieta odebrała w Białymstoku urnę z prochami ojca i wiozła ją do Siemiatycz. Po drodze postanowiła jednak zatrzymać się w miejscu szczególnie ważnym dla taty. Otworzyła urnę i rozsypała prochy na jego ukończanej

działce pod Białymstokiem, gdzie mężczyzna przez wiele lat czas mieszkał. Do urny wysypała popiół z kominka. Stwierdziła, że grób na odległym cmentarzu i tak rzadko będzie odwiedzać, a działkę będzie odwiedzać, a działkę spoczęły prochy jej taty, w każdy weekend.

Sygnały o tego typu sytuacjach trafiały też do podlaskiej policji. Funkcjonariusze przyznają, że takich przypadków jest niewiele, ale nie oznacza to, że w ogóle się nie zdarzają.

– W ostatnich latach mieliśmy dwie tego typu sprawy, obie w 2024 roku. Pierwsza miała miejsce w Łapach i dotyczyła rozsypywania prochów na działce. Druga dotyczyła nielegalnego pochówku

na cmentarzu – mówi młodszy inspektor Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Obie sprawy trafiły do sądu, a sprawcy zostali ukarani grzywną. Policjanci zwracają jednak uwagę, że niewielka liczba zgłoszeń nie musi odzwierciedlać rzeczywistej skali zjawiska. Rodziny mogą traktować rozsypywanie prochów jako osobisty gest, sposób na spełnienie ostatniej woli zmarłego, a nie zdarzenie, które należy zgłosić służbom.

Petycja w Senacie. Czy przepisy się zmienią?

O zmianę zasad pochówku upomnieli się autorzy petycji, która trafiła do Senatu. Postulowali między innymi

umożliwienie przechowywania urny w domu oraz rozsypywania prochów poza cmentarzem. Ich propozycje otworzyły dyskusję o tym, czy rodziny powinny mieć większą swobodę w decydowaniu o formie ostatniego pożegnania.

Podczas posiedzenia senackiej komisji Joanna Kujawa z Ministerstwa Zdrowia wskazywała, że prochy ludzkie nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego. Podobną opinię przedstawił podlaski sanepid. Kwestia bezpieczeństwa sanitarnego nie wyczerpuje jednak wszystkich problemów związanych z ewentualną zmianą prawa.

– Mamy regulację, która zabrania rozsypywania pro-

chów. Jako sanepid możemy z całym przekonaniem stwierdzić jedynie, że kremacja odbywa się w bardzo wysokiej temperaturze, więc wszystkie bakterie i związki chemiczne zostają zniszczone, a spopielone prochy nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego – powiedziała Ewa Tokajuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku.

Petycja dotyczyła także zagadnień, za które odpowiadają inne ministerstwa. Senatorowie zwrócili się więc o opinie do resortów rozwoju i technologii, klimatu i środowiska, infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i administracji. Analizy miały objąć między innymi kwestie grun-

tów, wpływu na środowisko, planowania przestrzennego i porządku publicznego.

Na tym etapie nie było jednak gotowego projektu nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Samo rozpatrywanie petycji nie oznaczało więc, że przepisy wkrótce zostaną zmienione. Na razie osoby, które chciałyby gdzieś rozsyłać prochy bliskich, muszą liczyć się z konsekwencjami prawnymi.

Urna zamknięta na stałe

O możliwość rozsypania prochów rzadko pytają również właściciele zakładów pogrzebowych. Sławomir Wierzbicki, właściciel zakładu pogrzebowego w Białymstoku, przyznaje, że nigdy nie spotkał się z taką prośbą.

– Nie zdarzyło mi się, żeby klienci pytali o możliwość rozsypania prochów swoich bliskich – mówi.

Zdarzało się natomiast, że rodzina chciała samodzielnie odebrać urnę. Właściciel zakładu podkreśla, że w takiej sytuacji ma obowiązek ją wydać.

– W swojej karierze miałem dwa przypadki, kiedy rodzina poprosiła o wydanie urny. Mam obowiązek tak zrobić, więc ją wydałem – mówi Wierzbicki.

Takie sytuacje były jednak wyjątkowe.

– Zazwyczaj urny z prochami spoczywają na cmentarzach, w kolumbariach – podkreśla.

Samo wydanie urny rodzinie nie oznacza przy tym, że można ją bez przeszkód otworzyć. Jak wyjaśnia właściciel zakładu pogrzebowego, pojemniki są zabezpieczone w taki sposób, by nie dało się swobodnie dostać do ich zawartości.

– Aby otworzyć urnę, trzeba użyć odpowiednio silnych i mocnych narzędzi – wskazuje.

Z pytaniem o rozsypanie prochów spotkał się natomiast właściciel innego zakładu pogrzebowego, który poprosił nas o zachowanie anonimowości. Przyznał, że kiedyś zwróciła się do niego rodzina zainteresowana taką możliwością. Chcieli rozsyłać prochy dziadka w lesie. Ostatecznie jednak do tego nie doszło.

Kościół: urna powinna trafić na cmentarz

Kremacja jest dopuszczana przez Kościół katolicki, choć zalecany pozostaje tradycyjny pochówek ciała. Archidiecezja Białostocka wskazuje, że zasady postępowania po kremacji określają między innymi kanon 1176 § 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz księga „Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich”.

Po kremacji urna powinna zostać złożona w grobie lub kolumbarium na cmentarzu. Zgodnie z instrukcją „Ad resurgendum cum Christo” z 2016 roku, Kościół nie zezwala na rozsypanie prochów ani na ich stałe przechowywanie w domu.

Archidiecezja podkreśla, że również przy kremacji należy zachować chrześcijański szacunek dla ciała zmarłego i wyrazić wiarę w zmartwychwstanie. Miejsce pochówku ma służyć nie tylko upamiętnieniu konkretnej osoby, lecz także modlitwie bliskich i całej wspólnoty.

Czy na Podlasiu coraz więcej osób chce wybierać inne formy pochówku? Z dotych-

czasowych obserwacji duszpasterskich nie wynika, by zjawisko wyraźnie przybierało na sile.

– Na podstawie moich dotychczasowych obserwacji duszpasterskich nie dostrzegam wyraźnego nasilenia tego zjawiska na Podlasiu – przekazuje ks. Tomasz Mnich, rzecznik prasowy Archidiecezji Białostockiej.

Zaznacza jednocześnie, że archidiecezja nie ma zbiorczych danych, które pozwoliłyby ocenić sytuację we wszystkich parafiach regionu. Sam rzecznik nie spotkał się też w kancelarii z pytaniami o rozsypanie prochów czy zatrzymanie urny w domu.

Las Pamięci w Suwałkach. Pochówek bliżej natury

Dyskusja o alternatywnych formach pochówku nie musi oznaczać wyłącznie sporu o możliwość rozsypania prochów w dowolnym miejscu. Jednym z rozwiązań może być stworzenie specjalnie wyznaczonej przestrzeni, w której pochówek odbywałby się w bardziej naturalnej, minimalistycznej formie.

Taka propozycja rozważana jest w Suwałkach. Urząd Miejski prowadzi konsultacje dotyczące utworzenia Lasu Pamięci na cmentarzu komunalnym. Do inicjatywy grupy mieszkańców nawiązał w lutym, podczas sesji rady, radny Grzegorz Izbiński.

Miasto zaproponowało ekologiczny sposób pochówku, w którym prochy składano by w biodegradowalnych urnach, na przykład wykonanych z drewna, wikliny lub tektury. Urny trafiałyby bezpośrednio do zalesionej części cmentarza. Nie byłoby tam tradycyjnych pomników ani krzyży, ponieważ ich rolę pełniłyby rosnące wokół drzewa.

Imiona i nazwiska pochowanych osób znalazłyby się na wspólnych tablicach lub kamiennych postumentach przy wejściu do kwatery. Byłaby to zatem forma pochówku odmienna od tradycyjnych grobów, ale nadal zorganizowana na terenie cmentarza.

Inną koncepcję przedstawiła nieformalna grupa mieszkańców „Przyjazne Suwałki”. Jej propozycja za-

kłada niewielkie płyty nagrobne wkomponowane w naturalną zielen: drzewa, krzewy i trawniki. W obu pomysłach ważne jest połączenie miejsca pamięci z przyrodą, różnią się jednak sposobem oznaczania miejsc pochówku.

Zainteresowanie mieszkańców sprawdzane jest w konsultacjach społecznych. Do tej pory oddano 154 głosy, z czego 152 za pośrednictwem ankiety internetowej. Jeden głos wpłynął pocztą elektroniczną, a jeden w formie papierowej.

– Obecnie badamy poziom zainteresowania mieszkańców tą formą pochówku – mówi Kamil Sznel, naczelnik Wydziału Obsługi Prezydenta, Komunikacji Społecznej i Promocji Urzędu Miejskiego w Suwałkach.

Decyzje mają zapaść po szczegółowej analizie wyników konsultacji. Nie ustalono jeszcze ani liczby miejsc, ani wysokości opłat. Nie można więc na razie porównać kosztów takiego pochówku z ceną grobu urnowego czy niszy w kolumbarium.

REKLAMA

0011598996

ultramed

GABINET USG

ul. Bema 2/43
Białystok

795 795 014

www.ultramed.bialystok.pl

WOKÓŁ NAS

Stare domy mówią o nas, bo opowiadają historie naszych przodków

Czy historia Białegostoku została już opowiedziana? Czy świadczy o niej tylko majestatyczny Pałac Branickich i coraz piękniejsze ogrody pałacowe? Może warto rozejrzeć się wokół siebie i zobaczyć, co jeszcze da się uratować. Wiele budynków – świadków historii – niszczeje



Zabytkowy dom-żelazko przy ul. Kaczorowskiego popada w ruinę



Debata o starych domach odbyła się w odrestaurowanym budynku przy ul. Wiktorii

Magdalena Kleban

Dla wielu osób Białystok to przykład przejścia historycznej tkanki miejskiej przez deweloperów i nowe budownictwo. Czy to oznacza, że nie ma u nas już nad czym debatować, czego chronić? Oczywiście nie – to szybka odpowiedź. Kiedy jednak mowa o pojedynczych starych domach, które pozostały w mieście, czy też fragmentach dzielnic, które cudem zachowały się z wojennej zawieruchy, czasów PRL-u czy też lat transformacji, to jedno pozostaje pewne – ponad wszelką wątpliwość – dla wielu Białostoczian niezwykle ważne jest zachowanie tożsamości kulturowej i historycznej miasta.

Lista chwały, lista porażek

Tydzień temu, w czwartek, 22 października, w starym, ale odrestaurowanym bojarским domu przy ul. Wiktorii w Białymstoku miało miejsce spotkanie zorganizowane przez Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej Widok. Stowarzy-

szenie to stoi na czele dziesięciu organizacji pozarządowych i grup nieformalnych tworzących koalicję ratującą stare domy (Białystok Subiektywnie, Osiedlownik, Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych (OWOP), Fundacja Dom, Fundacja Laboratorium Badań i Działań Społecznych „SocLab”, Fundacja Teatr Latarnia, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Oddział Białystok; Stowarzyszenie Arteko i Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej Widok jako lider).

– Tworzymy w zasadzie ruch, który się rozdrobnił na wiele pomniejszych, osiedlowych działów – mówi Urszula Dąbrowska, prezeska Stowarzyszenia WIDOK. – Funkcjonujemy i działamy pięć lat i można w zasadzie już powoli podsumowywać ten etap naszych działań.

Społecznicy stworzyli listę 23 miejskich nieruchomości, głównie pustostanów znajdujących się w centrum Białegostoku, co do których nie ma pomysłu na zagospodarowa-

nie. W tym czasie osiem z nich – choć zdaniem zastępcy prezydenta Rafała Rudnickiego aż 15 – udało się wyremontować, zacząć ich remont bądź chociażby go zaplanować. Co więcej, te wyremontowane domy zyskały drugie życie. Przy ul. Wiktorii powstał Rodzinny Dom Dziecka, przy ul. Sobieskiego 22 ma powstać Białostockie Centrum Seniora, a zabytkowy, drewniany dom z 1914 roku, znajdujący się przy ul. Włókienniczej 16 (dawny dom rodu Sirotów) ma zostać

przekazany na potrzeby młodzieży. Nowe przeznaczenie mają też mieć domy i kamienice stojące m.in. przy ul. Waryńskiego 7 i Kijowskiej 3. Są też plany wobec nieruchomości z Artyleryjskiej 5, a także dworu Herbstów przy Nowowarszawskiej 32. Są też i zabytkowe nieruchomości, które pozostają cierniem w oku białostockich miłośników pamięci o dawnym mieście – jak chociażby słynne „żelazko” przy Mazowieckiej 31, piękna kamienica przy Słonimskiej 15, kamie-

nica przy Młynowej 23 i budynek przy Koszykowej.

Głos mieszkańców, zdanie społeczników

Spotkanie miłośników starych domów prowadził Roman Pawłowski, pochodzący z Białegostoku recenzent teatralny i dramaturg. Wyjechał z Białegostoku 30 lat temu, ale swojego miasta nie zapomniał.

– Dokładnie pamiętam układ ulic i zabudowę starych Piasków i ulicy Młynowej. Miałem kolegę na ulicy Ki-

jowskiej, który mieszkał w jednym z tych starych, drewnianych domów z ogrodami. Ten cały świat zniknął, odpłynął w przeszłość. Na nim wyrosła nowa rzeczywistość budowana przez deweloperów – wspomina. – Wydaje mi się, że w Białymstoku historia nakłada na nas, na społeczność tego miasta i na samorząd terytorialny, szczególną misję. Wiemy przecież, że 80-90% starej zabudowy Białegostoku zostało zniszczone podczas II wojny światowej. W liczbach bezwzględnych to jest ponad 6000 kamienic i domów zrównanych z ziemią. I wydaje się, że byłoby jakimś rodzajem lekceważenia wielopokoleniowego i wielonarodowego dziedzictwa tego miasta, aby dzisiaj nie ratować tych „ostańców”.

W debacie o ratowaniu starych domów wzięli też udział: zastępca prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki (odpowiedzialny m.in. za departament architektury i urbani-

80-90% starej zabudowy Białegostoku zostało zniszczone podczas II wojny światowej. W liczbach bezwzględnych to jest ponad 6000 kamienic i domów zrównanych z ziemią. I wydaje się, że byłoby jakimś rodzajem lekceważenia wielopokoleniowego i wielonarodowego dziedzictwa tego miasta, aby dzisiaj nie ratować tych „ostańców”

ROMAN PAWŁOWSKI

ciąg dalszy na str. 28

Producent elementów betonowych

Wytwarzamy różnego rodzaju produkty z najwyższej jakości mieszanek betonowych, o bardzo wysokiej trwałości i wytrzymałości na warunki zewnętrzne.

OGRODZENIA BETONOWE
SŁUPKI BETONOWE
OGRODZENIA PANELOWE
PODMURÓWKA BETONOWA



Toczyłowo 44 C
19-200 Grajewo



514-14-13-17

www.parbet.pl

ZŁOTA SETKA

Polska ma nową gospodarczą nogę. Ten rynek rośnie nam jak na drożdżach

Wydajemy więcej na zdrowie, aktywność i rozwój dzieci. Prywatna opieka zdrowotna, sport, turystyka czy wellness rosną bardzo dynamicznie, bo zmieniliśmy styl życia i wydatków. Wpłynęły na to: dochody, demografia i... wartość czasu.

Grzegorz Gajda

Zaledwie kilka lat temu wyjazd na weekend, karnet do klubu fitness, prywatną wizytę lekarską, zajęcia dodatkowe dla dziecka czy zabieg wellness uważaliśmy za wydatki dodatkowe. Dziś są dla nas ważną częścią domowego budżetu. Zmieniło się także pojęcie zamożności. Przedmioty i posiadanie nie są wyznacznikiem poziomu życia. Prawdziwą wartość mają: zdrowie, sprawność, czas dla rodziny, odpoczynek, rozwój dzieci i ograniczanie codziennych obowiązków.

To nowy rynek dla przedsiębiorców: usługi związane z jakością życia.

Nie ma jednej statystyki podsumowującej wartość „gospodarki jakości życia”, ale można zestawiać dane z poszczególnych sektorów.

Na pierwszym miejscu znajduje się turystyka

W 2025 r. turyści wydali w Polsce około 94 mld zł, o 9,5 proc. więcej niż rok wcześniej. Z tej kwoty 52,7 mld zł przypada na podróże krajowe. Co ciekawe, Polacy nie tylko podróżują, ale wydają więcej na komfort i jakość wyjazdów.

Duże pieniądze płyną również do prywatnego sektora zdrowotnego. Według danych Polskiej Izby Ubezpieczeń w 2025 r. składka przypisana brutto z prywatnych ubezpieczeń zdrowotnych wyniosła 2,65 mld zł, o 14,8 proc. więcej niż rok wcześniej. Liczba osób, które wykupiły prywatne ubezpieczenia, przekroczyła 5,8 mln. A to tylko część wydatków – są jeszcze płatne wizyty lekarskie, diagnostyka, stomatologia, rehabilitacja czy abonamenty medyczne. Wzrost wydatków na prywatne ubezpieczenia zdrowotne to tylko część większej zmiany.

Wartość prywatnej opieki zdrowotnej w Polsce w 2025 r. przekroczyła 95 mld zł, a w kolejnych latach rynek ma nadal rosnąć. Przewiduje się, że średnioroczny wzrost prywat-



Przedsiębiorcy widzą nowy rynek: usługi związane z jakością życia

nej opieki zdrowotnej w latach 2024–2029 sięgnie 7,8 proc.

Powodów jest kilka. Społeczeństwo się starzeje, a z wiekiem rośnie zapotrzebowanie na diagnostykę, leczenie, rehabilitację i opiekę. Konsumenci coraz wyżej także wyceniają swój czas.

Skoro prywatna usługa pozwala szybciej dostać się do specjalisty, wykonać badanie czy skorzystać z rehabilitacji, klient płaci nie tylko za usługę, a przede wszystkim za krótszy czas oczekiwania.

To samo dotyczy profilaktyki. Badania diagnostyczne, dietetyka, fizjoterapia czy programy zdrowego życia nie są luksusem. Wiele konsumentów nauczyło się zarządzać własnym zdrowiem.

Większe zainteresowanie zdrowiem widać w aktywności fizycznej

W 2024 r. w Polsce działało 16,6 tys. klubów sportowych, czyli 14,8 proc. więcej niż dwa lata wcześniej. Jeszcze szybciej – o 30,1 proc. – zwiększyła się liczba osób ćwiczących w klubach i sięgnęła 1,4 mln. Sport stał się nie tylko formą rekreacji, ale elementem profilaktyki zdrowotnej i stylu życia.

Zmienia się również oferta. Obok tradycyjnych klubów fitness

rozwijają się studia treningu personalnego, fizjoterapia, dietetyka, zajęcia dla seniorów, treningi funkcjonalne czy obiekty łączące sport z regeneracją. Wszystkie mają wspólny mianownik: zdrowie, wygoda i personalizacja. Klient oczekuje rozwiązania dopasowanego do jego wieku, kondycji, trybu pracy i dostępnego czasu.

Rynek wellness to nie tylko moda na zabiegi kosmetyczne. To: zdrowie fizyczne, aktywność, sen, odżywianie, regeneracja, zdrowie psychiczne, turystyka czy wygoda mieszkania. Ciekawy jest rozwój mental wellness. Rośnie dwucyfrowo w ciągu roku, co dowodzi, że konsumenci są gotowi płacić za usługi związane ze stresem, regeneracją i zdrowiem psychicznym.

Dużo wydajemy na rozwój dzieci

Mowa o korepetycjach, nauce języków obcych, zajęciach sportowych, muzycznych, artystycznych czy cyfrowych. Według badania SW Research z 2025 r. 46,8 proc. rodziców deklarowało wydatki na poziomie 201–500 zł miesięcznie na pozaszkolne dokształcanie dzieci, a kolejne 23,4 proc. przeznaczało na ten cel 501–1000 zł miesięcznie. W ten spo-

sób nie kupuje się wyłącznie edukacji, ale także organizację czasu dziecka i własnego życia. Czas jest prawdopodobnie najważniejszym wspólnym mianownikiem całej gospodarki jakości życia. Rodzina ma tutaj trudne pole do zagospodarowania. Praca, dojazdy, obowiązki domowe, opieka nad dziećmi i seniorami... Czas stał się towarem deficytowym i dlatego płacimy za usługi, które pozwalają nam ten czas odzyskać albo lepiej wykorzystać.

Gospodarka doświadczeń zastąpi gospodarkę posiadania

Ponieważ rośnie zamożność, konsumenci wydają więcej na doświadczenia niż na dobra materialne.

Podróż, koncert, kolacja, weekendowy pobyt, zajęcia sportowe czy wspólny czas z rodziną nie przekładają się na większe posiadanie. Poprawiają za to wykorzystanie czasu. Co ciekawe, nie oznacza to końca tradycyjnej konsumpcji. Raczej jest poszerzeniem rynku o kolejne potrzeby.

Nie każda firma skorzysta na tym trendzie

Większy popyt nie gwarantuje automatycznie sukcesu każdego przedsiębiorstwa działającego w sektorze jakości życia. Rośnie rynek, ale z nim także konkurencja, a konsumenci są bardziej wymagający.

Samo hasło „zdrowie”, „wellness” czy „rodzina” nie wystarcza. Klient oczekuje konkretnej wartości: oszczędności czasu, większego komfortu, lepszej jakości, personalizacji albo wyjątkowego doświadczenia.

Dla biznesu jest to bardzo ważna zmiana. Usługi związane z jakością życia pozwalają budować długotrwałą relację z klientem, który regularnie korzysta z klubu sportowego, prywatnej opieki medycznej, restauracji, zajęć dla dziecka czy usług wellness.

Dlatego firmy coraz częściej łączą kilka usług w jeden ekosystem. Klub fitness oferuje fizjoterapię i dietetykę. Hotel dodaje wellness i ofertę dla dzieci. Prywatna placówka medyczna rozwija diagnostykę, rehabilitację i profilaktykę. Platforma edukacyjna łączy zajęcia, materiały i monitoring postępów.

Jakość życia jest coraz ważniejszym elementem wydatków konsumpcyjnych.

Prywatne ubezpieczenia zdrowotne rosną dwucyfrowo. Liczba osób ćwiczących w klubach sportowych zwiększyła się w ciągu dwóch lat o ponad 30 proc. Wydatki turystyczne przekroczyły 94 mld zł. Globalny rynek wellness rośnie szybciej niż cała światowa gospodarka. Rodzice przeznaczają setki złotych miesięcznie na dodatkową edukację i rozwój dzieci.

Tych kwot nie da się po prostu zsumować. Można jednak powiedzieć, że wokół zdrowia, rodziny, aktywności, edukacji, wypoczynku i dobrostanu powstał ogromny rynek konsumpcyjny.

Jego rozwój ma podstawy strukturalne. Starzejące się społeczeństwo potrzebuje więcej usług zdrowotnych i opiekuńczych. Zamożność daje możliwości wydawania pieniędzy na rekreację i doświadczenia. Technologia pozwala personalizować usługi. A deficyt czasu sprawia, że konsumenci chcą płacić za wygodę.

Biznesy „jakości życia” rosną szybciej niż inne tradycyjne kategorie rynku. Sprzedają dobrą, których znaczenie rośnie z poziomem życia: zdrowie, czas, doświadczenia, rozwój i dobrostan. To pozornie różne usługi, ale odpowiadają na jedną potrzebę: kupienia czasu, którego nie da się wyprodukować więcej.

To przesunięcie środka ciężkości – od sprzedaży kolejnych rzeczy do usług, które sprawiają, że życie jest zdrowsze, wygodniejsze i lepiej wykorzystane.

REKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNERZY MERYTORYCZNI

PATRONAT HONOROWY

PARTNER MEDIALNY GALI



MATERIAŁ INFORMACYJNY FIRMY RODE-MED

NIEMOŻLIWE NIE ISTNIEJE – rozmowa z Arnoldem Alanem Rode właścicielem firmy Rode-Med

Swoim dzieciom Arnold Alan Rode powtarza, żeby próbowały marzeniami celować w Księżyc. Nawet jeśli nie trafią, i tak znajdą się wśród gwiazd. Sam podobnie podchodzi do biznesu. Osiągnięty cel nie jest dla niego momentem zatrzymania, lecz punktem wyjścia do kolejnego etapu.

RODE-MED, którego jest właścicielem, wyrósł z jednej pracowni diagnostycznej na największego podlaskiego operatora rezonansu magnetycznego. Dziś firma dysponuje pięcioma aparatami MRI w Białymstoku, Suwałkach i Bielsku Podlaskim, zatrudnia około stu osób, a w ubiegłym roku wykonała około 40 tys. badań rezonansu magnetycznego.

To jednak dopiero pierwszy filar biznesu.

Jesienią RODE-MED rozpoczyna działalność w diagnostyce laboratoryjnej. W głównej siedzibie przy ul. Pogodnej 4 w Białymstoku powstało własne, nowoczesne laboratorium, a równolegle firma uruchamia punkty pobrań i przygotowuje dalszą rozbudowę sieci.

– Nie chcę, żeby RODE-MED był firmą kojarzoną wyłącznie z rezonansem magnetycznym. Diagnostyka obrazowa pozostaje naszym bardzo ważnym biznesem i chcemy ją dalej rozwijać, ale symultanicznie budujemy drugi filar – diagnostykę laboratoryjną. Docelowo chcemy być ogólnopolską firmą oferującą szeroko rozumianą diagnostykę medyczną – mówi Arnold Alan Rode.

Budować tam, skąd się pochodzi

RODE-MED powstał na Podlasiu i mimo ambicji wychodzących daleko poza region Arnold Rode podkreśla, że właśnie tutaj chce mieć centrum swojej działalności.



Historia RODE-MED zaczęła się w 2012 roku od pierwszego otwartego rezonansu magnetycznego w Suwałkach. Później przyszedł Bielsk Podlaski i Białystok. Jedną z najważniejszych decyzji było kupno dużego budynku przy ulicy Pogodnej w Białymstoku, który dziś jest centrum działalności firmy.

Decyzja o zakupie nieruchomości zapadła w trudnym okresie pandemii i nie była przez wszystkich rozumiana.

– Kiedy pokazywałem świeżo kupiony budynek kilka lat temu, zanim zaczęliśmy jeszcze prace wykończeniowe, część osób widziała przede wszystkim puste pomieszczenia i trudną sytuację związaną z pandemią. Ja widziałem gotową firmę. Wiedziałem, gdzie będą pracownicy, gdzie będą pacjenci i jak możemy ten obiekt rozwijać. Myślę, że przedsiębiorca musi czasami umieć zobaczyć coś, czego jeszcze nie ma.

Pierwszy rezonans uruchomiono tam jeszcze przed uzyskaniem kontraktu z NFZ. Dziś przy Pogodnej działają dwa aparaty MRI, USG oraz Rehabilitacja, a obok nich powstało Laboratorium Diagnostyczne oraz punkt pobrań.

– Nie była to inwestycja obliczona na następny rok.

Patrzyłem na nią w perspektywie wielu lat. Tak samo staram się podejmować decyzje dzisiaj.

Dwa filary, jeden kierunek

Pierwsze nowe laboratorium nie jest dla RODE-MED dodatkową usługą do istniejącego biznesu. Ma być początkiem drugiego dużego segmentu działalności.

Firma inwestuje we własne laboratorium centralne, zaawansowaną aparaturę, zespół diagnostów, sprzedaż medyczną, systemy informatyczne, sprzedaż badań online i sieć punktów pobrań.

– Chcę, żeby oba segmenty rosły symultanicznie. Obrazowanie ma się rozwijać poprzez kolejne pracownie i zwiększanie skali działalności. Natomiast nasze Laboratoria, będą rozwijały się poprzez własne punkty, współpracę z lekarzami, POZ, szpitalami i firmami. Nie budujemy jednego kosztu drugiego.

Arnold Rode podkreśla przy tym, że wzrost ma mieć praktyczny wymiar dla pacjentów.

– Rozwój firmy ma sens wtedy, kiedy pacjent coś dzięki niemu zyskuje. Jeżeli otwieramy kolejną pracownię, uruchamiamy laboratorium, tworzymy punkt pobrań albo inwestujemy w nowy sprzęt, efekt powinien być bardzo prosty: lepsza dostępność, wyższa jakość i krótsza droga do diagnozy. **Beneficjentem naszego rozwoju jest przede wszystkim pacjent.**

Dawid pomiędzy Goliatami

W diagnostyce laboratoryjnej RODE-MED wchodzi na rynek, na którym dominują potężne ogólnopolskie sieci, posiadające setki punktów pobrań i znacznie większe możliwości kapitałowe.

– To trochę jak Dawid i Goliat. Wchodzimy na rynek zdominowany przez

przedsiębiorstwa wielokrotnie większe od nas. Mam ogromny szacunek do tego, co zbudowały, bo osiągnięcie takiej skali jest czymś imponującym. Natomiast mniejsza skala firmy nie oznacza mniejszych możliwości, może być szybsza, bardziej zmotywowana i bliższa pacjentowi. Właśnie na tym chcemy budować swoją przewagę.

Nie chodzi mu jednak o walkę dla samej walki.

– Nie chcemy być kopią największych. Tworzymy własny model- oparty przede wszystkim na najwyższej jakości, nowoczesny i jednocześnie sprawny operacyjnie.

Jest w tym również osobisty element.

– Lubię określenie „Me Against the World”. Towarzyszy mi od bardzo dawna. Nie rozumiem go jako wojny ze światem. Bardziej jako przekonanie, że czasami trzeba być gotowym iść swoją drogą nawet wtedy, kiedy inni nie widzą jeszcze tego, co widzisz ty. W biznesie takie momenty pojawiają się regularnie. Musimy w siebie wierzyć i być siebie pewni, by inni mogli być pewni nas i w nas wierzyć.

Najdroższa oszczędność

RODE-MED dysponuje dziś większymi możliwościami wykonywania rezonansu magnetycznego, niż pozwalała to wykorzystać aktualne finansowanie świadczeń. W efekcie czas oczekiwania na diagnostykę, który wcześniej w części pracowni udało się skrócić nawet do kilku dni, ponownie się wydłuża. Arnold Rode podkreśla jednak, że nie chce sprowadzać dyskusji wyłącznie do relacji pomiędzy świadczeniodawcą a NFZ.

– Dla mnie najważniejszy jest efekt końcowy dla pacjenta. Człowiek płacący składkę zdrowotną ma prawo oczekiwać, że jeśli lekarz kie-

ruje go na diagnostykę, będzie miał do niej możliwie jak najszybszy dostęp. Tym bardziej kiedy istnieją aparaty, personel i możliwości wykonania tych badań.

I dodaje:

– W ochronie zdrowia oszczędność, która wydłuża drogę pacjenta do diagnozy, może być najdroższą oszczędnością ze wszystkich. Pacjent płaci za nią nie tylko pieniędzmi. Płaci przede wszystkim czasem, stresem, a często niestety również zdrowiem. Wczesna diagnoza oznacza prostsze leczenie, niższe koszty dla całego systemu i, przede wszystkim, większą szansę dla pacjenta. Dlatego patrzenie wyłącznie na koszt pojedynczego badania może być bardzo krótkowzroczne.

Nie tylko skala

– Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować naszym pacjentom. To dzięki ich zaufaniu firma może ciągle rosnąć. I dokładnie tak samo naszym pracownikom za zaufanie i ich pasję do pracy. Dziś RODE-MED to około stu osób. Lekarze, technicy, diagnostki, pielęgniarki, rejestracja, administracja i cały zespół. Przedsiębiorca może mieć wizję, ale firma osiąga skalę dzięki ludziom, którzy każdego dnia tę wizję realizują.

– Dlatego chcę, żeby wraz z rozwojem RODE-MED zyskiwali zwłaszcza ludzie, którzy tworzą naszą firmę: pracownicy i pacjenci i żeby największym beneficjentem tego wzrostu nadal pozostawał pacjent.

Patrzeć dalej niż następny rok

– Bardzo bliska jest mi myśl Michała Sołowowa, czołowego polskiego biznesmena, który porównuje życie przedsiębiorcy do maratonu. Biegiesz długo, często sam, walcząc o ko-

lejny krok i kolejny oddech, a meta jest dopiero za kilka kilometrów. Kiedy to ustszałem, pomyślałem, że dokładnie tak samo się czuję i ważną rzeczą jest też fakt, że ta meta jest przesuwana, ona z każdym kolejnym krokiem się przesuwa dalej. Wydaje mi się, że w tym właśnie jest piękno, żeby ciągle biec naprzód, mimo trudności wyznaczać nowe cele i codziennie pracować nad ich realizacją. Uważam, że jest to esencja przedsiębiorczości.

Nie ukrywa także, że jego ambicje znacznie wykraczają poza obecny rozmiar RODE-MED.

– Wiem, że jestem na etapie budowy dużo większej organizacji diagnostycznej, chciałbym abyśmy mogli działać na terenie całego kraju, oferując badania Rezonansem Magnetycznym oraz Laboratoryjne. Oczywiście wszystko trzeba robić etapami i odpowiedzialnie ale **cel powinien być na tyle duży, żeby zmuszał do myślenia inaczej.**

RODE-MED chce więc równocześnie rozwijać diagnostykę obrazową i laboratoryjną, otwierając kolejne placówki oraz poszerzać geograficzny zasięg działalności.

– Nie wiem, gdzie dokładnie będzie meta, bo w biznesie, tak jak już wspominałem, jest ona ruchoma, po jednej mecie bardzo szybko pojawia się następna. Wiem natomiast, że nie chcę kiedyś spojrzeć wstecz i pomyśleć, że mogliśmy zrobić coś dużego, ale zabrakło nam odwagi, żeby spróbować.

Być może właśnie dlatego zdanie, które Arnold Alan Rode powtarza swoim dzieciom, tak dobrze opisuje również jego sposób prowadzenia firmy:

– Trzeba celować w Księżyc, nawet jeśli się nie trafi idealnie, i tak znajdziemy się wśród gwiazd.



Budynek Rode-Med w Białymstoku



Rezonans magnetyczny w pracowni Rode-Med w Suwałkach



Zespół i Laboratorium Rode-Med w Białymstoku

LUDZIE

Bazyliszek jest płci żeńskiej, czyli nasz musical jedzie do Londynu

Związane z Białymstokiem artystki przygotowują niezwykle muzykalny musical, który już w listopadzie zostanie wystawiony na scenie londyńskiego teatru Upstairs at the Gatehouse. „Basilitrix” to współczesna reinterpretacja legendy o warszawskim Bazyliszku

Urszula Śleszyńska

To rzecz o inności. O tym, że strach czasem sprawia, że patrzymy na świat i ludzi (a także różne, czasem magiczne istoty) inaczej, niż wymaga tego sytuacja. „Basilitrix” to współczesna reinterpretacja legendy o warszawskim Bazyliszku (który tutaj przybiera żeńską formę i jest Bazyliszką), łącząca folk-rockową muzykę, międzynarodową obsadę i nietypową narrację prowadzoną przez... szczury! Produkcja zagrości w listopadzie na scenie wielokrotnie nagradzanego londyńskiego teatru Upstairs at the Gatehouse w ramach międzynarodowego Voila! Theatre Festival, a w jej tworzeniu biorą udział artystki związane z Białymstokiem!

Historia „Basilitrix” zaczęła się w 2022 roku w Warszawie. Pochodząca z Kielc (choć mającą również powiązania z Białymstokiem, bo stąd pochodzi jej mąż – Piotr Galar, pełniący rolę scenografa w „Basilitrix”, i wciąż mieszkają tu jej teściowie!) Ida Wrona wraz z Michałem Grodzkim i Anitą Zawadzką stworzyła piosenkę inspirowaną legendą o Bazyliszku. Utwór rozwinął się najpierw w album koncepcyjny, a następnie w przedstawienie. W 2024 roku Ida ukończyła studia magisterskie na kierunku Musical Theatre Company w Leeds Conservatoire w Wielkiej Brytanii. To tam powstał pierwszy anglojęzyczny scenariusz „Basilitrix” i pierwsza, 40-minutowa wersja sceniczna musicalu, zaprezentowana podczas Leeds Theatre Festival. Od tego czasu powstały nowe piosenki, postaci i wątki, a „Basilitrix” urosła do pełnowymiarowego, 90-minutowego musicalu.

W 2026 roku produkcja została wybrana do programu Voila! Theatre Festival w Londynie. Spektakl będzie można obejrzeć od 11 do 15 listopada w teatrze Upstairs at the Gatehouse – jednej z nagradzanych scen londyńskiego Off-West Endu.

– Marzenie od początku było takie, żeby to, co zaczęliśmy tworzyć – od chałupniczych nagrań na jakiś tani mikrofon w zakurzonej salce prób na Mokotowie – stało się pełnym musicaliem – mówi autorka i producentka Ida Wrona. – Nie do końca wierzyłam, że się uda, bo



– To fantastyczne, że możemy wspólnie odkrywać polski folklor i dzielić się nim z międzynarodową publicznością – mówią Ida Wrona i Kinga Pazik

byłam na samym początku swojej drogi artystycznej. Pamiętam, że pierwszą wersję spektaklu w Leeds przyszło obejrzeć 100 osób. I to o godzinie 12 w sobotę! Nie oszukujmy się, nie jest to prime time. Ale wyszło świetnie i mieliśmy bardzo dobry feedback. To mi dało poczucie, że coś jest w tej historii. Że warto to pociągnąć dalej, rozwinąć. Teraz robimy pełnowymiarowy musical w Londynie i to jest spełnienie marzeń!

Oprócz Idy Wrony musical współtworzą m.in. studentki białostockiej filii Akademii Teatralnej: Kinga Pazik, która odpowiada za reżyserię spektaklu, oraz Ewelina Głowacka, odpowiedzialna za kostiumy i elementy scenografii.

– Ten projekt pokazuje mi, jak wielu wspaniałych ludzi jest wokół mnie i jakie mam szczęście, że los postawił ich na mojej drodze – uśmiecha się Ida. – Kinga odezwiała się do mnie na Instagramie. Śledziła „Basilitrix” i moje poczynania podczas studiów w Wielkiej Brytanii. Napisała, że bardzo podoba jej się projekt i chciałaby wziąć w nim

udział. Zdzwoniłyśmy się i okazało się, że Kinga ma świetne pomysły, które doskonale współgrają ze światem, jaki tworzył się w mojej głowie. Od razu poczułyśmy, jakbyśmy się znały od lat. A potem okazało się, że właściwie to prawda...

Dziewczyny skojarzyły, że spotkały się już kilka lat wcześniej – na warsztatach musicalowych w Warszawie!

– Pochodzę z bardzo małej miejscowości, która leży na pograniczu Podlasia i Mazowsza, nazywa się Dalekie – opowiada Kinga Pazik. – Mnie to Dalekie jest bardzo bliskie, tak samo, jak bliskie były mi od zawsze Warszawa i Białystok. Od zawsze też chciałam mieć do czynienia z artystycznym światem. Grałam w teatrze amatorskim, śpiewałam, byłam dzieciakiem, które bardzo lubiło musicale. Ale przygotowanie własnego spektaklu od A do Z wydawało mi się jakimś nierealnym marzeniem. A potem dostałam się do Akademii Teatralnej w Białymstoku i okazało się, że da się tu zrobić wiele rzeczy niemożliwych. Obecnie jestem na trzecim roku i bardzo się cieszę, że mogę tutaj realizować swoje cele.

Na studiach Kinga poznała Białostoczkę Ewelinę Głowacką. Teraz zarówno ona, jak i Ida mówią o Ewelinie, że to fantastyczna dziewczyna, która wyszła z puszki i jest z tego bardzo dumna.

– Po pierwszej rozmowie z Idą na temat „Basilitrix”, kiedy zrozumiałam już klimat spektaklu, wiedziałam, że chcę go robić z Ewelina ze względu na estetykę, w której ona się porusza. Folklor, którym bardzo sprawnie się posługuje, leśne klimaty – ziola, fantastyczne istoty. Jest w tym bardzo swobodna. Wydawało mi się, że jest to osoba, której będziemy mogły zaufać ze światem Bazyliszki i nie myliłam się – kwituje Kinga.

Artystki sięgają w swojej inscenizacji po elementy teatru cieni i teatru lalek, łącząc je z formą współczesnego musicalu familijnego. Te środki pomagają budować baśniowy świat, zakorzeniony w polskiej legendzie, a jednocześnie opowiedziany językiem zrozumiałym

dla współczesnej, międzynarodowej publiczności.

– Reżyseria spektaklu zaczyna się od poznania ludzi, z którymi się pracuje i tego, co ich porusza – wskazuje Kinga. – Musical jest formą o tyle różną od standardowego spektaklu, że trzeba zgrać nie tylko człowieka, jego emocjonalność, ale też muzykę na tip-top, rytmy, wejścia instrumentów, choreografię... A później spiąć to wszystko w spójną fabułę. Najważniejsza w tej historii wydaje mi się wrażliwość na tematy takie jak: kiedy powstaje strach przed nieznanym? Z czego wynika i jakie niesie ze sobą konsekwencje? Świat fantastyczny jest bardzo dobrym środkiem na pokazanie tego, czego się z natury boimy. Biorąc na warsztat taką postać jak Bazyliszek, tudzież w naszym przypadku przebojowa Bazyliszka, pozwalamy widzowi sprawdzić, czy poznając wyobcowanego „potwora” jest w stanie zacząć z nim empatyzować.

Współtworzony przez związane z Białymstokiem artystki musical wykorzystuje znaną warszawską le-

gendę, by przyjrzeć się temu, jak strach zmienia sposób, w jaki patrzymy na innych. Ida Wrona, autorka musicalu, stawia pytanie: czy kiedy potwór dostaje szansę, by opowiedzieć własną historię, legenda nadal wygląda tak samo? „Basilitrix” to opowieść o rodzinie, zbiorowym lęku i odwadze potrzebnej do zakwestionowania wersji wydarzeń, którą całe miasto przyjęło za prawdę.

Bazyliškę poznajemy jako charakterną, czerpiącą z estetyki dragu (przerysowanie i dekonstrukcja tradycyjnych ról płciowych – przyp. red.) królową.

– Bawi się swoją siłą, przyciąga wszystkie spojrzenia i absolutnie dominuje na scenie – opowiada Ida Wrona. – Z czasem odkrywamy jednak, że Bazyliška wcale nie wybrała życia w lochach. Ktoś ją tam zamknął, zrobił z niej potwora i zamienił w przeciwnika, z którym inni mogą mierzyć się dla własnej rozrywki. Jest w niej dużo cierpienia i buntu, ale też rezygnacji, bo sama już nie wierzy, że może się uwolnić. I tu wkracza nasza główna bohaterka – Hania, która daje jej przestrzeń, by po raz pierwszy opowiedzieć swoją historię. A potem postanawia jej pomóc.

Przewodnikami po świecie „Basilitrix” są trzy szczury tworzące The



Cała scenografia i kostiumy do musicalu mieszczą się w zaledwie czterech walizkach

Rat Squad (Chór Szczurów): Rat-mother, Ratette i Bob. Z perspektywy warszawskich piwnic obserwują ludzi, komentują ich zachowania i – z wyraźną satysfakcją – punktuja ludzkie absurdy. To właśnie one znają wersję wydarzeń, która przez stulecia umykała warszawskim bardom.

Muzyka spektaklu wyrasta z folk-rocka, ale swobodnie sięga również po jazz, piosenkę aktorską, rapowane fragmenty, emocjonalne ballady i wokale inspirowane tradycyjnym śpiewem. Szczury prowadzące widza przez opowieść balansują na granicy świata realnego i magicznego.

Pierwsze prototypy lalek do teatru cieni powstały ze zwykłej tektury. Z czasem zastąpiły je wersje wykonane z trwalszego materiału, które świetnie sprawdzają się na scenie. Z kolei konstrukcje scenograficzne, zaprojektowane i wykonane przez Piotra Galara, są kompaktowe i łatwe w transporcie. To szczególnie ważne, ponieważ twórcynie marzą o tym, by spektakl mógł podróżować po świecie. I wygląda na to, że są na dobrej drodze – cała scenografia i kostiumy mieszczą się bowiem... w zaledwie czterech walizkach!

– Możemy spakować cały spektakl w walizki i ruszyć w trasę,

na przykład po mniejszych miejscowościach w Anglii, gdzie Polonia jest bardzo aktywna, ale oferta teatralna nie zawsze do niej dociera – wskazuje Ida. – Możemy po prostu wsiąść w pociąg czy autobus, zabrać cztery walizki i jechać. Taka forma daje nam ogromną swobodę, a jednocześnie pobudza kreatywność. Ograniczenia techniczne stają się inspiracją do szukania nowych rozwiązań.

Za kostiumy odpowiada Ewelina Głowacka. Artystka twierdzi, że chciała stworzyć świat, który odwołuje się do dawnej Warszawy, ale nie jest jej dosłowną rekonstrukcją, a raczej baśniowym wyobrażeniem miasta znanego z legend i opowieści. Tworząc kostiumy inspirowała się polskim folklorem oraz historycznymi krojami, które uprościła, przerysowała i zestawiała z bardziej fantastycznymi elementami.

Co ważne i warte podkreślenia, „Basilitrix” łączy twórców z różnych krajów, stając się przestrzenią wymiany doświadczeń, poznawania nowych metod warsztatowych i budowania relacji ponad granicami. To właśnie międzynarodowa i międzykulturowa współpraca stanowi fundament całego projektu.

– Nasza dziewięcioosobowa obsada to artyści z Polski, Anglii, Irlandii, Malty, Rumunii i Australii, któ-

rzy obecnie mieszkają w Londynie – wymienia Wrona. – To fantastyczne, że możemy wspólnie odkrywać polski folklor i dzielić się nim z publicznością. Ta wymiana odbywa się nie tylko między sceną a widownią, ale też wewnątrz naszego zespołu. Każdy wnosi własne doświadczenia i perspektywę. Dla mnie folklor nie jest czymś zamkniętym w przeszłości. On wciąż żyje, rozwija się i zmienia razem z nami. Bo folklor to przede wszystkim ludzie, to my. A możliwość dzielenia się nim ponad granicami pozwala nam lepiej się rozumieć i budować więzi, co w dzisiejszym, tak podzielonym świecie jest szczególnie ważne.

Musical „Basilitrix” powstał w języku angielskim, ale punktem wyjścia pozostaje polska legenda i kultura. Twórcy chcą w ten sposób docierać zarówno do publiczności, która zna historię Bazyliška od dzieciństwa, jak i do osób, które zetkną się z nią po raz pierwszy. Za projektem stoi polsko-brytyjska organizacja non-profit Out of This Crow Productions, założona przez autorkę musicalu z myślą o tworzeniu anglojęzycznego teatru inspirowanego folklorem i kulturą Polski oraz Europy Środkowo-Wschodniej. „Basilitrix” to pierwszy projekt realizowany przez tę organizację.

REKLAMA

0011604211

NAJWIĘKSZY WYBÓR NAGROBKÓW W REGIONIE

Rutkowscy
NAGROBKI

Granity z całego świata

Grabówka
ul. Szosa
Baranowicka 187
784 590 508

Przyjmujemy ostatnie
zamówienia na rok 2026
i nowe zamówienia na rok 2027!

www.nagrobkiBIALYSTOK.pl

Z tą reklamą dodatkowe -500 zł rabatu

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

POW. AUGUSTOWSKI

Augustów. Nekropolia na Zarzeczcu

Nazwiska znanych, a często już dziś zapomnianych przez czas bezimiennych bohaterów lub też zwykłych ludzi z minionych lat, dekad czy wieków można poznać, zwiedzając nekropolie. Świadków dawnych czasów przypominają nam wykute na kamiennych płytach czy nagrobnych pomnikach nazwiska. Najprostsze dane osobowe, które czasami ozdobione są porcelanowymi fotografiami. Niektórych zaś upamiętniają spersonalizowane grobowce, a nawet i kaplice.

Dziś jestem w Augustowie, na istniejącym od 1800 roku cmentarzu parafialnym usytuowanym w dzielnicy Zarzeczcu. Położony jest po obu stronach głównej, cmentarnej alejki, która na początku XIX wieku była częścią starego traktu napoleońskiego. To właśnie tym traktem wojska cesarza Napoleona pod dowództwem księcia Hieronima Bonaparte, pełne nadziei na podbój carskiej Rosji, podążały na Moskwę. A ja dziś zamierzam zobaczyć – znaną z wielu publikacji – kaplicę grobową położoną tuż obok tej słynnej alejki.

Niewielka budowla sakralna została poświęcona imiennie Leonardowi Truskowskiemu, zmarłemu



w 1885 roku oficerowi Wojska Polskiego z czasów Powstania Styczniowego w 1863 roku, i jego żonie Serafinie, zmarłej w 1891 roku. Ta drewniana kaplica o konstrukcji zrębowej, zbudowana z obustronnie oszalowanych sosnowych bali, przykryta dwuspadowym dachem obłożonym blachą, została ufundowana – jak podają rozbieżne źródła – albo w 1820 roku, albo w 1832 roku przez Jana Nepomucena Truskowskiego, z przeznaczeniem na wieczny spoczynek członków tej szanowanej augustowskiej

rodziny. Kaplica wzniesiona jest na rzucie prostokąta z uciętymi narożami, co tworzy wyraźny podział na apsydę, czyli miejsce na ołtarz i halową nawę. Pod jej posadzką prawdopodobnie nadal spoczywają prochy zmarłych z rodziny Truskowskich. Na kalenicy dachu, nad apsydą, usytuowana jest wieloboczna sygnaturkowa dzwonnica z namiotowym daszkiem, zwieńczona żeliwnym metalowym krzyżem.

Obecnie starannie odnowione, ale nadzwyczaj skromne wnętrze



tej zabytkowej kaplicy, pozbawionej istniejącego tam kiedyś barokowego ołtarza, służy ceremoniom pogrzebowym i nabożeństwom, jakie odbywają się na tym cmentarzu.

Augustowski cmentarz warto odwiedzić, aby poznać groby z nazwiskami zmarłych wybitnych mieszkańców tego miasta i przy okazji zobaczyć arcydzieła sztuki sepulkralnej, jakie wyszły z odlewni i huty Rzeczypospolitej Sztabińskiej hrabiego Karola Brzostowskiego.



Lech Pilecki

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródłach, zabytkowych dworach i rezerwach przyrody. Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

POW. SEJNEŃSKI

Berżniki. Cmentarz bohaterów

Z Białegostoku do podsejneńskiej wsi Berżniki, położonej tuż przy granicy z Litwą, jest około 135 km. Z wielu jednak powodów warto pokonać tę odległość, aby zobaczyć malowniczą wieś liczącą obecnie blisko 250 mieszkańców i zrozumieć jej znaczenie w wojnie przeciwko bolszewikom w 1920 r., a także w wielowiekowych stosunkach z krajem naszych północno-wschodnich sąsiadów.

W Berżnikach miejscem godnym szacunku każdego Polaka jest cmentarz, na którym spoczywają Polscy bohaterowie zwycięskiej bitwy stoczonej 22 i 23 września 1920 roku w okolicach Berżnik i Sejn. Można tam też zobaczyć nagrobki lub cenotyfy poległych w boju lub zmarłych Litwinów. Bitwa ta nazywana jest Wiktoria Niemieńską, a jej przebieg i historyczne można poznać czytając informacje umieszczone na tablicy usytuowanej przed wejściem na ne-



kropolię. Aby zaciekać każdego, kto chce poznać przebieg tych walk, przytoczę dokładny początek informacyjnej tablicy: „Losy tej ziemi w ogólnej świadomości społecznej to ciągle mało znana karta dziejów.

W latach minionego ustroju obraz ten był skrupulatnie wymazywany z historii. Wydarzenia niepodległościowe, które się tu dokonały, miały istotny wpływ na historię Polski i Europy. Cud nad Wisłą bierze swój ro-

dowód z tych wydarzeń. Działania wojsk litewskich przeciw państwu polskiemu były konsekwencją zawartego układu pomiędzy Republiką Litewską a Rosją Bolszewicką 15 lipca 1920 r. w Moskwie. Wojska litewskie zajmują północny obszar ówczesnego województwa białostockiego po linię Grodno-Sztabin-Rajgród. Zwycięska Bitwa Niemieńska we wrześniu 1920 roku z bolszewikami i pokonanie wojsk litewskich, współpracujących taktycznie z Armią Czerwoną, przyniosło temu regionowi ostateczny pokój po pierwszej wojnie światowej”.

Dziś na tym historycznym cmentarzu, ważnym dla Polski i Litwy, wiecznym snem śpią Polscy bohaterowie z 1920 roku. Pamięć o nich, a także o upamiętnionych tam Litwinach, określa naszą tożsamość, łączy oba narody cierpieniem i już chyba nikogo nie dzieli.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróż do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu”, wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.



PULS*regionów*

P a m i ę t a m y !



WYWIAD

Aleksandra Seliga: Jak Słowianie czcili zmarłych i czego od nich oczekiwali

Zapraszali zmarłych na uczty, ale obawiali się ich powrotu. Prosili przodków o opiekę, a po zakończeniu obrzędów odprowadzali ich do zaświatów. O bliskości i lęku, które spletały się w słowiańskich wierzeniach, oraz o tym, co z nich przetrwało, mówi pisarka i literaturoznawczyni dr Aleksandra Seliga

Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że nasi słowiańscy przodkowie patrzą, jak przed 1 listopada odwiedzamy cmentarze, sprzątamy groby, dekorujemy je, zapalamy znicze, modlimy się. Co w naszym zachowaniu byłoby im bliskie, a co zupełnie niezrozumiałe?

Zacznijmy od tego, że Słowianie przed nadejściem chrześcijaństwa palili zmarłych. Były to pochówki ciałopalne. Urny z prochami chowali w kurhanach, które budowali dla zmarłych członków swoich rodzin. Chowali więc prochy, nie ciała. Z czasem, pod wpływem nowej religii, jeszcze przed oficjalnym chrztem Polski, zaczęli również grzebać zmarłych, ale były to bardzo rzadkie praktyki. Zaskoczyłoby ich właśnie to, że nie palimy ciał. Teraz już także nam się to zdarza, natomiast przez długi czas kremacja była oficjalnie zabroniona przez Kościół. Sposób traktowania ciała po śmierci stanowił jedną z ważniejszych różnic między pogaństwem a chrześcijaństwem. Stąd często mówiło się o poganach, że są czcicielami ognia – również w tym sensie, że ogień był dla nich żywiołem transformacji.

Dlaczego palili swoich bliskich zmarłych?

Za paleniem zmarłych stały dwa powody. Po pierwsze, Słowianie wierzyli, że wraz z dymem unoszącym się ze stosu dusza idzie do „nieba”, do Wyraju, do krainy bogów, żeby się z nimi połączyć. Podobnie jak później chrześcijaństwo, wartościowali przestrzeń wokół siebie: góra to kraina bogów, „niebo”, dół – podziemia, zaświaty, tak jak dla nas pod ziemią jest piekło. Pośrodku znajdowała się kraina ludzi – miejsce, w którym żyjemy. To bardzo stary sposób myślenia o rzeczywistości, który zachował się również w chrześcijaństwie. Słowianie uważali, że dopóki istnieje ciało zmarłego, dusza nie może odejść. Wciąż jest związana ze swoim dawnym ciałem, z materią, która pozostała po człowieku. Co więcej, również z jego ulubionymi przedmiotami, które przecież



Aleksandra Seliga: Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów

palono razem z nim na stosie. Należało więc to wszystko zniszczyć, ale nie dla samego niszczenia.

Tylko po co?

Chodziło o to, żeby pozwolić zmarłemu przejść dalej, przekroczyć tę barierę wraz z dymem. Wiedzimy przecież, jak dym unosi się do nieba, i symbolicznie tak też to potraktowano. Ogień był żywiołem transformacji, potrzebnym, żeby przekuć coś w nową jakość, przejść na kolejny szczebel, do którego zmierzamy po śmierci. Drugi powód wynikał ze strachu. Przez długi czas pogańscy Słowianie nie mogli zrozumieć zakazu palenia zmarłych. Dla nich było to realne zagrożenie: ktoś mógł po prostu wstać z grobu. Wtedy wykształciły się pochówki antywampiryczne. Zaczęto przybijać ciała, odcinać głowy zmarłym posądzanym o to, że mogą powrócić jako upiory. Zasadniczo każdy mógł powrócić jako upiór, ale z czasem zaczęto uważać, że dotyczy to tylko tych najgorszych, którzy już za życia czynili zło. Dlatego tak bardzo się ich obawiano. Obawiano się też, że

ktos umrze w puszczy, w lesie albo się utopi, bo taki zmarły mógł powrócić jako demon: topielec, utopiec czy szeroko rozumiany upiór. Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów – święta przodków. To, że właśnie teraz obchodzimy święto zmarłych, również ma bardzo stare korzenie i konotacje kulturowe. Nie tylko dlatego, że w naturze wszystko zaczyna wtedy powoli umierać, co symbolicznie nas nastraja, ale także dlatego, że nasi przodkowie wybrali jesień na wspomnianie zmarłych. Być może właśnie z tego powodu. Natomiast bliskie byłoby im to, że stawiamy na grobach znicze, sam motyw zapalania światła.

Zapalamy światło dla zmarłych! Robimy tak i teraz.

Tak. Dziś najczęściej tłumaczy się, i to od dawna, bo już moja babcia tak mi mówiła, potrzebą ogrzania zmarłych, dania im nadziei, wskazania drogi. Wtedy było nieco inaczej. Po pierwsze, ten mały ogień stanowił mikrokosmos: odbicie wielkiego ognia, który pozwo-

lił im przejść dalej. Po drugie, był zabezpieczeniem. Ogień był środkiem apotropeicznym, czyli chroniącym przed demonami. W tę noc, kiedy granica między światem żywych a umarłych, jak to się pięknie mówi, jest najcieńsza, miał sprawić, żeby nie zagroziły żyjącym. Dlatego stawiano też świece w oknach. Z jednej strony zapraszały do domostwa dobre dusze, dusze przodków, z drugiej – odpędzały demony.

W opisanych przez panią obrzędach zmarłych zapraszano do domu, karmiono i ogrzewano. Jak rozumiano śmierć, skoro po niej wciąż można było potrzebować gościny?

Podobnie jak w chrześcijaństwie, w słowiańszczyźnie istniała koncepcja duszy. Słowianie również wierzyli w życie pośmiertne. Rozróżniali jednak części duszy w zależności od tego, dokąd udawały się po śmierci. Wierzyli, że dusza ma niejako trzy poziomy, trzy części. Pierwsza szła do góry, do Wyraju, do krainy bogów, i już nie wracała na ziemię. Mogła jednak wrócić w tym sensie, że reinkarnowała się w zupełnie nową postać. Tak, Słowianie wierzyli w reinkarnację. To bardzo stare wierzenie indoeuropejskie. Uważali, że dusza może odrodzić się w pobliżu żyjącej rodziny, na przykład w postaci węża, który będzie mieszkał z nią w chacie. Węża czczono jako bardzo ważne stworzenia, nie wolno było ich zabijać. Albo w postaci ptaka, który będzie przylatywał z powrotem. Ptaki latają do nieba, więc znów mamy ten związek: dusza, ptak, niebo. Druga część duszy rozpyływała się w naturze, żeby ją zasilić, żeby siły natury mogły co roku, na wiosnę, się odrodzić. Trzecia szła do podziemi, do zaświatów. Tam dusze przebywały pod opieką Welesa, boga związanego ze śmiercią i ze zmarłymi, ale też z bogactwem, bo pod ziemią są przecież również skarby. Ta część duszy przybywała na wezwanie żyjącej rodziny w określonych momentach roku. Podczas jesiennego święta przodków, ale również w Szczodre Gody, czyli Boże Narodzenie, które było

szalenie istotnym świętem kultu zmarłych. Zauważmy, że puste miejsce przy stole było właśnie dla zmarłego członka rodziny, a nie dla nieznanego wędrowca. Pokarmy serwowane w czasie tych świąt, na przykład mak i grzyby, również wiązały się ze światem zmarłych.

Moje ulubione smaki! Dlaczego właśnie mak i grzyby?

Mak powodował sennosć, a w kulturze ludowej sen to taka mała śmierć. We śnie możemy spotykać umarłych, rozmawiać z nimi. Snił nam się, jakby byli żywi, więc sen jest niejako naszym portalem do ich krainy. To mała śmierć, podczas której nie jesteśmy świadomi tego, co robimy. Dlatego mak miał konotacje ze śmiercią, ze zmarłymi, z „drugim” światem. Grzyby natomiast są pokarmem chthonicznym, wyrastającym spod ziemi, i dlatego również kojarzono je ze zmarłymi. Stąd ich obecność na wieczery wigilijnej, której bardzo ważnym elementem było goszczenie zmarłych przodków przy pustym miejscu przy stole. Podobnie więc jak w Wigilię, także w święto zmarłych organizowano uczty. Ważnymi pokarmami były wtedy mak, orzechy i wszystko, co w kulturze wiązało się ze światem podziemnym. Nie były to świeże, wiosenne produkty, nowalijki. Często podawano produkty już przetworzone, na przykład kiszoną kapustę, która także przeszła pewną transformację. Nie jest już świeżym produktem, a kiszenie w myśleniu kulturowym stanowi właśnie proces przemiany. To wszystko pojawiało się jako pokarm dla zmarłych. Tak robili Słowianie, ale zauważmy, że Polacy robili to jeszcze przez setki lat po chrystianizacji. W XIX i na początku XX wieku etnografowie notowali, że na polskich wsiach funkcjonują takie wspólne biesiady. Pisał o tym również Mickiewicz. Udawano się na przykład na groby, żeby tam odbyć poczęstunek. Na Białorusi zresztą do dziś zostawia się na grobach pokarmy dla zmarłych. U nas ta tradycja została trochę zapomniana, trochę wyrugowana przez Kościół. Ale przez wiele stuleci, przez wiele pokoleń, funkcjonowały dary dla zmarłych składane już podczas katolickiego

święta zmarłych. Organizowano wieczery, podczas których wspominano ich wspólnie z rodziną, zapraszano do domów.

Jakie wówczas obowiązki mieli żywi wobec zmarłych i czego oczekiwali w zamian?

Na pewno mieli ich wspominać, pamiętać o nich, otaczać szacunkiem, nie mówić o nich źle. To zachowało się również w naszych czasach: o zmarłym źle się nie mówi. Należało też dawać im dary, pamiętać o tych darach, co było przecież oznaką szacunku. Wierzano, że tak traktowani zmarli opiekują się na przykład zbiorami. To ciekawe zagadnienie, dosyć trudne do uchwycenia. Ziarno zakopuje się w ziemi i ono spod ziemi wyrasta. Uważano, że siły witalne, które wiosną zasilają rośliny i pozwalają im rosnąć, które czerpane są przez korzenie świeżo wyrastających zbóż, roślin, kwiatów, paradoksalnie pochodzą z krainy zmarłych. Ta kraina była ogromnym rezerwuarem sił życiowych zasilających ziemię. Skoro zmarli są pod ziemią, a spod ziemi wyrastają rośliny, to skądś muszą czerpać swoją żywotność. Uważano, że czerpią ją właśnie od zmarłych. To był ich dar dla nas. Później, w chrześcijaństwie, poszło to trochę w taką stronę: grzebiemy zmarłych, a z ich ciał wyrasta nowe życie. Ciała zasilają glebę, użyźniają ją i z tego, co pozostało, rodzi się nowe. To wielki cykl, tajemnica życia. Słowianie, ponieważ palili zmarłych, traktowali to nieco inaczej: kraina podziemna, kraina zmarłych, zasilala krainę żywych. Między nimi trwała ciągła wymiana. My was wspominaliśmy, dajemy wam dary, a wy oddajecie nam je przez zboże, przez życie odradzające się wiosną. Wiosna przychodzi po jesieni, wszystko ma swój czas w roku.

Co według Słowian czekało człowieka po drugiej stronie? Dokąd odchodził?

Zaświatów znajdujących się pod ziemią nie porównałabym jeden do jednego z piekłem. W starożytnej Grecji początkowo uważano, że kraina Hadesa jest szara, smutna, przykra. Można powiedzieć, że wyobrażenia piekła gdzieś kulturowo się z niej wzięły. Nic przecież nie powstaje w pustce. Zawsze jest jakaś myśl, jakieś wcześniejsze wyobrażenie. Chrześcijaństwo wyrastało również z korzeni kultury śródziemnomorskiej, więc pewne rzeczy z niej zaczerpnęło. Natomiast w przypadku Słowian wiemy na pewno jako badacze, że Weles, który zawiadywał krainą zmarłych, wypasał dusze na łąkach jak bydło. Pojawia się to w źródłach: wyobrażano sobie, że po śmierci dusza przyjmuje kształt bydła i jest

wypasana na bezkresnych łąkach w podziemiach. Weles jest jej pastorem. Co ciekawe, jego wyobrażenie jako opiekuna zmarłych, opiekuna bydła, pasterza, zachowało się w prawosławiu pod postacią świętego Mikołaja. W przeciwieństwie do naszego Mikołaja nie jest on postacią w czerwonym stroju. To święty przedstawiany z długimi, czarnymi włosami, laską pasterską i kluczami, o których mówi się, że są kluczami do krainy zmarłych. We wschodnim chrześcijaństwie opiekuje się bydłem, jest jego patronem. Badacze uważają, że wyobrażenia wcześniejszego boga wpłynęły synkretycznie na wyobrażenia świętych. Możemy odnaleźć wizerunki dawnych słowiańskich bogów w późniejszych wizerunkach świętych. Podobnie różne święte kobiety, a nawet sama Matka Boska, mają cechy słowiańskich bogiń. Wiemy też, że bydło oznaczało w słowiańszczyźnie dobytek. Im więcej ktoś miał bydła, tym był bogatszy. Stąd Weles był zarówno patronem zmarłych, jak i patronem bogactwa. Nie był więc takim diabłem, którego się obawiano, bo jest zły. Opiekował się duszami, a jednocześnie bogactwem. Motyw posmiertnego wypasania dusz wydaje mi się zresztą bardzo szeroki, ogólnoludzki. Pojawia się również w Biblii. Natomiast nie potrafię odpowiedzieć, jak wyglądał Wyraj. Wiem, że nazywano go Wyrajem Ptasim, ale tutaj mamy bardzo mało źródeł. Te, którymi dysponujemy, pochodzą raczej z folkloru. Mówią o tym, że część duszy leżąca do góry zamienia się w ptaka. Słowianie nie wiedzieli, gdzie znikają ptaki, kiedy odlatują na zimę. Nie było takich możliwości podróżowania, jak dzisiaj. Istniało więc ludowe wierzenie, że udają się do krainy bogów. Żyją tam przez zimę, żeby było im ciepło, i wracają do nas dopiero wiosną. Są zwiastunem, że idzie wiosna, idzie dobro, że bogowie nad nami czuwają, bo wypuścili już nasze ptaki. To był właśnie Wyraj Ptasi, do którego udawały się dusze.

Nadchodzi wieczór dziadów. Rodzina przygotowała jedzenie. Co się dalej dzieje?

Jeżeli mówimy o dawnych praktykach słowiańskich, jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa, bardzo istotne było wspólne ognisko, do którego wrzucano dary dla bogów. Dla Welesa kości, na przykład wołu, dla innych bogów zboże, pszenicę, kołacz. Do ognia lano również miód. Uważano, że ogień jest takim magicznym teleportem: to, co ofiarujemy tu, na ziemi, przenosi wraz z dymem do krainy bogów. Zbierano się więc na wspólnym obrzędzie dziadów. Jeżeli ktoś jest ciekaw, jak wyglądało, w wielu polskich miastach można dziś zobaczyć artystyczne rekonstrukcje tego obrzędu. Można znaleźć go

w internecie. Oczywiście to próba, nasze wyobrażenie, rodzaj performansu. Nie jesteśmy w stu procentach pewni, jak wyglądało to wtedy. Powiedzmy jednak, że było ognisko, były dary dla bogów, następnie dary dla zmarłych i wspólne wspomnianie ich wokół ognia. Bardzo ważnym elementem były też krasoszki, czyli maski obrzędowe zakładane na twarze. Mam wrażenie, że zwyczaj przebijania się zachował się bardziej w kulturze anglosaskiej. Do dziś przecież ludzie przebijają się na halloween, choć obecnie ma to często formę dziecięcej zabawy.

Po co wtedy zakładano maski?

Pierwotny sens masek był taki: kiedy nocą wracano do domu z obrzędu, a była to noc ogromnej aktywności demonów, człowiek w masce, przebrany za demona, oszukiwał je. Nie atakowały go, ponieważ brały go za jednego z nich. To znów był środek bezpieczeństwa: przebijmy się za demona, a demon nas nie zaatakuje, bo nas pomyli. Nie była to więc praktyka diabelska w takim rozumieniu, jakie czasem pojawia się dzisiaj: przebijasz się za diabła, a więc go czcisz. Pierwotny sens był taki, żeby odgonić złe siły, sprawić, żeby odeszły i nas nie atakowały. One atakowały ludzi, ale człowieka w przebraniu nie rozpoznawały. Dlatego maska była tak ważna. Po nadejściu chrześcijaństwa wiele elementów przejęła ludowa tradycja świętowania dziadów. Część uległa zapomnieniu, część została zakazana. Zakazywano na przykład noszenia masek, ponieważ chrześcijańscy mnisi nieopatrznie odczytywali ten gest jako zakładanie masek diabłów.

Wspomniła pani o snach i pojawianiu się ptaków. Po czym jeszcze poznawano, że bliski zmarły przyjął zaproszenie?

W niektórych regionach rozsypywano na podłodze mąkę i wypatrywano śladów stóp – czy zmarli rzeczywiście przyszli. Były też praktyki bardziej drastyczne, nawet szokujące z dzisiejszej perspektywy. Sadzano nagą dziewczynę na piecu i proszono, żeby skontaktowała się ze zmarłymi, zaczęła przekazywać ich słowa. Za pomocą ludowych praktyk wpadała w trans. Przypominało to trochę seans spirytystyczny: przekazywała słowa zmarłych, którzy rzekomo przybyli, i odpowiadała na pytania żyjących członków rodziny. Sposoby przekonywania się o ich obecności były więc rozmaite.

Jest pani literaturoznawczynią, więc zapytam o Mickiewicza „Dziady”. Dla wielu z nas to pierwsze spot-

kanie z tym światem. Co poeta pozwala nam zobaczyć?

Napisałam nawet całą książkę o tym, jak mają się „Dziady” Mickiewicza do dziadów słowiańskich i późniejszych, ludowych. Powiem szczerze: Mickiewicz trochę poprzekręcał, trochę pochachmęcił. Pamiętajmy, że był to moment, kiedy nauka nie istniała jeszcze w takim znaczeniu, jak dzisiaj. Badania etnograficzne i religioznawcze dopiero raczkowały. Jednocześnie epoka Mickiewicza przeżywała szalenie wielki boom na słowiańszczyznę, podobny do dzisiejszego, a może nawet większy. To był pierwszy taki moment ogromnej fascynacji. Mickiewicz oczywiście badał źródła. Był ogromnym erudyta, bardzo dobrze wykształconym, więc wbrew pozorom nie pozwoliłby sobie na pisanie wyłącznie z własnej wyobraźni. Pewnie w szkole uczy się o nim, że bujał w obłokach, ale nie. Bardzo dobrze przemyślał swoje teksty. Zauważmy, że „Dziady” mają konstrukcję typowej antycznej tragedii greckiej: jedność czasu, miejsca akcji. Mówimy o nich jako o dramacie romantycznym. Oczywiście, scena jest romantyczna, ale zobaczmy, jak klasycznie obmyślany jest ten dramat, jak skrupulatnie napisany. Nie ma tu zbyt wiele miejsca na twórczą ekstazę. To było rzemiosło. Mickiewicz dotarł do źródeł, według których nasze ludowe święto dziadów wywodziło się z antycznej uczty kozła. Nie wiem, gdzie to znalazł. Nie jest to prawda, nie ma to ze sobą nic wspólnego. Ale mocno to podkreślił i napisał we wstępie, że tak jest. Myślę, że chciał nawiązać do antyku i do kozła, bo uważał, że w jakiś sposób jeszcze bardziej uprawomocni to antyczną literackość jego tekstu. Wywodził się ze szkoły wileńskiej, w której antyk był bardzo ważny. Po drugie, trochę pomieszał czas. W dawnych obrzędach ludowych rozróżniano dziady wiosenne i jesienne. Podczas wiosennych spotykano się na cmentarzach albo przy kaplicach, tak jak w jego dramacie. Dziady jesienne były natomiast raczej świętem spotkania członków rodziny przy stole. Nie spotykano się na cmentarzach czy w kaplicach, żeby wzywać zmarłych, ale w gronie rodzinnym. Pomieszał więc dziady jesienne z wiosennymi, ucztę kozła z ucztą dla zmarłych. Natomiast tam, gdzie rzeczywiście starał się zachować autentyczność, badacze odnaleźli teksty białoruskich pieśni pogrzebowych, które wykorzystał w dramacie, w momentach, kiedy chór przywołuje zmarłych: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie”. Przetłumaczył je z białoruskiego na polski i trochę pozmieniał. Ale znów: nie była to wyłącznie jego wyobraźnia. To były teksty, które odnalazł. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą zmienił.

Słowianie nie przywoływali zmarłych, żeby się za nich pomodlić, odkupić ich grzechy popełnione za życia. Przywoływali ich, żeby prosić o pomoc dla żyjących. U Mickiewicza sytuacja jest odwrócona – to żywi mają pomóc zmarłym znaleźć odkupienie przez modlitwę i dary. Dzieci dostają ziarenka gorczycy, żeby mogły zaznać gorczy i pójść do nieba. Tymczasem żywi zapraszali zmarłych, prosząc ich o pomoc. „Dziady” są więc ciekawe literacko, to interesująca wizja, ale z samego dramatu nie zrozumimy dobrze istoty słowiańskiego obrzędu, tego, po co go odprawiano.

Czy podczas pracy nad książką któryś z dawnych gestów wobec zmarłych przestał być dla pani tylko przedmiotem badań i stał się zrozumiały?

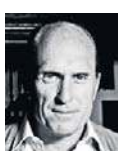
Podczas pracy nad tą książką zmarła moja babcia Basia, z którą byłam bardzo mocno związana. To był dla mnie ciężki okres. Wcześniej podchodziłam do tej tematyki dość przyziemnie, bez większego uduchowienia. Od jej śmierci minęły już dwa lata i święta, podczas których wspominaliśmy zmarłych, nabrały dla mnie osobistego znaczenia. Nie powiem, że czuję, jak babcia do mnie przychodzi, choć bardzo bym tego chciała i jestem na to w pełni otwarta. To jednak czas, kiedy dużo o niej myślę i ją wspominaliśmy. Oddawanie czci przodkom nie musi przecież oznaczać, że mówię sobie: „Teraz czczę zmarłą babcię”. Przypominam sobie, jak nauczyła mnie robić pierogi, jak uczyła mnie gotować. Dziś sama gotuję swoim dzieciom, opowiadam im o niej, o jej życiu. Właśnie w ten sposób okazuję jej szacunek i oddaję cześć. Nie oznacza to, że będę przy ognisku, w masce, odprawiać rytuały. Ale ta potrzeba pamiętania o przodkach i pielęgnowania więzi z nimi stała mi się bardzo bliska.



FOT. (C) BRATKI STUDIO

Aleksandra Seliga

Właśc. Aleksandra Mikinka – polska pisarka, dziennikarka, literaturoznawczyni, doktor nauk humanistycznych. Autorka powieści, prac naukowych, promotorka kultury słowiańskiej, badaczka literatury XIX wieku.

WSPOMNIENIA					
30.01.1941–3.11.2025 Dick Cheney  <p>Amerykański polityk republikański, 46. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych w latach 2001–2009, a w 2002 r. i 2007 r. pełniący obowiązki prezydenta. Doczekał się unieśmiertelnienia w kinie: w grudniu 2018 r. odbyła się premiera filmu Adama McKaya „Vice”, będącego fabularyzowaną biografią Cheney’a. Zagrał go Christian Bale.</p>	9.05.1969–27.11.2025 Agnieszka Maciąg  <p>Modelka, pisarka, blogerka, aktorka, dziennikarka jak również piosenkarka. W latach 90. zdobyła sporą popularność, występując w teledyskach zespołu De Mono do sześciu piosenek: „Światła i kamery”, „Ostatni pocałunek”, „Znów jesteś ze mną”, „Kamień i aksamit”, „Druga w nocy”, a także „Wszystko jest na sprzedaż”.</p>	28.02.1929–5.12.2025 Frank Owen Gehry  <p>Kanadyjsko-amerykański architekt, jeden z głównych przedstawicieli dekonstruktywizmu. Budynki Gehry’ego mają cechy kolażu złożonego z brył i nieprzystających do siebie materiałów: tytanu, betonu czy kamienia. Zaprojektował m.in. Muzeum Guggenheima w Bilbao i tzw. tańczący dom w Pradze.</p>	9.10.1949–12.12.2025 Magda Umer  <p>Reżyserka, scenarzystka, aktorka, członkini Rady Polskiej Fundacji Muzycznej. ale przede wszystkim wykonawczyni z nurtu piosenki śpiewanej. W 1997 r., w ramach 34. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyreżyserowała pamiętny koncert „Zielono mi”, przygotowany w hołdzie Agnieszce Osieckiej.</p>	6.03.1947–14.12.2025 Rob Reiner  <p>Amerykański aktor, reżyser i producent filmowy. Uznanie i nominację do Złotego Globu zdobył za najlepszy film dramatyczny „Pewna sprawa” (1985 r.) z Johnem Cusackiem. Ale sławę przyniosła mu komedia romantyczna „Kiedy Harry poznał Sally” (1989 r.), za którą był nominowany do dwóch Złotych Globów.</p>	22.01.1943–20.12.2025 Michał Urbaniak  <p>Muzyk jazzowy, kompozytor i aranżer, grający na skrzypcach i saksofonie. Mieszkając w Nowym Jorku grał z wieloma gwiazdami amerykańskiej sceny, m.in. z Weather Report, Freddiem Hubbardem, Elvinem Jonesem, Herbie Hancockiem, Chickiem Coreą, Milesem Davisem, George’em Bensonem i Billy’em Cobhamem.</p>
4.03.1951–22.12.2025 Chris Rea  <p>Brytyjski gitarzysta, piosenkarz i autor tekstów, obdarzony legendarnym szorstko-melancholijnym głosem. Niezwykle popularny na przełomie lat 80. i 90. Oblicza się, że w ciągu kariery sprzedał na całym świecie 30 mln egzemplarzy swoich płyt. Wiele z nich zdobyło status platynowych albo diamentowych.</p>	28.09.1934–28.12.2025 Brigitte Bardot  <p>Francuska modelka, piosenkarka i aktorka filmowa. Dzięki rolom w „I Bóg stworzył kobietę”, „Helena Trojańska” czy „Pogarda” mianowano ją symbolem seksapilu przełomu lat 50. i 60. XX w. Była pierwszą kobietą „niehistoryczną”, której twarz posłużyła za wzór dla podobizn Marianny, emblematu Republiki Francuskiej.</p>	1.10.1938–3.01.2026 Andrzej Paczkowski  <p>Historyk, naukowiec, wykładowca akademicki, autor polskiego rozdziału „Czarnej Księgi Komunizmu”. Działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, w III RP związany z Instytutem Pamięci Narodowej. Jeden z założycieli Archiwum Solidarności. Prywatnie alpinista, taternik, wieloletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu.</p>	14.04.1935–10.01.2026 Erich von Däniken  <p>Szwajcarski pisarz i publicysta, autor wielu popularnych książek i teorii dotyczących wpływu istot pozaziemskich na życie i rozwój ludzkości. Szacuje się, że jego prace, m.in. „Rydwany bogów” czy „Dzień, w którym przybyli bogowie”, wydano w łącznym nakładzie przekraczającym 60 mln egzemplarzy.</p>	23.08.1939–8.02.2026 Edward Lubaszenko  <p>Popularny aktor teatralny i filmowy, reżyser i pedagog, Zadebiutował w roli dociekliwego dziennikarza w dramacie „Ktokolwiek wie...”, ale rozpoznawalność zapewniła mu rola doktora Romana Bognara w serialu „Układ krążenia”. Zagrał w ponad 70 filmach, ponad 100 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach teatru TV.</p>	26.08.1948–12.02.2026 Bożena Dykiel  <p>Darzona niezwykłą sympatią rodaków aktorka teatralna i filmowa. Ogólnopolską rozpoznawalność przyniosły jej role m.in. Kasi w „Weselu”, Mady Müller w „Ziemi obiecanej”, Mieczysławy Aniołowej w serialu „Alternatywy 4” czy teatralna kreacja Goplany w „Balladynie” Słowackiego. W tej ostatniej jeździła po scenie motocyklem Honda.</p>
5.01.1931–15.02.2026 Robert Duvall  <p>Amerykański aktor charakterystyczny, laureat Oscara za pierwszoplanową rolę w filmie „Pod czułą kontrolą” z 1983 r. Ale w pamięci widzów zapisał się także, grając w „Ojcu chrestnym”, „Inwazji fowców ciał” i „Czasie apokalipsy”. Kwestia z tego ostatniego filmu: „Kocham zapach napalmu o poranku” przeszła do historii kina.</p>	10.03.1940–19.03.2026 Chuck Norris  <p>Największy heros amerykańskiego kina, mistrz sztuk walki, sześciokrotny mistrz świata w karate. Jego największym sukcesem był serial telewizyjny „Strażnik Teksasu”, w którym zagrał nieustraszonego Cordella Walkera. W 2010 r. otrzymał honorowy tytuł „Texas Ranger”. Nadał mu go gubernator Teksasu Ricky Perry.</p>	25.03.1932–29.03.2026 Wiesław Myśliwski  <p>Pisarz, kojarzony z nurtem tzw. literatury chłopskiej. Jego najbardziej znane powieści to „Nagi sad” (1967 r.), w którym fabuła opowieści została zorganizowana wokół chłopskich doświadczeń, jakie dokonywały się na wsi w Polsce Ludowej; „Pałac” (1970 r.); „Kamień na kamieniu” (1984 r.) i „Widnokrąg” (1996 r.).</p>	25.12.1930–30.03.2026 Jerzy Antoni Gebert  <p>Lekarz, który przez ponad cztery dekady pracował jako radiowy dziennikarz sportowy gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Był także autorem popularnych słuchowisk i reportaży społeczno-obyczajowych oraz pomysłodawcą biegu ulicznego Szlakiem Obrońców Wybrzeża na trasie: Westerplatte – Poczta Polska.</p>	1.01.1977–10.04.2026 Jacek Magiera  <p>Piłkarz, trener i działacz piłkarski. Był wychowankiem Rakowa Częstochowa, ale grał też w Legii i Cracovii. W 2025 r. objął stanowisko drugiego trenera reprezentacji. W życiu pozasportowym ukończył studia historyczne w Akademii im. Jana Długosza. Magisterium napisał o heraldycznej emblematyce klubów piłkarskich.</p>	9.05.1989–23.04.2026 Łukasz Litewka  <p>Działacz społeczny i samorządowy, poseł na Sejm X kadencji z ramienia Nowej Lewicy. Został wybrany z ostatniego miejsca na liście. Zginął w wypadku drogowym w Dąbrowie Górniczej; został potrącony przez samochód podczas jazdy na rowerze. Jego tragiczna śmierć na chwilę zjednoczyła w kondolencjach polską scenę polityczną.</p>
9.09.1947–25.04.2026 Andrzej Olechowski  <p>Ekonomista i polityk: m.in. minister finansów w rządzie Jana Olszewskiego i minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawłaka, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej. W 2000 r. startował w wyborach prezydenckich, ale przegrał z Aleksandrem Kwaśniewskim. Startując ponownie w 2010 r. zrezygnował po pierwszej turze.</p>	20.04.1941–3.05.2026 Józef Michalik  <p>Hierarcha katolicki, przewodniczący Konferencji Episkopatu w latach 2004–2014. Reprezentant tzw. konserwatywnej linii w Episkopacie, ale w 2005 r., wraz z kard. Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, wydał list pasterski, w którym apelował do wiernych o wzajemne przebaczenie i pojednanie.</p>	19.11.1938–6.05.2026 Ted Turner  <p>Amerykański przedsiębiorca, producent i filantrop, twórca medialnego Turner Broadcasting System, w skład którego wchodzi m.in. CNN. Zysnął przekazaniem miliarda dolarów na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych, zakładając w tym celu fundację United Nations Foundation.</p>	29.04.1947–12.05.2026 Stanisława Celińska  <p>Aktorka teatralna i filmowa, wokalistka i okazjonalnie artystka kabaretowa. Zagrała m.in. w „Krajobraz po bitwie” (1970 r.), „Na przełaj” (1972 r.) i „Nie ma róży bez ognia” (1974 r.). Sporą sympatię widzów zyskała rolą Agnieszki w dramacie „Noce i dnie” (1975 r.). Jako piosenkarka wielokrotnie brała udział na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.</p>	25.10.1945–14.05.2026 Krzysztof Piesiewicz  <p>Był prawnikiem (m.in. oskarżycielem posiłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki), politykiem, senatorem II, IV, V, VI i VII kadencji, ale też scenarzystą filmowym. Napisał scenariusze do 17 filmów Krzysztofa Kieślowskiego, takich jak „Bez końca”, „Dekalog”, „Podwójne życie Weroniki” i „Trzy kolory”.</p>	11.11.1933–25.05.2026 Stanisław Janicki  <p>Popularny dziennikarz, pisarz, krytyk filmowy i historyk kina. Kilka pokoleń Polaków oglądało jego audycję telewizyjną „W starym kinie”, w której charakterystycznym niskim głosem przedstawiał klasykę kina retro. Był to najdłużej nadawany program filmowy w historii polskiej telewizji (istniał od 1967 do 1999 r.).</p>

WSPOMNIENIA					
7.11.1943–20.06.2026 Michael Byrne  <p>Brytyjski aktor filmowy i telewizyjny, o którym mówiono z przejęciem, że idealnie pasują doń role niemieckich nazistów. Potwierdza to po części jego filmografia: wystąpił m.in. w roli Ernsta Vogela w filmie „Indiana Jones i Ostatnia Krucjata”. Ostatnim jego występem był epizod w serialu „Doctors” w 2016 r.</p>	6.03.1926–22.06.2026 Alan Greenspan  <p>Amerykański ekonomista i polityk, wieloletni przewodniczący Rady Gubernatorów Fed, czyli Systemu Rezerwy Federalnej. Podczas sensacyjnego przesłuchania przed Kongresem w dniu 24 października 2008 r. Greenspan przyznał, że to m.in. jego błędy przyczyniły się do największego od lat kryzysu finansowego.</p>	20.02.1993–4.07.2026 Grzegorz Miętus  <p>Skoczek narciarski z Zakopanego, który 20 grudnia 2009 r. w estońskim Otepää po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Kontynentalnego. Swoją karierę skoczką zakończył w 2016 r., a w sezonie 2018/2019 pełnił funkcję asystenta trenera kadry juniorów reprezentacji Polski w skokach narciarskich.</p>	8.06.1951–8.07.2026 Bonnie Tyler  <p>Walijska piosenkarka pop-rockowa, której album „Faster Than the Speed of Night” z 1983 r. zapewnił globalną sławę. Także później wylansowała sporo przebojów, m.in. „If You Were a Woman” z 1986 r. czy „A Rockin’ Good Way” z roku 1987. Ten ostatni nagrała w duecie z popularnym w owym czasie Shakinem Stevenssem.</p>	12.03.1948–9.07.2026 Karol Stopa  <p>Dziennikarz i komentator sportowy specjalizujący się w tenisie, stały komentator tenisa w polskojęzycznej wersji stacji Eurosport. Zanim został dziennikarzem, grał z powodzeniem w tenisa w klubie SKS Warszawianka. Organizował też zawody Grand Prix Warszawy Amatorów, których pierwszą edycję sam wygrał.</p>	14.02.1951–20.07.2026 Kevin Keegan  <p>Piłkarska legenda Wielkiej Brytanii, jeden z najsukceszniejszych napastników lat 70. Grał w Liverpoolu, Manchesterze City ale także w Hamburgerze SV. Z kolei w reprezentacji Anglii grał na Euro 1980 oraz na Mistrzostwach Świata 1982 r. Wychodził na boisko 63 razy i strzelił 21 goli. Doceniono go za to Orderem Imperium Brytyjskiego.</p>
2.07.1939–30.07.2026 Iga Cembrzyńska  <p>Aktorka, scenarzystka, reżyserka, kompozytorka i producentka filmowa. A także obdarzona sopranem koloraturowym piosenkarka. Rodacy znali ją jednak głównie z PRL-owskiego ekranu: zagrała m.in. w „Rękopisie znalezionym w Saragossie”, „Jowicie”, „Hydrozagadce”, „Stawce większej niż życie”, „Pełni” i „Gwiezdnym pyle”.</p>	25.07.1983–30.07.2026 Nirmal Purja  <p>Nepalski himalaista, zdobywca tzw. korony Himalajów i Karakorum. Uczynił to w rekordowym czasie 189 dni. Został za ten wyczyn wpisany do Księgi rekordów Guinnessa w kategorii „Najszybsze wejście na wszystkie góry powyżej 8000 m” oraz dodatkowo w kategorii „Najszybszy czas wspinaczki na pierwszą piątkę ośmiotysięczników”.</p>	13.06.1957–4.06.2026 Andrzej Morozowski  <p>Dziennikarz radiowy i telewizyjny, związany z TVN24. 26 września 2006 r., w programie „Teraz My Dogrywka”, wraz z Tomaszem Sekielskim, ujawnił nagrania zrealizowane za pomocą ukrytej kamery i przy współpracy posłanki Samoobrony Renaty Beger. Jej rozmowy z politykami PiS zapoczątkowały tzw. aferę taśmową.</p>	15.05.1954–15.08.2026 Jan Frycz  <p>Jeden z najwszechstronniejszych aktorów polskich, odtwórca ponad 150 ról teatralnych oraz ponad 100 kreacji filmowych i telewizyjnych. Jego rola w serialu HBO „Ślepnąc od świateł” z 2018 r., gdzie wcielił się w Daria – gangstera starej daty – spotkała się z bardzo dobrym odbiorem krytyków i widzów.</p>	31.01.1934–15.08.2026 Joanna Rawik  <p>Piosenkarka, która szeroką popularność zdobyła swym niskim, charakterystycznym głosem w latach 60. Koncertowała, nagrywała płyty, audycje radiowe i programy telewizyjne. Brała też udział – za co później spotykała ją krytyka – w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.</p>	7.04.1927–18.08.2026 Wanda Traczyk-Stawska  <p>„Pączek”, „Atma” – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz AK, kombatancka powstania warszawskiego. W ostatnich latach angażowała się politycznie: np. podczas obchodów 79. rocznicy wybuchu powstania wygłosiła przemówienie, apelując o przestrzeganie Konstytucji RP i współpracę z Niemcami, na rzecz wsparcia Ukrainy.</p>
26.07.1976–22.08.2026 Ignacy Karpowicz  <p>Pisarz, poeta i tłumacz, autor głośnych tomów „Balladyny i romanse” z 2010 r. i „Sońka” z roku 2014. Wymieniany wśród najważniejszych prozaików polskich „pokolenia transformacji systemowej”. Ostatnia jego powieść „Ludzie z nieba” z 2024 r. jest inspirowana historią lotników: pilota Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.</p>	1.12.1962–24.08.2026 Mirosław Różański  <p>Wojskowy i polityk, gen. broni Wojska Polskiego, w latach 2015–2017 dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych. Z kolei jako senator XI kadencji przewodniczył Komisji Obrony Narodowej, był także członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Mandat senatora sprawował do dnia swojej śmierci.</p>	19.01.1946–25.08.2026 Dolly Parton  <p>Słynna amerykańska piosenkarka muzyki country, kompozytorka, autorka tekstów, multiinstrumentalistka, producentka muzyczna, aktorka, pisarka, bizneswoman i działaczka społeczna. Zdobyła m.in. 11 nagród Grammy i była trzecią najczęściej nominowaną kobietą w historii tych wyróżnień, uzyskując 55 nominacji.</p>	21.02.1937–28.08.2026 Harald V  <p>Król Norwegii z dynastii Glücksburgów. Pierwszy władca urodzony na norweskiej ziemi od 567 lat. Był monarchą niezwykle liberalnym. W głośnym przemówieniu z 2016 r. zadeklarował, że „współcześni Norwegowie to osoby o różnych przekonaniach, orientacji seksualnej, a także imigranci żyjący w tym kraju”.</p>	16.12.1927–29.08.2026 Andrzej Wielowieyski  <p>Prawnik, polityk i działacz katolicki, w czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. Zakładał warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, redagował miesięcznik „Więź”, doradzał NSZZ „Solidarność” oraz uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Kawaler Orderu Orła Białego.</p>	25.03.1934–2.09.2026 Gloria Marie Steinem  <p>Amerykańska feministka tzw. II fali, dziennikarka, autorka manifestu „After Black Power, Women’s Liberation”. Zastąpiła w 1963 r. po publikacji reportażu „Opowieść króliczka”, napisanego po zatrudnieniu się pod przykrywką w klubie Playboya. W latach 70. współtworzyła magazyn „Ms.”, pierwsze pismo w USA wydawane przez kobiety.</p>
11.08.1939–3.10.2026 Anatolij Kaszpirowski  <p>Rosyjski psychiatra i psychoterapeuta, który zdobył sławę na polu tzw. medycyny niekonwencjonalnej, występując publicznie jako hipnotyzer. Jego seanse, ponoć leczące choroby i dolegliwości od raka i alkoholizmu po wypadanie włosów, emitowane były w Polsce, Niemczech, Czechach, na Węgrzech, a także w Izraelu.</p>	13.10.1950–4.10.2026 Anastazja Pustelnik  <p>Siostra zakonna ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, autorka książek kulinarnych, publikująca jako siostra Anastazia. Napisała kilkanaście poczytnych książek z przepisami kulinarnymi, z których pierwszą były „103 ciasta siostry Anastazji”. Oblicza się, że w 2017 r. łączny nakład jej sprzedanych książek sięgał 4 mln egzemplarzy.</p>	15.04.1940–5.10.2026 Jeffrey Archer  <p>Brytyjski autor wydawanych w setkach milionów powieści sensacyjnych. Napisał m.in. „Kaina i Abła” (1979 r.), „Kroniki rodziny Cliftonów”, „Dziennik więzienny” i „Tajemnicę autoportretu”. Nie stronił od polityki. Zasiadał w Izbie Gmin, a od września 1985 r. do października 1986 r. wiceprzewodniczył Partii Konserwatywnej.</p>	18.11.1965–6.10.2026 Jacek Ziobor  <p>Piłkarz, wychowanek ŁKS Łódź, reprezentant Polski, brązowy medalista mistrzostw Europy w 1984 r., a po zakończeniu kariery trener. Statystyka podaje, że w reprezentacji rozegrał 46 spotkań i strzelił 8 bramek. Występował najczęściej na pozycji pomocnika lub napastnika. Został wybrany Piłkarzem Roku 1990 „Piłki Nożnej”.</p>	25.08.1933–21.10.2026 Tom Skerritt  <p>Amerykański aktor telewizyjny i filmowy, któremu globalną sławę przyniosła rola szeryfa Jimma Brocka w serialu CBS z lat 90. „Gdzie diabeł mówi dobranoc”. Wcześniej błysnął m.in. w 1979 r. jako charyzmatyczny kapitan statku kosmicznego Arthur Koblenz Dallas w „Obcym – ósmym pasażerze Nostromo” Ridleya Scotta.</p>	6.02.1949–25.10.2026 Józef Lipień  <p>Zapaśnik w stylu klasycznym, m.in. srebrny medalista z Moskwy (1980 r.), mistrz świata w Teheranie (1973 r.). Brat Kazimierza, także zapaśnika. Podczas mistrzostw w 1973 r. obaj przeszli do annałów światowych zapasów, zdobywając dla Polski dwa złote medale. Józef w kategorii do 57 kg, a Kazimierz do 62 kg.</p>

ROZMOWA

Tomasz Salski: – Kremację wybiera dziś 70 procent rodzin zlecających pogrzeb najbliższej osoby

O tym, jak zmieniają się obyczaje pogrzebowe Polaków, które usługi pogrzebowe przyjęły się w Polsce i na ile jesteśmy przywiązani do tradycji, rozmawiamy z Tomaszem Salskim, głównym udziałowcem Grupy Klepsydra

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Czy rodziny wybierają pochówek z urną, bo kremacja jest tańsza niż pogrzeb z trumną?

Na pewno ekonomia nie jest decydującym czynnikiem. Nasze, czyli społeczne nastawienie do kremacji bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat. Przed laty rodziny wybierały kremację najczęściej wtedy, gdy nie można było dochować kolejnej trumny do grobu, bo od czasu ostatniego pochówku nie minęło jeszcze 20 lat. W połowie lat 90. kremacje stanowiły zaledwie od 5 do 7 proc. wszystkich pochówków w naszym kraju.

W ubiegłym roku w Łodzi było to aż 70 procent pochówków realizowanych przez naszą firmę. W Polsce są obecnie 93 krematoria. Moim zdaniem to dużo. Dla porównania w Hiszpanii czy we Włoszech jest ich nieco ponad 100, przy ludności kraju na poziomie blisko 48 mln osób.

Koszt pochówku tradycyjnego i pochówku z urną w firmie pogrzebowej jest dokładnie taki sam. Natomiast w przypadku pochówku urnowego koszty ponoszone przez rodzinę zmarłego w kancelarii cmentarza są zdecydowanie niższe – wykopanie grobu pod urnę jest tańsze niż do złożenia trumny, niższe są też opłaty za miejsce pod urnę niż opłata gdy składamy do grobu trumnę. Organizując pogrzeb z kremacją rodziny płacą również mniej w firmach kamieniarskich, nie ma potrzeby demonstrowania pomnika – wystarczy odsunąć płytę na nagrobku, aby złożyć urnę do grobu. Co ważne, do jednego grobowca można pochować kilka urn, co też ma znaczenie dla rodziny.

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny. Coraz więcej osób chce, aby odbyło się to w sposób bardziej ekologiczny, a taki jest pochówek z kremacją. Choć zdarzają się sytuacje, że rodzina wybiera pochówek umowy tylko dlatego, że nie ma możliwości, aby powiększyć już istniejący grób. Ale takich jest niewiele.

Czy gdy rodzina zmarłego pojawia się w firmie pogrzebowej zawsze jest zdecydowana w jakiej formie odbędzie się pochówek?



Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny – mówi Tomasz Salski

Najczęściej tak. To jedno z pierwszych pytań jakie słyszy rodzina od naszych konsultantów. Przy kremacji jest potrzebny przysłowiowy dzień dłużej.

Na Państwa stronie internetowej znalazłam informację o tym, że po pożegnaniu przed kremacją, w trakcie gdy odbywa się spopielenia ciała, rodzina aby przeczekać te 2-3 godziny może skorzystać z poczęstunku w sali obok. Czy rodziny zmarłych korzystają z tej możliwości?

Tak. Mamy dwie formy takiej konsolacji dla bliskich zmarłego. Konsolacja w Polsce tradycyjnie odbywała się zawsze po złożeniu trumny lub urny do grobu i złożeniu na nim kwiatów. I taką też formę wybierają najczęściej klienci zamawiający w naszej firmie usługę pogrzebową.

Dруга możliwość to ta, o której pani wspomniała. Po pożegnaniu, które poprzedza kremację, rodzina zmarłego może się spotykać w sali obok, aby porozmawiać i wspominać zmarłego przy kawie czy herbacie. Na takim spotkaniu jest najczęściej wąskie grono najbliższych. Choć zdarzają się też pożegnania bardzo uroczyste, z udziałem mistrza ceremonii, księdza czy pastora i z dużą liczbą żałobników. Najczęściej dzieje się tak, gdy urna z prochami skremowanego u nas zmarłego ma być składana do grobu w innym mieście. Wówczas bliscy osoby zmarłej traktują to spotkanie w trakcie kremacji jak spotkanie po pogrzebie.

Wspomniał Pan, że nowością są pochówki ekologiczne. Jak dalece ekologiczne?

Ekologiczny jest strój zmarłego, trumna jest biodegradowalna – jest klejona, a jeśli rodzina wybierze pochówek umowy, to mamy urny biodegradowalne. W Łodzi w kwaterze ekologicznej, na cmentarzu przy ul. Ogrodowej mamy możliwość złożenia trumny do grobu nie tylko urny, ale też trumny. I jest to jedyne miejsce ekologicznego pochówku w Polsce, w którym można złożyć trumnę. Ważne jest też, że są to groby indywidualne, czyli każda pochowana osoba ma swoją imienną tabliczkę w miejscu pochowania. Taka możliwość, poza Łodzią, czyli ekologiczny pochówek indywidualny, jest w Polsce jeszcze tylko w Krakowie. Gdy rodzina wybiera pochówek ekologiczny, to takie są też dekoracje, a rodzina prosi żałobników, aby zamiast składać na grobie kwiaty wsparli wskazaną przez rodzinę fundację, zwykle zajmującą się problemem bliskim osobie zmarłej. Pochówki ekologiczne w Łodzi to póki co od 2 do 3 proc. wszystkich realizowanych w naszej firmie.

Co jeszcze przez ostatnie 20-30 lat poza kremacjami zmieniło się w polskich obyczajach pogrzebowych?

Standard usługi. Znam branżę pogrzebową od kilkudziesięciu lat, działam też w stowarzyszeniach międzynarodowych, i uważam, że branża pogrzebowa w Polsce jest obecnie na bardzo wysokim poziomie. Drugim elementem jest indywidualizacja pogrzebu. Elementem, który najczęściej może zaskoczyć osoby biorące udział w uroczystości pogrzebowej jest muzyka – w kaplicy czy na cmentarzu coraz częściej wybrzmiewają ulubione utwory zmarłego. Nie jest to muzyka poważna, tylko rock czy heavy metal, czyli ulubiona muzyka zmarłego. Elementem tej indywidualizacji pogrzebu jest także wystrój kaplicy, na życzenie rodziny dekorujemy ją na przykład polnymi kwiatami. Coraz częściej rodziny proszą, aby zamiast kwiatów złożyć datki do puszek wskazanej przez nich fundacji. Zdarza się, że zamiast sypać ziemię na trumnę lub urnę najbliżsi zmarłego rzucają na nią płatki róż. Coraz częściej też w uroczystościach ostatniego pożegnania uczestniczą mistrzowie ceremonii.

Są oni przedłużeniem głosu rodziny i wypowiadają słowa, których ci przeżywając ból związany z odejściem najbliższej osoby nie są w stanie wypowiedzieć. Mistrzowie ceremonii czasami są uzupełnieniem uroczystości, ale niekiedy zastępują księdza, gdy uroczystość ma świecki charakter.

Nowością jest e-klepsydra – to elektroniczna klepsydra, w której znajdują się informacje o osobie zmarłej, informacja o pogrzebie, mapa z zaznaczeniem miejsca ceremonii i informacją o tym, jak na nią dojechać. W e-klepsydrze jest możliwość złożenia kondolencji, a jeśli jest taka wola rodziny, to również informacja o tym, aby kondolencji nie składać. Uczestnicy pogrzebu mają także możliwość zakupu kwiatów z opcją dostarczenia ich na pożegnanie.

Czy rodziny zamawiają transmisje online z pogrzebu?

Ta usługa cieszyła się zainteresowaniem w pandemii. Teraz zamawiana jest sporadycznie, ale zdarza się, gdy część rodziny jest poza krajem lub też obłożnie chora i nie może wziąć udziału w uroczystości.

Co z obyczajów pogrzebowych, które obserwował pan za granicą chciałby pan sprowadzić do Łodzi?

Nie sądzę, aby w najbliższych latach przyjęło się to w Polsce, ale w Gwatemali i też w Hiszpanii widziałem zastosowanie dogoterapii podczas przygotowania do pogrzebu. Wytresowane psy są stale obecne w siedzibie firmy pogrzebowej, mogą być także obecne podczas uroczystości pogrzebu, a ich jedynym zadaniem jest pomóc bliskim osoby zmarłej w poradzeniu sobie z traumą. Jesteśmy dość konserwatywnym społeczeństwem jeśli chodzi o usługi pogrzebowe, więc pewnie prędko to się w Polsce nie przyjmie. Nasza tradycja pamiętania o przodkach, odwiedzania ich grobów, palenie świeczek i składania kwiatów jest piękna. Kiedy rozmawiamy podczas międzynarodowych spotkań branży pogrzebowej z przedstawicielami innych krajów, to oni często mówią o tym, jak bardzo im się podoba nasza pamięć o przodkach i to, że każdego roku rodziny zapalają świeczki na grobach 1 i 2 listopada.



SŁAWOMIR WIERZBICKI

DOM POGRZEBOWY



ul. Branickiego 17 • tel. **85 741 57 73, 85 741 71 01, 502 584 892** • pogrzeby-wierzbicki.pl

Kaplica wystawień ul. Raginisa 8A

POLITYKA

Karol Nawrocki. Wszystkie tajemnice prezydenta

Przeszłość ciągnie się za Karolem Nawrockim od czasów kampanii prezydenckiej. Dziwne znajomości, kibolskie ustawki, wątpliwe transakcje. Tym razem o tym, co robił w Grand Hotelu, zeznała pod przysięgą jego dawna koleżanka. Jak tłumaczyła, chce, „aby prawda była powszechnie znana. Nieukrywana, niezakopana pod dywan, tylko znana”. Mocne słowa

Dorota Kowalska

To była ważna rozprawa. Dziennikarze słuchali, co świadkowie mówią o pracy Karola Nawrockiego w sopo-ckim Grand Hotelu. Rzecz jasna, Nawrocki nie był wtedy jeszcze prezydentem, ale zwyczajnym ochroniarzem.

Jedną z jego ówczesnych koleżanek, Natasza Geldon, też pracowała w ochronie. To ona była jednym z informatorów Onetu, który w kampanii wyborczej napisał, że Nawrocki uczestniczył w procederze sprowadzania prostytutki dla hotelowych gości.

- Zauważyłam, że Karol wchodzi do hotelu wraz z kobietą i mężczyzną – mówiła przed sądem kobieta.

Nie miała wątpliwości, kogo na piętro z pokojami gości sprowadza Karol Nawrocki.

- Taka była moja pierwsza myśl, jako bardzo młodej dziewczyny, że to jest prostytutka z alfonsem wchodząca do hotelu – zeznała. Zapytała zresztą o to Nawrockiego.

- A Karol tylko odpowiedział, że można sobie dorobić, wprowadzając dziewczyny do gości i jeśli miałabym ochotę, to też mogę się przyłączyć, bo można na boku zarobić – zeznała pod przysięgą Natasza Geldon.

Świadek Karola Nawrockiego, też był ochroniarzem w Grand Hotelu. Mężczyzna twierdził, że Nawrocki nigdy o takim procederze nie wspominał, ale tak, prostytutki w hotelu były.

- Bywało tak, że byliśmy na przykład proszeni, żeby kogoś odprowadzić – stwierdził.

Nawrocki pozwał Onet za tekst o jego pracy w Grand Hotelu. Świadkowie się jednak nie przestraszyli. Przyszli i składali zeznania.

Żeby prawda była znana
Potem Natasza Geldon rozmawiała z Magdaleną Riga-

monti z Onetu, tłumaczyła, dlaczego zdecydowała się zeznawać.

Pracowała w Grand Hotelu sezonowo, chciała dorobić podczas wakacji, po nich miała rozpocząć studia na Uniwersytecie Gdańskim. W tej samej agencji ochrony zatrudnił się Karol Nawrocki, student historii. Nawet się polubili. Zespół był niewielki, często spotykali się w pracy. Geldon powtórzyła to, o czym opowiedziała w sądzie: Nawrocki wchodził do budynku w towarzystwie kobiety i mężczyzny. Cała trójka pojechała windą na piętra, na których znajdowały się pokoje gościnne. Ona była tą sytuacją zaskoczona.

- W ramach naszych kompetencji nie leżało odprowadzanie gości do windy, tym bardziej jechanie z nimi gdzieś na jakieś piętra. Dla mnie to było mega podejrzane, bo nigdy tak nie robiliśmy – mówiła.

Kiedy Nawrocki wrócił w okolicę recepcji, zapytała go o tę dwójkę.

- Karol tylko odpowiedział, że można sobie dorobić, wprowadzając dziewczyny do gości i jeśli miałabym ochotę, to też mogę się przyłączyć, bo można na boku zarobić – powtórzyła.

Nie chciała brać w tym udziału. Ma zasady.

- Byłam bardzo kategoryczna, że „chyba oszalałeś”, „Karol, co ty gadasz”. Karol zareagował normalnie, nie pamiętam, żebyśmy tam uskuteczniła jakąś scenę – wspominała w rozmowie z Rigmonti.

Kiedy po latach zobaczyła dawnego kolegę z pracy w telewizji jako kandydata na prezydenta, doznała szoku.

- Pamiętam, że parsknęłam wręcz w stronę telewizora i mówię: nie do wiary, że to jest ten Karol, z którym ja kiedyś pracowałam w Grand Hotelu, byliśmy razem w agencji, która zajmowała



Karol Nawrocki złożył w sądzie pisemne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył zarzutom

się ochroną Grandu. Pamiętam go tak, jak go pamiętam, zrobił to, co zrobił, a dzisiaj jest kandydatem na prezydenta – mówiła. - Pomyślałam sobie: o kurczę, na jakim świecie my żyjemy – dodała.

Potem skontaktował się z nią Andrzej Stankiewicz z Onetu. Uznała, że powinna opowiedzieć o tym, co wie. Dlaczego? O co jej chodziło?

- O sprawiedliwość, o przyzwoitość przede wszystkim, o bycie dobrym człowiekiem, zwłaszcza jeśli się chce sprawować tak wysoko postawiony urząd – tak odpowiedziała.

Boi się? Karol Nawrocki jest przecież dzisiaj prezydentem RP.

- Nie chcę popadać w jakąś paranoję. Oczywiście jest trochę strach – przyznała. Spodziewa się hejtu, prób podważania jej wypowiedzi.

- Liczę się z tym – podkreśliła.

Nie wie, czy Karol Nawrocki pojawi się w sądzie. Przez dwie dekady ludzie mogą się zmienić.

- Chciałabym wierzyć i chciałabym myśleć, że się stawi – powiedziała.

Co oznaczałoby dla niej sprawiedliwość w toczącym się procesie?

- Po tylu latach sprawiedliwość musi przybrać tylko jedną jedyną postać, czyli faktycznie tego, że ta prawda i to, co się działo, będzie powiedziane na głos – podsumowała. - Chciałabym, aby po prostu prawda była znana powszechnie. Nieukrywana, niezakopana pod dywan, tylko znana – podkreśliła.

Karol Nawrocki złożył w sądzie pisemne oświadczenie, w którym kategorycznie zaprzeczył zarzutom dotyczącym jego rzekomej działalności w sopo-ckim Grand Hotelu.

- Najbardziej zabawne jest to, że pan prezydent zaprzecza w tym swoim oświadczeniu zeznaniom pani Nataszy, których nie mógł znać, bo one padły dzisiaj. Już zaprzecza – skomentował Andrzej Stankiewicz, współautor tekstu „Karol Nawrocki i tajemnice Grand Hotelu”. - Wzywam pana prezydenta. Wszyscy są równi wobec prawa, nie może być jedynym świadkiem w tej sprawie, który zamierza zeznawać pisemnie albo zdalnie

- zaapelował do Karola Nawrockiego.

Politycy żądają wyjaśnień

Wtorkowa rozprawa w procesie cywilnym Karola Nawrockiego przeciwko wydawcy Onetu była jawna dla opinii publicznej. Nic więc dziwnego, że w sieci zawrzało.

„Nie ma świętych krów. Wszyscy są równi wobec prawa. Przekonał się o tym dziś K. Nawrocki, który próbował unikać przesłuchania, wykipieć się pisemnym oświadczeniem, albo spotkaniem sędzi w Pałacu. Nic z tych rzeczy, będzie przesłuchanie, Polska nie jest monarchią z królem Słońce, tylko demokracją z prawami i obowiązkami równymi dla wszystkich obywateli” – zauważył poseł KO Krzysztof Brejza.

Poseł Tomasz Treła z Lewicy zadał prezydentowi jedno pytanie, żądając odpowiedzi. „Karol Nawrocki w młodości dorabiał, przyprowadzając dziewczyny do gości hotelowych. Zeznanie świadka przed sądem. Prezydencie Nawrocki, żądam od Pan jasnego i zdecydowanego stanowiska, brał pan kasę za sutenerstwo? Proszę o konkret” – napisał na portalu X.

Łukasz Kohut przytoczył słowa świadka.

„Kluczowa świadek w procesie Nawrocki vs Onet: „Karol odpowiedział mi, że można sobie dorobić doprowadzając dziewczyny i zapytał, czy ja chcę też wziąć w tym udział”. Strażnik Konstytucji, prezydent 40-milionowego kraju” – podsumował w mediach społecznościowych.

Roman Giertych napisał krótko: „Karol Nawrocki powinien podać się do dymisji”.

Posłanka KO Gabriela Lenartowicz wspomina o „wstydzie”.

„Świadkowie potwierdzają w sądzie ustalenia Onetu do-

tyczące kuplerskiej przeszłości Nawrockiego. Wstyd dla Polski” – czytamy na portalu X.

Dziennikarz Onetu Kamil Dziubka napisał z kolei: „Ciężka jest roleta trolli. Najpierw mówią, że Onet nie ma świadków, bo się wycofali. A jak przychodzą do sądu i zeznają pod przysięgą, to piszą, że tylko idiota to łyknie. Zmartwię Was – to dopiero początek”.

- To nie jest informacja medialna. Tu nie ma inicjałów, tu jest imię i nazwisko. To jest konkretna wypowiedź osoby, która widziała, była świadkiem, składa zeznanie pod przysięgą. To jest bardzo poważne oskarżenie i na to będzie musiał prezydent Nawrocki odpowiedzieć – mówił senator Grzegorz Schetyna w „Faktach po Faktach” w TVN24.

Kawalerka i apartament deluxe

Przeszłość Karola Nawrockiego ciągnie się za nim już od kampanii prezydenckiej. Jeszcze przed I turą wyborów wyszło na jaw, że kupił kawalerkę od Jerzego Ż., starszego pana, którym miał się opiekować. Tyle tylko że mężczyzna od miesięcy przebywał w DPS-ie, o czym Nawrocki dowiedział się z mediów. Politycy koalicji rządzącej, ale nie tylko oni, mówili o oszustwie notarialnym, przejęciu lokalu od schorowanego staruszka, o postępowaniu wątpliwym nie tylko moralnie. Sztab Nawrockiego i sam kandydat tłumaczyli się w sposób nieduolny, bo w tych tłumaczeniach zaprzeczali sobie nawzajem.

Potem okazało się, że weryfikując Karola Nawrockiego na stanowisko prezesa IPN w 2021 roku, służby specjalne gromadziły informacje o jego powiązaniach ze światem przestępczym. Mimo zastrzeżeń, Nawrocki dostał po-

świadczenie bezpieczeństwa. Decyzję podjął ówczesny szef ABW.

Z miesiąca na miesiąc było tylko gorzej. „Gazeta Wyborcza” napisała, że Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej (w latach 2017-2021) przez ponad pół roku korzystał bezpłatnie z takiego właśnie apartamentu w muzealnym kompleksie hotelowym, choć mieszka zaledwie 5 km od niego.

Nawrocki przyznał, że jako dyrektor placówki podczas pandemii COVID-19 dwukrotnie spędził w apartamencie 10-dniową kwarantannę, pracując zdalnie.

- To nie jest prawdziwa informacja, że ja tam mieszkałem przez 200 dni. Słowo klucz - były one zarezerwowane przez tyle dni na moje imię i nazwisko, ale te apartamenty służyły też do spotkań służbowych z gośćmi z zagranicy oraz z kraju - mówił. Zadeklarował też, że „jeżeli sprawa będzie miała swój dalszy tok” i będzie dyskutowana, to jest gotów zwrócić kwotę należną za wynajem apartamentu. Dodał, że rezerwacja lokalu na jego nazwisko i okazjonalne z niego korzystanie nie wiązały się z żadnymi obciążeniami dla muzeum i że to on jako dyrektor placówki, skomercjalizował te nieruchomości, aby przynosiły dochód muzeum, bo pokoje można po prostu wynajmować.

Obecna dyrekcja muzeum w specjalnym oświadczeniu wypunktowała Nawrockiego. Napisała, że nie jest prawdą, iż apartamenty i pokoje gościnne usytuowane w gmachu muzeum powstały jako mieszkania przeznaczone dla poprzedniej dyrekcji. Zdaniem władz muzeum nie jest również prawdą, że to Karol Nawrocki zdecydował o udostępnieniu apartamentów i pokoi w celach komercyjnych - na wynajem zostały przewidziane już na etapie projektowania budynku muzeum.

Karol Nawrocki, zdaniem nowej dyrekcji muzeum, blokował apartament deluxe w sumie przez 200 dni. Wśród 15 rezerwacji, których dokonał, odnotowano 10 dziesięciodniowych lub krótszych oraz 5 na okres dłuższy niż 10 dni.

„W podanym okresie apartament nie mógł być dostępny dla innych osób. Stoi to w sprzeczności

z twierdzeniem Karola Nawrockiego, który na konferencji w Zakopanem powiedział: „nigdy tam nie mieszkałem dłużej ciągiem niż 10 dni”” — napisano. I dodano: „Karol Nawrocki utrzymuje, że zajmował apartament deluxe w celu wypełniania obowiązków służbowych. Tymczasem pozostawał on do jego dyspozycji przez 16 dni jego urlopu wypoczynkowego, a więc w czasie, gdy nie świadczył on pracy”.

Zespół Koalicji Obywatelskiej do spraw rozliczania PiS złożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury.

Współpracownicy Nawrockiego też nie mieli o nim najlepszego zdania.

Dr Janusz Marszałec, historyk i zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, mówił, że wiele ich dzieliło, że „on był zawodnikiem wagi lekkiej, a Nawrocki wagi ciężkiej”, że to „mistrz autoreklamy”.

- Potrafi też zjednywać w sobie ludzi, szybko się uczy. To człowiek, który świetnie czuje się w sporze, najbardziej w bezpośrednim zwarcu. Niestety, wtedy się zapomina - stwierdził.

Mariusz Wójtowicz-Podhórski, były współpracownik Nawrockiego, podkreślał z kolei, że to człowiek „zdolny do wszystkiego”.

- Szefer stosujący mobbing, intrygant przypisujący sobie zasługi innych, wreszcie człowiek, który dla autopromocji zrobi wszystko - tak go scharakteryzował.

Dziwne znajomości

Nie jest też tajemnicą, że Nawrocki znał ludzi z półświatka, choćby przestępcę Patryka Masiaka, zawodnika freak fight, w przeszłości skazanego za porwanie. Mężczyzna siedział w celi dla niebezpiecznych więźniów, a prokuratura wiąże go z trójmiejskim gangiem suterenerów. Nawrocki tłumaczył, że poznali się z Masiakiem na sali bokserskiej, bo sam w młodości trenował pięściarstwo.

Używał pięści nie tylko na ringu. Kiedy podczas kampanii prezydenckiej był gościem u Sławomira Mentzena, ten zapytał go o kibicowskie ustawki.

- Co pan nazywa ustawką? - dopytywał Nawrocki.

- Na przykład jak w lesie spotykają się kibice jednej

i drugiej drużyny i ze sobą walczą - tłumaczył Mentzen.

- Jeśli chodzi o sportowe emocje, czy to walka 1 na 1 w ringu bokserskim, czy 3 na 3 lub w jakichś większych liczbach, to towarzyszą temu te same emocje, bo to jest walka sportowa - mówił Nawrocki.

- Pan walczył w takiej ustawce 70 na 70 z tego co mi ludzie mówili, bo mamy wspólnych znajomych. Przyznaję, że to jest coś, co mi imponuje, bo mało który prezydent bije się w grupie kilkudziesięciu na kilkudziesięciu kibiców - powiedział później Mentzen.

Nawrocki oznajmił, że występował „w różnych modułach szlachetnych walk”.

- Nie zawsze wychodziłem z nich zwycięsko, bo ten sport jak każdy inny wymaga determinacji i tego, żeby być do takich walk przygotowany. Lubilem aktywność sportową i lubię dalej, cały czas trenuję - opowiadał.

Itak okazało się, że kandydat na prezydenta brał udział w kibicowskich ustawach, nie byle jakich, prawdziwych kibolskich wojnach, jak potem ustaliły media, był wtedy pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej.

Karol Nawrocki, to także Tadeusz Batyr, w każdym razie pod tym pseudonimem napisał biografię znanego gangstera „Nikosia”.

I mocno ją promował, posuwając się do dość groteskowych chwytów. W 2018 roku Nawrocki - jako Batyr - wybrał się do TVP w kamuflażu. Zmieniono mu tam głos i zamazano twarz. W wywiadzie Batyr chwalił Nawrockiego, czy też raczej - Nawrocki chwalił sam siebie. W książce Batyr powołał się na „prace badawcze historyka, doktora Karola Nawrockiego”.

Z kolei Nawrocki jako szef Muzeum II Wojny Światowej na konferencji prasowej zachwalał książkę Batyry. Potem wyszła sprawa Grand Hotelu.

Snusy wciągane podczas debaty z Rafałem Trzaskowskim, czy podczas wywiadu z Bogdanem Rymanowskim wydają się więc śmiesznościami.

Wyborcy o wszystkim tym wiedzieli, mimo to ponad 10 milionów z nich zagłosowało właśnie na Nawrockiego.

Prezydent od wetowania

Jako prezydent Nawrocki znany jest głównie z tego, że wetuje. W każdym razie

w niecałe półtora roku swojej prezydentury zawetował już ponad 40 ustaw, najwięcej ze wszystkich prezydentów, nawet tych, którzy pełnili urząd przez dwie kadencje. Oprócz tego walczy z rządem, o wszystko, każdego dnia.

Ale, od czasu do czasu, głośno o Nawrockim nie z powodu polityki, a pieniędzy.

Swego czasu mnożyły się pytania, czy coś wiąże Karola Nawrockiego z firmą „Nowrocky” i dlaczego głowa państwa promuje jej ubrania. Nawrocki, kiedy już jako prezydent wybrał się do Włoch na otwarcie zimowych igrzysk w wiosce olimpijskiej, do zdjęć pozował w czapce i koszulce z charakterystycznym logo z napisem „Nowrocky”. Taką samą czapkę nosił w styczniu podczas zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem. Złożył ją również, gdy wybrał się przed świętami wycinać choinkę i gdy pozował do zdjęć podczas treningu ze sztangą. Potem te zdjęcia zamieścił oczywiście w mediach społecznościowych.

Identyczne czapeczki czy bluzy pojawiały się już podczas kampanii wyborczej ówczesnego kandydata na prezydenta, ale dziś, jak pisała WP, nazwa i logotyp marki są zastrzeżone. 5 listopada do Urzędu Patentowego trafił w tej sprawie wniosek od Niny Nawrockiej, siostry prezydenta Nawrockiego. Kilkanaście dni później - 17 listopada 2025 roku Spółka NowRocky złożyła wniosek o wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. Prezesem firmy został 34-letni Maciej Bartasun, który wcześniej działał w branży deweloperskiej i tej związanej z nieruchomościami. Z kolei z Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej wynika, że od 2018 do 2025 roku prowadził jednoosobową działalność gospodarczą.

Co ciekawe, firma na stronie internetowej na Facebooku zamieszczała zdjęcia autorstwa fotografów Kancelarii Prezydenta. Ta tłumaczyła potem, że prezydent nie ma ze Spółką NowRocky nic wspólnego, ale pytania i niesmak zostały.

Podobnie jak wtedy, kiedy dziennikarze Radia ZET i Newsweeka napisali, że prywatna fundacja organizowała spotkanie z Nawrockim podczas Polsko-Amerykańskiego Szczytu Gospodarczego w Nowym Jorku, na które zapraszała Kancelaria Prezy-

denta. „Pakiet Platinum za 100 tys. dolarów to rozmowa 1 na 1 z prezydentem Polski, Gold jest połowę tańszy i oferuje spotkanie w małym gronie, jest też pakiet Silver za 25 tysięcy dolarów” - pisał dziennikarz.

- Nikt nie musi płacić za spotkanie z prezydentem. Ja sam decyduję o swoim kalendarzu - komentował Karol Nawrocki. Zbijał zarzut, którego nikt mu nie stawiał. Biznesmeni nie musieli płacić za spotkanie, ale mogli.

Potem pojawiły się pytania o konie prezydenta i jego rodziny, o to, za czyje pieniądze utrzymywane są Edzio, Ramzes i Aramis.

Ale z tymi końmi to jak ze snusami - taka wisienka na torcie.

Współpracownicy Karola Nawrockiego przekonują, że prezydent to zawodnik wagi ciężkiej. Tyle tylko że przyszło mu walczyć na wielu frontach. Także tych związanych z jego przeszłością.

REKLAMA

0011605751

OBWIESZCZENIE

STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

z dnia 30.10.2026 r.

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j.) oraz art. 49, art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 t.j.) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że na wniosek (**AR.6740.3.24.2026**) **Burmistrza Choroszczy**, reprezentowanego przez Pełnomocnika Pana Wojciecha Grzybowskiego, złożony w dniu 10.07.2026 r., skorygowany i uzupełniony po postanowieniu w dniu 28.10.2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **budowę i przebudowę drogi gminnej Nr 106252B na odcinku od drogi powiatowej DP Nr 1535B do drogi powiatowej DP Nr 1548B w gm. Choroszcz**, zlokalizowanych na dz. ew. 248/13 (z podziału dz. 248/2), 1510, 248/3 położonych w obrębie ewidencyjnym 0031 Choroszcz, jedn. ewid. 200201_4 m. Choroszcz i na dz. ew. 291/1, 115/1 (z podziału dz. 115), 114/23, 114/70 (z podziału dz. 114/8), 116/18 (z podziału dz. 116/4), 114/31, 120/33 (z podziału dz. 120/4), 120/35 (z podziału dz. 120/5), 114/72 (z podziału dz. 114/31), 120/37 (z podziału dz. 120/6), 120/39 (z podziału dz. 120/7), 120/41 (z podziału dz. 120/8), 120/43 (z podziału dz. 120/9), 120/45 (z podziału dz. 120/30), 120/55 (z podziału dz. 120/31), 120/47 (z podziału dz. 120/11), 120/49 (z podziału dz. 120/12), 120/51 (z podziału dz. 120/13), 120/53 (z podziału dz. 120/14), 120/57 (z podziału dz. 120/15), 120/59 (z podziału dz. 120/16), 120/61 (z podziału 120/29), 69/19 (z podziału dz. 69/12), 114/62, 120/3 położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Barszczewo, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz **oraz na działkach z których korzystanie będzie ograniczone (czasowe zajęcie):** obręb ewidencyjny 0031 Choroszcz, jedn. ewid. 200201_4 m. Choroszcz: nr geod. 1509 - pod przebudowę skrzyżowania z DP nr 1535B, budowę oświetlenia ulicznego i przebudowę kanału technologicznego, nr geod. 248/5, 248/6, 248/11 - pod przebudowę zjazdu zwykłego; obręb ewidencyjny 0002 Barszczewo, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz: nr geod. 115/2, 116/5, 116/7, 116/8, 116/17, 114/11, 114/12, 114/17, 114/18, 114/21, 114/63, 114/71, 114/32, 114/51, 69/20 - pod przebudowę zjazdu zwykłego, nr geod. 292/2, 308 - pod przebudowę drogi i budowę chodnika, nr geod. 114/14, 114/35, 114/38, 114/41, 114/43, 144/44, 144/46 - pod budowę zjazdu zwykłego, nr geod. 114/16 - pod przebudowę zjazdu zwykłego i przebudowę sieci energetycznej. Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym, obejmuje: budowę jezdnii drogi głównej, budowę chodników dla pieszych, budowę rowów przydrożnych otwartych i krytych, budowę oświetlenia ulicznego, przebudowę ścieżki rowerowej, przebudowę i budowę sieci wodociągowej, przebudowę kanału technologicznego, przebudowę sieci telekomunikacyjnej, przebudowę sieci energetycznej, budowę i przebudowę zjazdów i poboczy. **Z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości: obręb ewidencyjny 0031 Choroszcz, jedn. ewid. 200201_4 m. Choroszcz:** nr geod. 248/2 na działki nr **248/13** i 248/12; **obwód ewidencyjny 0002 Barszczewo, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz:** nr geod. 115 na działki nr **115/1** i 115/2, nr geod. 116/4 na działki nr **116/18** i 116/17, nr geod. 120/4 na działki nr **120/33** i 120/32, nr geod. 120/5 na działki nr **120/35** i 120/34, nr geod. 120/6 na działki nr **120/37** i 120/36, nr geod. 120/7 na działki nr **120/39** i 120/38, nr geod. 120/8 na działki nr **120/41** i 120/40, nr geod. 120/9 na działki nr **120/43** i 120/42, nr geod. 120/30 na działki nr **120/45** i 120/44, nr geod. 120/31 na działki nr **120/55** i 120/54, nr geod. 120/11 na działki nr **120/47** i 120/46, nr geod. 120/12 na działki nr **120/49** i 120/48, nr geod. 120/13 na działki nr **120/51** i 120/50, nr geod. 120/14 na działki nr **120/53** i 120/52, nr geod. 120/15 na działki nr **120/57** i 120/56, nr geod. 120/16 na działki nr **120/59** i 120/58, nr geod. 120/29 na działki nr **120/61** i 120/60, nr geod. 114/8 na działki nr **114/70** i 114/71, nr geod. 114/31 na działki nr **114/72** i 114/73, nr geod. 69/12 na działki nr **69/19** i 69/20. **Działki przewidziane do włączenia w pas drogi gminnej nr 106252B:** obręb ewidencyjny 0031 Choroszcz, jedn. ewid. 200201_4 m. Choroszcz: nr geod. 248/13; obręb ewidencyjny 0002 Barszczewo, jedn. ewid. 200201_5 gm. Choroszcz: 115/1, 114/70, 116/18, 120/33, 114/72, 120/35, 120/37, 120/39, 120/41, 120/43, 120/45, 120/55, 120/47, 120/49, 120/51, 120/53, 120/57, 120/59, 120/61, 69/19.

Zawiadomienie i doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty ogłoszenia w prasie i na tablicy ogłoszeń w siedzibie gminy, tj. od dnia **30.10.2026 r.** do dnia **13.11.2026 r.** W terminie do dnia **20.11.2026 r.** w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 w Białymstoku, strony mogą zapoznać się z aktami sprawy **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25.

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne – to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.

Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLENU Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozerwalnie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stułecznym doświadczeniem Polaków w dziedzinie poszukiwań, wydobycia i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLENU zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykacza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, podejmowanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program



inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań służących wychwytywaniu i składowaniu CO₂ (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożli-

wiającej transport oraz magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych. Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poru-

szanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptimalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przepływ o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła*

energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych” poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze. Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas”, przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła.

Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwości zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników.

Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr

będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream. Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny. O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

BIOGRAFIA

Smutny życie malarki Meli Muter

Lbiografii malarki Meli Muter (właśc. Marii Melanii Mutermilch, 1876-1967), pióra Sylwii Zientek, wynika, że była to osoba nad wyraz nie-szczęśliwa. Życie gwiazdy École de Paris pełne było zawirowań, rozczarowań i cierpień. Los nie oszczędził jej największej tragedii, jaką jest utrata jedynego syna, a piekło obu wojen światowych odcisnęło głębokie piętno na jej psychice i twórczości.

W miłości także jej nie szło. Najpierw burzliwy romans z Leopoldem Staffem, potem chwilowe pocieszenie u boku Władysława Reymonta, skomplikowana relacja z Leopoldem Gottliebem, wreszcie tragiczna śmierć Raymonda Lefebvre'a, w Rosji Sowieckiej w 1920 r.

Z kolejnej religijnej małżeństwo z Michałem Mutermilchem (ślub brali w synagodze na Tłomackiem w Warszawie), które miało być ostoją, stało się dla niej – pisze Zientek – „niemalże więzieniem”.

W 1923 r. Mela Muter przyjęła wiarę katolicką. Wojnę przetrwała w Awinionie i w okolicach tego miasta, gdzie udzielała lekcji malarstwa i historii sztuki. Do końca życia biedowała, schorowana w Paryżu, powoli tracąc wzrok. Zmarła 16 maja 1967 r. i została pochowana na cmentarzu Bagneux, często nazywanym „cmentarzem żydowskim”.



Sylwia Zientek, „Mela Muter. Wierna sobie”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Krzysztof Ibisz Zaliczył tąpnięcie przy dziecku

Jakiś czas temu spekulowano w plotkarskich mediach, że słynny prezenter rozstał się ze swoją żoną Joanną. Para gorliwie temu zaprzeczała – i faktycznie nie doszło do rozwodu. Teraz w rozmowie z serwisem MamaDu małżonkowie przyznali, że faktycznie przeszli trudne chwile. – Mieliśmy ogromne tąpnięcie przy pierwszym dziecku. No, strasznie zawaliliśmy, jeżeli chodzi o nasze sprawy związkowe – powiedział Krzysztof. – Ale przy drugim też – dodała Joanna. Ratunkiem okazała się oczywiście, jak zwykle w takich przypadkach, wizyta u terapeuty. Pierwsza sesja okazała się być dla pary poważnym szokiem. – Szliśmy na terapię w cudownych nastrojach, mieliśmy supertydzień. Siadaliśmy i nagle ja dostawałem od Asi takie informacje, że mi się wydawało, że siedzi obok mnie inny człowiek – przyznał prezenter.

Filip Chajzer Życzenia za pieniądze to nie prostytutka?

Ostatnio zrobiło się głośno, że celebryta wraz z żoną nagrywają fanom życzenia za pieniądze. Wieść o tym dotarła do Kazika Staszewskiego. – Właśnie ze zgrozą dowiedziałem się, że jakaś para zaproponowała taką usługę, że za pieniądze będzie składać życzenia. To jest prostytutka przećcież – powiedział w internecie. Chajzer od razu zareagował na nagraniu, tłumacząc, że to nic nowego. Przywołał polski serwis Twój Bohater, gdzie odpłatne nagrania tworzą m.in. Krzysztof Skiba, Jerzy Kryszak czy Joanna Kurowska, i amerykański serwis Cameo, w którym życzenia od Mike'a Tysona lub Snoop Dogga potrafią kosztować 5000 dolarów. „Na fali gigantycznej popularności, którą właśnie razem z żoną przeżywamy, dostawaliśmy setki próśb o życzenia dziennie. Poświęcamy na to pokazną ilość czasu. Tak samo jak panu Kazikowi fani płacą za czas na koncercie” – odpisał Chajzer piosenkarzowi.

Kinga Rusin Płaci coraz więcej za zakupy w Polsce

Celebrytka rzadko bywa w kraju, kiedy więc zjechała nad Wisłę, aby pojawić się na Telekamerach 2026, ustawiła się do niej kolejka dziennikarzy. Reporter serwisu Plotek spytał Rusin o kwestie galo-pującą rosnących cen w Polsce. – Jest bardzo drogo. Za każdym razem, jak wracam do Polski, zawsze robię sobie takie podstawowe zakupy. Zawsze to samo kupu-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Marcela Leszczak przyznała otwarcie, że pracowała przez lata nad emocjami podczas terapii

ję – chleb, jogurt, trochę warzyw i za każdym razem, jak jestem, to płacę za te same zakupy więcej, więc widać, że te ceny są wyższe – odpowiedziała celebrytka. Szybko jednak zmieniła temat i stwierdziła: Ale żeby też nie marudzić: Warszawa wygląda spektakularnie. Naprawdę, cudze chwale, swego nie znacie. Jest tak czysto, jest tak pięknie wszystko zrobione. Jest tak cudownie zrobiona ta ziemia, taka nieprzypadkowa.

Marcela Leszcza Przez lata pracowała nad emocjami

Ugodowy rozwód modelki i Michała Koterskiego okazał się być wyjątkowo kulturalny. Podczas wizyty w sądzie para wymieniła ze sobą uprzejme uśmiechy i uściski, a potem każde poszło w swoją stronę. Dwa tygodnie po rozprawie Leszczak odsłoniła nieco kulisy rozvodu w kilku wpisach w internecie. „Zgodne rozstanie nie oznacza, że rozstanie było łatwe. To, że dwoje ludzi podejmuje decyzję o zakończeniu związku, nie sprawia, że znikają ból czy emocje” – obwieściła. I dodała: „Dostaję też mnóstwo wiadomości z pytaniami, jak nam się to udało. Nie przypisuję całej zasługi sobie ani nie twierdzę, że znam receptę na spokojne rozstanie. Wiem jednak, ile pracy włożyłam w siebie i w to, żeby rozwód jak najmniej odbił się na naszym synu i na nas samych. Od lat korzystam z terapii, a przez 5,5 roku byłam na farmakoterapii. To były lata pracy nad emocjami i trudnymi decyzjami” – podsumowała.

Adam Zdrójkowski Spacerował po Sopocie z tajemniczą kobietą

Serialowy Kuba z „Rodzinki.pl” obwieścił w lipcu, że rozstał się

z partnerką po trzyletnim związku. Zadeklarował przy tym, że zamierza skorzystać z bycia singlem i „wrócić trochę do siebie”. Jak się teraz okazuje, nie na długo. Na łamach „Super Expressu” ukazały się właśnie zdjęcia wykonane mu w Sopocie przez tamtejszych paparazzi. Zdrójkowski spacerował po mieście z tajemniczą kobietą i nie szczędził jej czułych gestów. Na wycieczce towarzyszyła im jeszcze dwójka znajomych. Na zdjęciach widać, że aktor i jego towarzyszka trzymali się za ręce, a podczas spaceru obdarowywali się promiennymi uśmiechami i czułymi spojrzami. W międzyczasie wstąpili do jednej z tamtejszych knajp, a później ruszyli w kierunku mola. Z opisu wynika, że Zdrójkowski nie mógł narzekać na brak zainteresowania ze strony przechodzących obok fanek. Aktor był jednak wyjątkowo uprzejmy i dzielnie pozował do fotek.

Sonia Bohosiewicz Przyłożyła się do budowania figury

Ostatnio aktorka wrzuciła do internetu swoje zdjęcie, na którym widać, jak pływa w przydomowym basenie w kostiumie bikini. Fotografia z miejsca wywołała lawinę pytań o jej nienaganną formę i szczupłą figurę. „Soniu, ile schudłaś kilogramów? Wyglądasz obłędnie! Jesteś nadzieją dla pań po czterdziestce” – napisała jedna z fanek. W odpowiedzi Bohosiewicz wyznała: „Kochane. Chudłam sukcesywnie. W pierwszej ciąży przytyłam 33 kg (18 lat temu), w drugiej 16 kg (15 lat temu). Potem takie 6+ utrzymywało się latami. 2 do przodu, 3 do tyłu. Kilka lat temu zaczęłam treningi, zmieniłam ilość kalorii (alkohol), no i pozwoliłam zeszłam do 62 kg. Da się, ale trzeba się do tego przyłożyć” – podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja przyniesie korzyści. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać swojej intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa pomoże rozwiązać stary problem. Horoskop na dziś sugeruje znaleźć czas na relaks.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że sprawy nabiorą tempa.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś emocje podpowiedzą właściwą drogę. Horoskop dzienny sugeruje, by okazać czułość bliskim.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie życzliwe osoby. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zmian.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja pomoże ci osiągnąć cel. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by nie wymagać od siebie zbyt wiele.

Lew (23.07 - 22.08)
Gwiazdy sprzyjają rozmowom. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz na harmonię, miła niespodzianka poprawi ci nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi zachować spokój. Odkryjesz dzięki temu szansę, której nie dostrzegasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na piątek sugeruje odważnie realizować plany, lecz pamiętać o potrzebach innych.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny radzi nie ignorować uczuć, bo szczerza rozmowa wzmocni ważną relację.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś radzi słuchać siebie i nie bać się pokazać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś warto zwolnić i wsłuchać się w serce. Horoskop dzienny na piątek wróży, że ciepły gest bliskiej osoby doda ci energii.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, panu 1-pokojowe do wynajęcia, tel. 503-120-005.

POKÓJ z balkonem, B-stok, 505-925-517

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom - przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Praca

SZUKAM PRACY

Szpachlarz -malarz, inne prace. Białystok i okolice 604-364-270

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY i wykończenia, szpachlowanie, malowanie. 500348745

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

WOKÓŁ NAS

Stare domy mówią o nas, bo opowiadają historię naszych przodków

ciąg dalszy ze str. 10

styki), Katarzyna Sztop-Rutkowska, członkini Fundacji SocLab, reprezentująca koalicję „Na Ratunek Starym Domom” (socjolożka, wykładowczyni Uniwersytetu w Białymstoku), Iwona Górską – kierowniczką Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa, autorka publikacji poświęconych ochronie zabytków, Łukasz Nazarko – wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Podlaskiego, architekt, menedżer. Ich dyskusja objęła wiele wątków, z których kwestie własności zabytków, ale też odpowiedzialności za nie zarówno samorządu, jak i pojedynczych osób – zdominowały rozmowę.

Pamięć mieszkańców i tożsamość lokalna

Prawdziwe emocje jednak wzbudziły głosy z sali, przychówek do których dała Katarzyna Sztop-Rutkowska – jak sama siebie określa – Białostoczanka z wyboru.

– Historię Białegostoku można opowiedzieć również przez te drobniejsze i mniej spektakularne budynki. Wydaje mi się, że trochę tego brakuje i jeszcze to jest przed nami – wskazywała. – Wybaczcie, Białostoczanie i Białostoczanki, że to powiem, ale dla mnie historia tego miasta nie jest jeszcze opowiedziana. Mówię o takiej historii, którą opowiadamy też tym, którzy przyjeżdżają do nas jako turyści. Oczywiście ten Pałac Branickich jest zawsze numerem jeden, to wiadomo. Ale czy to wszystko? Na przykład historia przemysłu w tym mieście jest moim zdaniem historią bardzo nieopowiedzianą. I wciąż mamy budynki, które tą historią mogą być i mogą być właśnie tym przekąźnikiem. Jest też zupełnie niesamowita historia powojenna.

To jej zdaniem kolejny argument za tym, żeby te budynki zostawiać, a wręcz je „uspołecznić”, czyli zostawić je w gestii samorządów, mieszkańców. Andrzej Lechowski, były wieloletni dy-



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Jedną z najpiękniejszych ulic Białegostoku jest ulica Warszawska. I aż szkoda, że nie należy ona do ulic typowo spacerowych

rektor Muzeum Podlaskiego zaapelował, by nie „dehumanizować” zabytków. On sam od lat organizuje w Białymstoku spacer historyczny, w czasie których opowiada o historii naszego miasta i jego najwybitniejszych mieszkańcach. Jak zapewnia, ludzi nie interesują ustawy i plany zagospodarowania przestrzeni.

Trzeba zmienić język, trzeba inaczej mówić o zabytkach. Jeżeli to przyjmą za swoją opowieść, to wtedy pójdą do urzędu i te wszystkie luki, jakieś meandry tych przepisów pokonają. Będą zdeterminowani – przekonywał z pasją. – Nie zgodzę się też, że nie ważne kto jest właścicielem, byleby był. To jest takie usprawiedliwienie, mamy kłopot z głową. W ogólnym takim pojęciu myśleniu zabytek jest naszą własnością, naszym dziedzictwem. Mówi coś o nas, jest naszą wizytówką.

Młodzi mają wizję

Głos w dyskusji zabrał też pan Rafał z Białegostoku, który sam siebie określił jako głos „świeżych aktywistów”.

– Należę do pokolenia młodszego spośród tych, którzy są w ogóle tematem zainteresowani – mówił. – Wróciłem do miasta i patrzę na nie nowym, świeżym okiem. I rzeczywiście mamy do czynienia z jednej strony z kwestiami indywidualnymi dotyczącymi konkretnych budynków, ale mam wrażenie, że miastu brakuje takiej szerokiej strategii i pewnego rodzaju synergii, która łączyłaby z jednej strony stronę społeczną, czyli miejskich aktywistów, z drugiej strony – przedstawicieli samorządu, a z trzeciej – zainteresowany rozwojem takich przedsięwzięć biznes – wskazywał. Powołał się na przykłady rozwiązań zabytkowej zajeźdni we Lwowie, ulicę Dolnych Młynów w Krakowie. I zauważył: – W naszym przypadku świetnym miejscem byłaby dawna fabryka Pasmanty, która jest w samym centrum i trochę straszy. A z drugiej strony, Lublin ma na przykład komórkę miejską, która zajmuje się tylko i wyłącznie koordynacją biznesu, nauki i właśnie miasta, po to, żeby te wszystkie rzeczy współpracowały. Sprzedawanie tego rodzaju wizji, na przykład właśnie na Pasmantę, ludziom, którzy mogliby w nią chcieć zainwestować, tworząc miejsce dla mieszkańców, mogłoby być też elementem szerszej strategii myślenia w kategoriach tego, jak kierować na przykład ruchem miejskim. Zwróćmy uwagę, że jedną z najpiękniejszych ulic naszego miasta jest ulica Warszawska i ona nie należy do ulic spacerowych. Święto ulicy Warszawskiej odbyło się w jednym miejscu, podczas gdy to powinno mieć miejsce na długości całej ulicy. Ale to jest wynikiem tego, że Warszawska nie jest w ten sposób

zagospodarowana, o tym się w ten sposób nie myśli.

Co ciekawe, na pomysł dotyczący ulicy Warszawskiej pozytywnie zareagował też wiceprezydent Rafał Rudnicki. Kto wie? Może też doczekamy się zmiany dotyczącej tego jakże ważnego z historycznego punktu widzenia fragmentu Białegostoku.

Mateusz Tymura, inny społecznik młodego pokolenia, zwrócił uwagę na problem opuszczonych, niszczących domów.

– Wydaje mi się, że pokutuje u nas taki mechanizm, że albo wszystko, albo nic. Albo dom marnieje przez 30 lat, albo go remontujemy za duże pieniądze – wskazywał. – Rozumiem, że są procedury itp., ale wydaje mi się, że dużo dużo miejsc mogłoby być po prostu w jakimś sensie dopuszczonych warunkowo do użytkowania na określonych zasadach. – Jako muzyk wiem, że instrument musi być grany. Każdy wie, że samochód musi być jeżdżony, a dom musi być grany, musi być po prostu użytkowany. Chodzi o to, że te domy mogłyby mieć jakieś formy ochrony, nawet tymczasowej. Wiele domów po prostu zaciekało, niszczało. Można wręcz było odnieść wrażenie, że to jest działanie celowe.

Cały przebieg debaty można znaleźć na stronie Facebook Stowarzyszenia Edukacji Kulturalnej Widok..

Magdalena Kleban

REKLAMA 0011605964
GN.6840.1.2026 Stawisk, dnia 28 października 2026 roku

INFORMACJA O WYKAZIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) Burmistrz Stawisk informuje, iż w dniach **od 30 października 2026 roku do 19 listopada 2026 roku** w Urzędzie Miejskim w Stawiskach, na stronie internetowej www.bip.stawisk.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.stawisk.pl zostanie podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych: do zamiany - działka nr 696/2, przeznaczonych do zbycia - działki nr 696/3, 696/4 i 733 położone w Sokolach oraz przeznaczonych do użyczenia - część nieruchomości zabudowanej, działki nr 49/1 i nr 181/1 położone w Jurcu Szlacheckim, nr 140/1 i 385/1 położone w Jurcu Włościańskim.

BURMISTRZ STAWISK
Agnieszka Rutkowska

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

SŁOWNIK: AKIA, KASZT, MANIPUŁ, NUUK, OSZ, SARGAS, TORANA.

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚNI.

eprasa.pl 6b4198a4c6

PIŁKA NOŻNA

„Lewy” pogratulował Kane’owi i zmierzył się z Griezmannem

Jacek Kmiecik

Robert Lewandowski dwa dni po ceremonii wręczenia „Złotej Piłki” w Londynie pogratulował Harry’emu Kane’owi odebrania nagrody dla najlepszego piłkarza minionego sezonu.

Lewandowski zamieścił na Instagramie krótki wpis skierowany w stronę kibiców Bayernu Monachium:

„Gratulacje! Mia san mia (co po polsku znaczy: Jesteśmy tym, kim jesteśmy)” – napisał Lewandowski na Instagramie pod postem Bayernu Monachium sprzed dwóch dni, w którym ogłoszono zwycięstwo napastnika bawarskiego klubu, Anglika Harry’ego Kane’a.

„Mia san mia” to motto Bayernu Monachium – klubu w którym polski napastnik występował w latach 2012-2022.

Z Bawarczykami kapitan naszej reprezentacji ośmiokrotnie triumfował w Bundeslidze, zdobył trzy Puchary Niemiec i pięć Superpucharów Niemiec, a w sezonie 2019/2020 wygrał Ligę Mistrzów.

„Lewy” nigdy jednak nie sięgnął po „Złotą Piłkę”, choć był tego bliższy w 2021 roku. Zajął wtedy drugie miejsce – za Argentynczykiem Lionelem Messim. A rok wcześniej, gdy był głównym faworytem do zdobycia nagrody, redakcja „France Football” postanowiła nie przyznawać „Złotej Piłki” z powodu pandemii COVID-19, która sparaliżowała rozgrywki ligowe w 15 krajach w Europie.

Sukcesu Kane’owi pogratulowało wielu zawodników, ale wśród nich długo nie było Lewandowskiego, którego zabrakło w tym roku na



Robert Lewandowski pogratulował Harry’emu Kane’owi „Złotej Piłki” i w ósmym z kolei meczu w Chicago Fire nie zdobył bramki

30-osobowej liście nominowanych. Media w Niemczech krytykowały Polaka, że pozostawał jedną z nielicznych legend Bayernu, które nie odniosły się do nagrodzenia Anglika. „Lewy” przerwał więc milczenie po 48 godzinach, po czym wybiegł na boisko w meczu MLS Chicago Fire – Orlando City, który był swoistym pojedynkiem z innym legendarnym zawodnikiem – Francuzem Antoine’em Griezmannem.

Lewandowski, na którego gole kibice „Strażaków” czekają już od 50 dni (ostatni raz 38-letni Polak trafił do siatki 10 września w domowym meczu Interem Miami 2:2), znowu zanotował tak zwany pusty przebieg. Spotkanie z Orlando było więc już ósmym meczem w Fire bez bramki. W Chicago Lewandowski strzelił dotychczas siedem goli (w tym sześć w MLS i jeden w Pucharze Ligi), co nie jest jakimś wybitnym osiągnięciem, biorąc

pod uwagę choćby to, że byłego goleadora Barcelony sprowadzono do Ameryki przede wszystkim po to, by zdobywał bramki.

Fani „Strażaków” mogą czuć się zawiedzeni snajperską niemocą Polaka, który tym razem dwukrotnie był blisko wpisania się na listę strzelców na początku meczu. Uderzenie piłki głową w prawy dolny róg bramki wybronił niesamowitą interwencją golkiper Orlando, ale sędzia i tak odgwiżdżał spalonego, a przy stanie 0:1 Robert popisał się nożycami, po których trafił w słupek. Zdecydowanie lepiej spisał się Griezmann. Francuski napastnik, który rywalizował wcześniej z Lewandowskim w La Lidze jako zawodnik Atletico Madryt, tym razem w MLS zaliczył asystę i gola.

Następna okazja do poprawienia statystyk i nastroju wokół swojej osoby już 1 listopada w wyjazdowym spotkaniu z Colorado Rapids.

PIŁKA NOŻNA

Posypały się kary dla PZPN. Na dodatek jeden z piłkarzy już zaczyna nam uciekać!

Jakub Jabłoński

UEFA ukarała PZPN, który musi zapłacić aż 15 tys. euro grzywny! Europejska centrala nałożyła kolejne kary za mecz Szwecja – Polska w Lidze Narodów oraz spotkanie polskiej młodzieżówki, którego pierwszy gwizdek został opóźniony.

Pierwsza kara nałożona na PZPN dotyczy zachowania polskich kibiców, którzy dotarli na mecz Szwecja – Polska w Solnie. Fani, jak się okazało, już w pierwszych sekundach spotkania naruszyli regulamin UEFA, rzucając na boisko różnymi przedmiotami. Z tego powodu mecz na moment został przerwany. Sędzia Javier Alberola Rojas musiał poczekać, aż służby porządkowe usuną niepożądane rzeczy z murawy. Z tego powodu wystawiono PZPN rachunek na 10 tys. euro.

To nie koniec obciążeń konta polskiej federacji. UEFA nie zapo-

mniała o incydencie z meczu młodzieżowej reprezentacji ze Szwecją w 9. kolejce eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy, którego rozpoczęcie zostało opóźnione. Za to przewinienie nałożono 5 tys. euro kary. Zawieszono też selekcjonera Brzeczka na jeden mecz (z okresem próby na rok).

A to nie koniec mało pozytywnych doniesień. Otóż, PZPN może uciec kolejny wielki talent – jak przed laty Łukasz Podolski do reprezentacji Niemiec. Podobny los może podzielić Essam Abdelhamid. Pomocnika z polskimi korzeniami (ze strony matki) spotkała ostatnio ostra i nieuzasadniona krytyka ze strony polskich kibiców. W związku z kolorem skóry po meczu reprezentacji Polski do lat 16 z Grecją, w którym zdobył nawet bramkę... 15-letni zawodnik właśnie otrzymał powołanie do reprezentacji Belgii U-16.

Wątpliwości nie miał napastnik Jagiellonii, 17-letni Zachary Zalewski. Zawodnik postawił na Polskę, a nie zabiegającą o niego Kanadę.



Selekcjoner polskiej kadry U-21 Jerzy Brzeczka będzie zawieszony na jeden mecz, o ile w ciągu najbliższego roku znów nie podpadnie UEFA

PIŁKA NOŻNA

Dzielne Polki nie oszukały przeznaczenia w finałach mistrzostw świata

Jakub Jabłoński

Piłkarska reprezentacja Polski kobiet do lat 17 uznała wyższość Brazylii dopiero w serii rzutów karnych podczas rozgrywanych w Rabacie mistrzostw świata w tej kategorii wiekowej.

Tym samym Białe-Czerwone nie awansowały do ćwierćfinału najważniejszej imprezy globu. Zabrakło jednak naprawdę niewiele...

Sześć punktów to dużo, ale... Drużyna prowadzona przez selekcjonerkę Paulinę Kawalec w fazie grupowej wygrała z Nigerią 2:1, przegrała z Koreą Północną 1:6 i pokonała Portoryko 6:2.

Sześć punktów dało trzecie miejsce w grupie B ze względu na najgorszy bilans meczów bezpośrednich w trójce Polska-Korea Północna-Nigeria.

Dlatego Białe-Czerwone w 1/8 finału trafiły na silną Brazylię, która triumfowała w grupie C.

Brazylijka Greise Kelly w 11. minucie pokonała bramkarkę Hannę Buchtę. Białe-Czerwone nie poddały się i jeszcze w pierwszej połowie objęły prowadzenie. Natalia Gałuszka w 34. min uderzyła z dystansu, a piłka odbiła się jeszcze od obrończyni, co zmyliło bramkarkę. Po chwili gola na 2:1 strzeliła Zofia Burzan, której asystowała Gałuszka.

Na początku drugiej połowy brazylijska napastniczka Marcela Bontorim wyrównała. Po nieuda-

nej interwencji polskiej bramkarki Pepe strzeliła gola na 3:2. Wiktoria Skrzypczak w 83. min posłała prostopadłe podanie do Burzan, która doprowadziła do remisu i zdobyła swoją czwartą bramkę w turnieju.

Szalona seria karnych

Do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne, które trwały aż dziewięć serii! W pierwszej pomyliła się Skrzypczak. W piątej spudłowała Brazylijka Helena Vieira. Później z 11 metrów

bramkarki nie zdołała pokonać Gałuszka.

Na turniej do stolicy Maroka zakwalifikowały się 24 reprezentacje. Mecze o trzecie miejsce i finał zaplanowano na 7 listopada.

BRAZYLIA - POLSKA 3:3, KARNE 8:7

Bramki: Kelly (11), Bontorim (52), Pepe (73) – Burzan (36, 83), Gałuszka (34).

Polska: Buchta – Światała (Grewling), Saja, Zarzycka – Zając (Wiśniewska), Burzan, Wiśniewska (Polewska), Gałuszka, Leśkiewicz (Skrok) – Cendrowska (Kania), Skrzypczak.

SPORT

Juniorzy Jagiellonii Białystok pokonali w rozgrywkach CLJ U17 AKS SMS Łódź 3:2

TENIS STOŁOWY

Dojlidy wskoczyły na podium

Mariusz Klimaszewski

Teniściści stołowi Dojlid Białystok pokonali w siódmym meczu Lotto Superligi Vist.eu Trefl Zamość 3:0 nie przegrywając ani jednego seta

Po porażce z zespołem z Villa Verde Olesno teniściści stołowi Dojlid bardzo szybko zrehabilitowali się. W siódmej kolejce zmierzyli się na wyjeździe z Vist.eu Treflem Zamość. Dojlidy rozegrały bardzo dobre spotkanie i pokonały rywala 3:0 nie tracąc w trzech meczach ani jednego seta.

Po tej wygranej Dojlidy wskoczyły na trzecie miejsce w tabeli Lotto Superligi. W siedmiu dotychczasowych meczach Lotto Superligi Białostoczanie odnieśli cztery zwycięstwa, a przegrali trzy mecze.

Vist.eu Trefl Zamość - Dojlidy Białystok 0:3
Viktor Brodd - Samuel Kulczycki 0:3 (9:25, 10:25, 8:25)
Jan Zandecki - Amirezza Abbasi 0:3 (7:25, 5:25, 9:25)
Patryk Chojnowski - Piotr Chodorski 0:3 (6:25, 7:25, 9:25)

1. Balta AZS AWFIS Gdańsk	6	15	18:7
2. Olimpia Grudziądz	7	15	19:12
3. Dojlidy Białystok	7	14	17:11
4. Orlicz 1924 Suchedniów	7	12	16:13
5. KS Villa Verde Olesno	7	12	14:11
6. TTS Polonia Bytom	6	11	12:9
7. Energa Manekin Toruń	6	9	12:13
8. Bogoria Grodzisk M.	5	8	11:10
9. Vist.eu Trefl Zamość	7	7	10:15
10. Energia Wąchock	6	6	8:15
11. Dekorglass Działdowo	6	3	7:17
12. Energa Morliny Ostróda	6	2	6:17

SIATKÓWKA - TAURON 1. LIGA KOBIEC

Siatkarki BAS KB Białystok wygrały w Pile tylko pierwszego seta

Mariusz Klimaszewski

Siatkarki BAS Kombinat Budowlany przegrały w Tauron I lidze kobiet wyjazdowy mecz z Enea KS Piła 1:3.

Siatkarki BAS Kombinat Budowlany Białystok bardzo dobrze rozpoczęły spotkanie wyjazdowe z KS Piła wygrywając w pierwszym secie 25:22. Do najskuteczniejszych naszych siatkarek należała Izabela Filipek oraz Anna Wojciechowska.

PIŁKA NOŻNA

Dwa zwycięstwa to żadna seria. Czekamy na trzecie

Po wygranej w Pucharze Polski z Lechią Gdańsk 6:0 już w sobotę czeka piłkarzy Jagiellonii wyjazdowy mecz w Ekstraklasie z Wieczystą

Mariusz Klimaszewski

Trener Jagiellonii Adrian Siemieniec po zwycięstwie w Gdańsku z Lechią 6:0 tonuje hurraoptymistyczne nastroje.

- Nie jestem zwolennikiem skrajnych emocji. Nie tworzyłbym tutaj teorii ani nagłówków w stylu: „Jagiellonia wyszła z kryzysu”, „Jagiellonia się odrodziła”, „Jagiellonia wraca” i tak dalej. Bo w drugą stronę też nie było tak, jak można było przeczytać w niektórych nagłówkach. Mieliliśmy słabszy moment, ale teraz nie popadajmy w drugą skrajność, bo wygramy dopiero drugie spotkanie - mówił po pucharowym zwycięstwie nad Lechią szkoleniowiec Jagiellonii Adrian Siemieniec.

- Teraz jednak musimy skupić się na kolejnym spotkaniu, które jest przed nami, odpowiednio zregenerować zespół, dobrze się nastawić i utrzymać koncentrację. Bo dwa wygrane mecze to jeszcze żadna seria - dodaje szkoleniowiec.

Nie sposób się nie zgodzić ze szkoleniowcem Dumy Podlasia, któremu do pełnej kolekcji krajowych trofeów zdobytych z Jagiellonią brakuje tylko Pucharu Polski.

W Krakowie Jagiellonia zagra w sobotę (godz. 14.45) mecz z beniaminkiem ekstraklasy Wieczystą Kraków. - Sobotni mecz z Wieczystą z pewnością nie będzie łatwy.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Jagiellonia po meczu z Lechią zagra w ekstraklasie z Wieczystą

Wszystkie zespoły w Ekstraklasie czekają na nas. Mamy jednak pewność siebie. Wiemy, jak zagrać, żeby powalczyć o komplet punktów mówi autor hat-tricka z Lechią Ousmane Sow.

- Zrobimy wszystko, żeby wyjechać z Krakowa z kompletem punktów - dodaje strzelec szóstej bramki Grek Dimitris Rallis.

Mecz Wieczysta Kraków - Jagiellonia poprowadzi jako sędzia

główny Damian Sylwetsrzak z Wrocławia.

Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok 0:6 (0:2).

Bramki: 0:1 Nik Prelec 34, 0:2 Ousmane Sow 40, 0:3 Ousmane Sow 50, 0:4 Jesús Imaz 54, 0:5 Ousmane Sow 61, 0:6 Dimitris Rállis 68

Jagiellonia: Sławomir Abramowicz - Rodrigo Conceição (71. Bernardo Vital), Apóstolos Konstantópoulos, Yüki Kobayashi, Guilherme Montóia - Ousmane Sow (65. Kamil Jóźwiak), Jesús Imaz (65. Sergio Lozano), Taras Romanczuk (57. Eryk Kozłowski), Anders Klyngne, Aleksandar Ćirković - Nik Prelec (57. Dimitris Rállis).

ŚCIĄGA KIBICA

Piłka nożna

Betclic III liga: Jagiellonia II Białystok - Polonia Lidzbark Warmiński (piątek, 30.11 o godz. 13.00 na boisku przy ul. Elewatorskiej), ŁKS Łomża - Mazovia Mińsk Mazowiecki (sobota, 31.10 o godz. 13)

IV liga „BS Bielsk Podlaski”: Piątek, 30.10: Pionier Brańsk - Czarni Czarna Białostocka (18.30), KS Wasilków - Pomorzanka Sejny (19.00). Sobota, 31.10: LZS Krynki - Hetman Tykocin (11.00), Warmia Grajewo - Krypnianka Krypno (13.30), Ruch Wysokie Mazowieckie - Promień Mońki (13.30), Supraślanka Supraśl - Tur Bielsk Podlaski (13.30), KS Śniadowo - KS Michałowo (13.30), ŁKS II Łomża - Wissa Szczuczyn (17.30).

Klasa okręgowa: Piątek, 30.10: Jagiellonia III Białystok - Cresovia Siemiatycze (16.00). Sobota, 31.10: Sparta Augustów - Wigry II Suwałki (13.00), Puszcza Hajnówka - Pogoń Łapy (13.30), Orzeł Kolno - Narew Choroszcz (13.30), KS II Wasilków - MOSP Białystok (13.30), Sparta 1951 Szepietowo - Unia 1976 Ciechanowiec (13.30).

Siatkówka

Tauron Liga Mężczyzn: Ślepsk Malow Suwałki - NEONET Norwid Częstochowa (piątek, 30.10 o godz. 20.30 w Suwałki Arena).

Futsal

Fogo Ekstraklasa: Jagiellonia Futsal Białystok - Eurobus Przemysł sobota, 31.10 o godz. 18.00 w hali ZSM przy ul. Broniewskiego).

Koszykówka

II liga mężczyzn: Żubry Abakus Okna Białystok - AZS AWF Warszawa (sobota, 31.10 o godz. 17 w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego), Tur Basket Bielsk Podlaski - CarGlass HydroTruck Radom (sobota, 31.10 o godz. 18 w hali SP 3 z DNJB przy ul. Poniatowskiego).

II liga kobiet: Novaclear Batory Białystok - Grot OPK F&F Automatyka Pabianice (sobota, 31.10 o godz. 12.30 w hali przy ul. Magnoliowej)

WYNIKI ŚRODOWYCH MECZÓW

II liga siatkarek: TPS Bielsk Podlaski - AZS AWF Varsovia 3:2 (25:2, 25:19, 18:25, 23:25, 15:10)
II liga siatkarzy: REA CIRRO BAS Białystok - Orleńta Raszyn 3:2 (21:25, 25:19, 23:25, 27:25, 15:13), KS Necko Augustów - SWK Kartpol Kobyłka 0:3 (25:2, 17:25, 23:25)



FOT. EWELENA ZGIEC

Siatkarki BAS KB Białystok są na czwartym miejscu w tabeli

Innowyniki: SMS PZPS Szczyrk I - PGE LTS Legionovia Legionowo 3:0, KS Marba Sędziszów Małopolski - WTS Solna Wieliczka 3:0, Gedania Politechnika Gdańsk - BE-SKID MEDIA MKS Imielin 3:1, NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki - NTSK PANS Komunalnik Nysa 3:0.

1. Enea Klub Siatkarski Piła	5	12	12:6
2. Komunalnik Nysa	6	12	12:8
3. Marba Sędziszów M.	5	9	10:7
4. BAS KB Białystok	5	9	11:8
5. SMS PZPS Szczyrk I	3	8	9:2
6. Legionovia Legionowo	6	8	9:11
7. KSG Warszawa	2	6	6:1
8. LOS Nowy Dwór Maz.	4	6	8:7
9. Credo Płomień Sosnowiec	2	4	5:3
10. Gedania Politechnika	4	3	6:10
11. WTS Solna Wieliczka	6	2	4:17
12. BESKID Imielin	6	2	6:18